

L. Froelich
str. 5

STAL

PEKAES
ZWANY
POŻĄDANIEM

A. Jędrzejczak str. 9

A. N. Jawcki str. 10

**EFEKTYWNOŚĆ
NA DESCE**

str. 8

**RYNKI
SUROWCOWE**
w 1978 r.

str. 14 i 15

ZYCIE

NR 6 GOSPODARCZE

11 LUTEGO 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

ANI STÓŁ ANI OKRĄGŁY CZYLI CO NAM UTRUDNIA PRACĘ

JACEK BOŁDOK

Gazeta „Elektronowiec” jest organem KSR Zakładów Wytwórczych Lamp Elektronowych im. Róży Luksemburg w Warszawie. Zjednoczenie „Polam”.

We wrześniu ubiegłego roku w „Elektronowcu” wydrukowano przeprowadzoną wśród załogi, anonimową ankietę „Co mi utrudnia dobrą pracę?”. Inicjatywa zakładowej gazety znalazła uznanie w oczach prasy ogólnopolskiej.

DWA miesiące później na nie- które zarzuty stawiane w ankiecie odpowiedział kierownik Działu Zaopatrzenia, Mieczysław Włodarczyk.

Interesujące wydało mi się, w jaki sposób te same problemy widzi kadra zarządzająca fabryką? Na ile ankieta spełniła swój cel, czyli — pomogła usunąć konkretne niedomagania procesu produkcyjnego? Rzecz jest chyba szczególnie na czasie, kiedy jak Polska druga i szeroka obradują KSR-y...

Po upływie kwartału rozmawiam z dyrektorem ds. spraw produkcji, Robertem Łabowiczem. Usiłuję też dotrzeć do ludzi zabierających głos w ankiecie, co nie zawsze się udaje, bo była ona anonimowa, a ponadto wie-

le wydziałów od tamtej pory przeszło reorganizację.

Rezultaty tej konfrontacji poglądów — niżej.

Organizacja

ANKIETA: Mamy dziś postój, bo brakuje białego kartonu do pakowania lamp na dostawę do Węgier. I tak jest bardzo często: albo nie ma przykładów, albo kartonu, albo taśmy (do pakowania) nie kiel. A jak się wszystko znalazło, to pracujemy na okrągło i padamy na nos.

DOKONCZENIE NA STR. 4



BOGUMIŁA BIENKO, spawaczka: — W „Róży Luksemburg” potrzebna jest wielka precyzja i indywidualne podejście...
Fot. S. ZUBCZEWSKI

PARKIET W LESIE

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

Surowca jest pod dostatkiem, ale nie ma gdzie go przerabiać. Istniejące zakłady utrzymują produkcję jedynie ze względu na duże zapotrzebowanie, bo park maszynowy jest kompletnie zużyty. Takie informacje otrzymałem na wstępie w Zjednoczeniu Przemysłu Tartaczno- i Wyrobów Drzewnych — głównego producenta drewnianych materiałów podłogowych — deszczulek posadzkowych litych, posadzek mozaikowych i desek klejonych „Bar”.

W roku ubiegłym pisałem o len- texie i nowicie, a więc o pod- logach z tworzyw sztucz- nych. Ich produkcja ma decydują- ce znaczenie dla rosnących potrzeb budownictwa. I w roku ubiegłym wyniosła ponad 40 mln m kw. Tej ilości mieszkań, którą oddaje się do użytku w ciągu roku nie udaloby się wyłożyć tradycyjną klinką. Jednak deficyt materiałów podłogowych wynoszący ponad 14 mln m kw. powo- duje, że drewno powinno wrócić do łask. Tym bardziej, że podłogi drewniane, choć bardziej pracochłonne i trudniejsze w układaniu, mają znakomitą opinię wśród użyt- kowników. Po brzydlach wręcz płytkach PCW, przykrych doświad-

czeniu z gnijącym len- texem, szybko zużywającej się nowicie, tradycyj- na podłoga z drewna jest bezkon- kurencyjna. I co ciekawsze — nie ta- ka znowu kosztowna. Jest produkowa- na z surowców naturalnych. Prawidłowo konserwowana wytrzy- muje nawet 50 lat, czyni mieszkanie bardziej estetycznym, eleganckim i komfortowym. A wysoki standard mieszkania jest marzeniem każdego z nas.

Produkcja podłóg drewnianych wynosi rocznie niewiele ponad 4,5 mln m kw. Natomiast maksymalna wielkość produkcji jaką można uzy- skać przy wykorzystaniu krajowej bazy surowcowej, bez uszczerbku dla zasobów leśnych, może wynieść oko- ło 12 mln m kw. Jest to już wiel- kość, która w znacznym stopniu mogłaby zagościć deficyt materia- łów podłogowych.

Technologia króla Cwieczka

Zakłady wchodzące w skład ZPTIWD wyprodukowały w roku ubiegłym ponad 3,6 mln m kw., za- miast przewidywanych 4 mln m kw. Reszta produkcji — około 860 tys. m kw. pochodziła z przedsię- biorstw spoza zjednoczenia, należa- łych do resortów budownictwa, górnictwa, leśnictwa oraz Central- nego Związku Spółdzielczości Pra- cy. Wśród tych producentów tylko jeden zakład — w Orzechowie — jest z prawdziwego zdarzenia. Po- zostali to małe fabryczki o zdolno-

ści produkcyjnej około 50 tys. m kw. podłóg i technologii wytwarzania pamiętającej czasy króla Cwieczka. Istnieje co prawda porozumie- nie branżowe dotyczące wyrobów drzewnych, które ma na celu koordy- nację programów produkcyjnych, rozdzielictwo materiałów, specjali- zację i kooperację. W przypadku podłóg drewnianych jest to jednak dokument nie mający żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ w opinii zjednoczenia: „pracujące obecnie w zakładach przemysłu tar- taczno- i wyrobów drzewnych deszczu- leki posadzkowych i mozaiki w znacz- nym stopniu są wyeksploatowa- ne. Utrzymanie produkcji na dotychczasowym poziomie wymaga doinwestowania i montażu nowych linii technologicznych oraz inwesty- cji towarzyszących”.

Jakim potencjałem wytwórczym dysponuje ZPTIWD? W 11 zakła- dach produkujących deszczulki lite zainstalowane maszyny pochodzą z lat 1949—1970. W latach 1977/78 uruchomiono 3 nowe linie produk- cyjne pochodzące z Francji i dwie ze Szwecji; wszystkie o wydajności 200 tys. m kw. rocznie. Wytwórcy mozaiki posadzkowej dysponują 3 liniami technologicznymi produkcji krajowej z lat 1964—1966 i dwiema z roku 1959. Jedynie deski „Bar” produkuje się w Berlinie na nowo- czesnych urządzeniach zachodnio- niemieckich z 1974 r.

W większości przedsiębiorstw na- wet istniejące zdolności produkcyj-

ne nie są w pełni wykorzystane. Spowodowane jest to ograniczonymi mocami wytwórczymi we trzyz- kach, w których powstają półfa- brykaty do produkcji deszczulek li- tych, wyeksploatowanych urządzeń suszarniczych, braku części zamiennych. Fabryka Obrabiarek do Drewna w Bydgoszczy zaprzestała w ogó- le produkcji maszyn i urządzeń tego typu oraz części zamiennych. Zjednoczenie wytwarza je we wła- snych warsztatach naprawczych. Jednak jest to zaledwie kropla w morzu potrzeb. Przestoje i awarie urządzeń w przedsiębiorstwach wchodzących w skład ZPTIWD pochłaniają kwartalnie 30 proc. no- minalnego czasu pracy. Na obecnym etapie produkcji podłóg drewnia- nych może uratować kompleksowa modernizacja. W ubiegłym piecio- latu nakłady inwestycyjne w prze- myśle tartaczno- i drzewnym wy- nosiły 5400 mln złotych, z tego na rozwój produkcji materiałów pod- łogowych przeznaczono 120 mln złotych, a uruchomienie linii tech- nologicznej desek „Bar” kosztowało 105 mln. Dla kilkunastu innych producentów pozostało więc zaled- wie 15 mln złotych, co nie pokrywa- ło nawet potrzeb w zakresie inwe- stycji odtworzeniowych.

Program, ale...

Opracowano program rozwoju produkcji materiałów podłogowych. Prace w Zjednoczeniu Przemysłu

Tartaczno- i Wyrobów Drzewnych prowadzone są w dwóch kierunkach: utrzymania na dotychczasowym po- ziomie produkcji przez doinwestowa- nie istniejących zakładów oraz szukanie nowych rozwiązań konstruk- cji oszczędnościowych, pozwalających na zwiększenie produkcji przy tej samej ilości zużytego su- rowca. Propozycje zjednoczenia do- tyczą:

● Kompleksowej modernizacji wyeksploatowanych 5. oddziałów produkcji deszczulek posadzkowych — wymianę zużytego parku maszy- nowego, rekonstrukcję hal produk- cyjnych i magazynowych; moderni- zację transportu wewnętrznego i ekspedycji. Koszt realizacji ocenia się na około 80 mln złotych, w tym roboty budowlano-montażowe 35 mln. Z tego tytułu przyrost produk- cji ma wynieść 350 tys. m kw. pod- łóg. Rezygnacja z modernizacji spo- woduje konieczność zaprzestania produkcji ze względu na całkowite zużycie linii produkcyjnych.

● Modernizacji dwóch oddziałów produkujących mozaikę posadzkową. Ogólne nakłady inwestycyjne — 75 mln złotych. Zmodernizowane linie pozwoliłyby na uruchomienie pro- dukcji nowych wyrobów np. moza- iki klejonej na włóknie, która speł- nia rolę izolacji akustycznej.

● Uruchomienia w latach 1978—80 oddziału pilotowego płyt podłogo- wych klejonych na podstawie tech- nologii opracowanej w Hajnówce o rocznej zdolności 150 tys. m kw. Przewidywany koszt szacuje się na około 50 mln złotych.

● Budowy oddziału produkcji segmentów podłogowych w Ustian- kowej o zdolności produkcyjnej 1,2 mln m kw. i wartości kosztorysowej 550 mln złotych.

● Budowy oddziału produkcyj- nego segmentów w Dobroszycach.

zdolności 500 tys. m kw. i wartości kosztorysowej — 350 mln złotych.

Będą to trójwarstwowe podłogi szwedzkiej firmy „Jonserdes” oraz jedno lub dwuwarstwowe segmenty szwajcarskiej firmy „Bauwerk”.

Tyle proponowany program. Za- prezentowałem go dość szczegółowo, ponieważ jego realizacja w dużej mierze mogłaby przyczynić się do rozwiązania problemu podłóg drewnianych. Wszelkie programy mają jednak to do siebie, że dopóki pozo- stają na papierze są bardzo optymi- styczne i możliwe do wykonania. Natomiast w zetknięciu z życiem biorą często w lew. I tak jest w tym przypadku.

Wszystkie przedstawione zamie- rzenia inwestycyjne są opóźnione od 2 do 4 lat. Po prostu przechodzą planowym posłizgiem na lata na- stępne. Wynika to stąd, że w kraju nie ma producenta urządzeń do linii technologicznych tradycyjnego par- kieta. Fabryka Obrabiarek do Drewna w Bydgoszczy, — główny dostawca „perkieciarni” zaprzestała kilka lat temu produkcji. Nawet gdyby znalazły się złotówki, nie ma maszyn. Można je co prawda wyko- nać własnym sumptem w zjedno- czeniu, ale poniesione koszty byłyby niewspółmiernie wysokie w stosun- ku do spodziewanych efektów. Zresztą niewiele krajów produkuje takie wyposażenie, ponieważ są to wyjątkowo materiałochłonne tech- nici wytwarzania. Uruchomienie za- ledwie w skali półprzemysłowej od- działu płyt podłogowych w Hajnów- ce również nie załatwia sprawy, ze względu na wielkość produkcji. W- korzystanie technologii importowa- nych wiąże się z nakładami dewizo- wymi...

DOKONCZENIE NA STR. 4

INSTRUMENTY FINANSOWE

W dniach 29-30 stycznia br. odbyła się w Warszawie konferencja naukowa na temat: „Instrumenty finansowe w systemie ekonomiczno-finansowym organizacji gospodarczych”. Konferencję zorganizowały: Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Ministerstwo Finansów i Instytut Finansów.

Referat wprowadzający wygłosił dr hab. Zbigniew Madej, wiceminister finansów. W zakończeniu obrad konferencji wystąpił minister finansów Henryk Kisiel, który na temat sytuacji i potrzeb gospodarki przedstawił znaczenie systemu ekonomiczno-finansowego i zadania, które w toku prac nad modyfikacją i doskonaleniem tego systemu należy realizować, aby osiągnąć znaczny postęp w dziedzinie poprawy efektywności gospodarowania.

Konferencję, która zgromadziła przedstawicieli placówek naukowych i praktyki gospodarczej, śmiało można zaliczyć do przedsięwzięć ostatnio rzadkich, a zarazem jak najbardziej na czasie, co stwierdzano w dyskusji. O aktualności konferencji decydują co najmniej dwa względy. Pierwszy ma charakter roboczy. W Ministerstwie Finansów podjęto prace nad modyfikacją i usprawnieniem systemu ekonomiczno-finansowego. Powołano odpowiednie zespoły grupujące przedstawicieli praktyki i środowiska naukowego. Po drugie, dorobek i tematykę konferencji trzeba zapamiętać z punktu widzenia zapotrzebowania społecznego, które ma obecnie podstawowe znaczenie.

Polega to na tym, że sprawy funkcji, struktury rozwiązań w systemie ekonomiczno-finansowym itd. podejmowane są w sytuacji, kiedy poprawa efektywności gospodarowania stała się nieodwołalną potrzebą, kiedy troska i postulaty efektywności udzielały się i wychodzą nie tylko ze środowiska ekonomiczno-finansowego. Stwarza to sprzyjający klimat i autentyczne zapotrzebowanie na nowe koncepcje i organizacyjne rozwiązania. Poprawa efektywności gospodarowania jest bowiem niemożliwa bez nadania odpowiedniej roli systemowi ekonomiczno-finansowemu i kategoriom finansowym w gospodarce.

Można nawet powiedzieć, że o tym, w jakiej formie w gospodarce, wśród działaczy gospodarczych jest efektywność gospodarowania świadczy najbardziej pozycja finansów w sterowaniu gospodarką: czy przypada im rola aktywnego zarządzania, czy tylko działania dostosowawcze. Jednym z czynników decydujących o tej pozycji instrumentów finansowo-ekonomicznych

jest — podkreślamy — dojrzałość, kompleksowość stosowanych rozwiązań.

Dojrzałość ta może wyrażać się w systematycznej, konsekwentnej pracy nad systemem finansowo-ekonomicznym, w której skrupulatnie analizuje się zdobywane przez dziesiątki lat doświadczenia oraz operuje się wystarczająco rozległą perspektywą, inaczej mówiąc: dobrą orientacją w czasie i przestrzeni ekonomicznej.

Z historii wiadomo, że prace nad doskonaleniem systemu gospodarowania mają swoje okresy przyspieszenia i powszechnego niekiedy zainteresowania. Stanowi to jakby stały element tych procesów i ogólnie biorąc im sprzyjający. Ale ważną jest przy tym ciągłość prac, która zapewnia środowiska profesjonalne. Omawiana konferencja spełnia ten warunek, gdyż praktyka spotkała naukowców organizowanych przez Ministerstwo Finansów i SGPS ma wieloletnią tradycję.

Referaty zgłoszone na konferencję objęły tematykę wszystkich istotnych członów systemu ekonomiczno-finansowego. Podjęto problemy i sposoby ich ujęcia: prowadzone były w kilku płaszczyznach: opisu funkcjonowania poszczególnych instrumentów finansowych, wycinkowych analiz i diagnoz oraz ujęć syntetycznych rozstrzygnięć na tle ogólnogospodarczym.

Tak w referatach, jak i w dyskusji przebiegały analizy i diagnozy. Była to — wydaje się — prawdziwa kolejność, że na konferencji gromadzono najpierw pakiet analiz i diagnoz, a nie gotowych i rozwiniętych wniosków, tym bardziej, że ostatni okres burzliwego rozwoju naszej gospodarki przyczynił się do zebrania bogactw i wielostronnych doświadczeń, które wymagają nieszlachetnego opracowania. Z tych analiz powinny się wyłonić wnioski i kierunki działań.

Z.M.

*) Na konferencji zgłoszono następujące referaty: 1) „Rola instrumentów finansowych w kierowaniu działalnością organizacji gospodarczych” — prof. dr hab. U. Wojciechowski; 2) „Rozliczenia organizacji w systemie motywacyjnym” — dr S. Chudziński; 3) „Zasady podziału zysku” — mgr E. Cichowski; 4) „Rola systemu bankowo-kredytowego” — prof. dr W. Jędrzejko; 5) „Rola instrumentów finansowych w systemie motywacyjnym” — doc. dr L. Szyzko; 6) „Wpływ instrumentów finansowych na efektywność gospodarowania” — dr J. Szepeński; 7) „Wpływ instrumentów finansowych na efektywność gospodarowania” — dr J. Szepeński; 8) „Wpływ instrumentów finansowych na efektywność gospodarowania” — dr J. Szepeński; 9) „Rola instrumentów finansowych w kierowaniu handlem zagranicznym” — doc. dr W. Rydygier.

nasz komentarz

DOKONANIA I ZADANIA

KOMUNIKAT GUS o rozwoju gospodarki narodowej w roku 1978 jest syntetycznym wyrazem efektów naszej pracy w ciągu minionych dwunastu miesięcy. Pokazuje dokonania — to, co zostało w tym czasie zrobione, pokazuje również słabości i niedomagania — a więc to, na czym trzeba skupić uwagę w roku bieżącym.

Podstawą postępu w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju jest zwiększenie rozmiarów produkcji materialnej i usług. Produkcja sprzedana przemysłu wzrosła o 5,8 proc., globalna produkcja rolnictwa o 4,2 proc., budownictwa o 5,7 proc. Umożliwiło to realizowanie wziętych zadań planu, mimo komplikujących się warunków w toku jego wykonywania. Dążenie do koncentracji na priorytetowych celach społecznych wymagało operatywnego dostosowywania struktur gospodarczych do zmieniających się warunków i możliwości, w tym w zakresie importu.

Wzrost produkcji sprzedanej przemysłu społecznego wyniósł 5,8 proc., to jest nieco więcej (o około 0,5 proc.) niż planowano. Ten nieodpowiedni postęp był spowodowany trudnością zaopatrzeniową i energetyczną, a także z powodu niedostawienia do użytku w przewidywanym terminach kilku ważnych inwestycji.

Szybciej niż wzrost sprzedaży zwiększyła się produkcja przeznaczona na rynek wewnętrzny i eksport, chociaż mają tu miejsce odchylenia od planu. Udział tych grup w strukturze produkcji przemysłowej był jeszcze zbyt niski, natomiast powyżej założonych planowych ukształtował się udział produkcji przeznaczanej na cele inwestycyjne.

Tempo w dokonywaniu zmian strukturalnych zaczyna nabierać coraz większego znaczenia dla realiza-

cji celów społecznych, wysuwa się obecnie na czoło wszystkich zadań. Jak pamiętamy, plan na rok bieżący zakłada dalsze, znaczne zmiany w strukturze produkcji przemysłowej. Tylko tą drogą możemy przecież zapewnić lepsze zaspokojenie potrzeb społecznych i gospodarczych przy występujących nadal kłopotach surowcowych i energetycznych. Chodzi o takie przesunięcie będących w dyspozycji zasobów, by zapewnić poprawę równowagi rynkowej i wzrost eksportu. Ponadplanowa produkcja dóbr inwestycyjnych przy ograniczeniu ogólnej wielkości nakładów stanowi obciążenie dla gospodarki, a nie korzyść.

Wzrost dochodów nominalnych ludności wyniósł w roku ubiegłym około 9 proc. Wzrost sprzedaży w handlu detalicznym — 7,7 proc. Niezwykłe przez niektóre przemysły planu produkcji rynkowej (przemysł lekki, chemiczny i niektóre inne branże) spowodowało, że szybciej rosła sprzedaż artykułów żywnościowych niż nieżywnościowych.

Spółzycie ogółem wzrosło o około 1,8 proc. Przeciętą płacą w gospodarce społecznej wzrosła o 5,7 proc., a koszty utrzymania — o 8,5 proc. Wśród niektórych grup pracowników wystąpił spadek płacy realnej. Wzrost kosztów utrzymania w znacznej mierze — jak podkreśla komunikat GUS — wynikał ze wzrostu cen alkoholu. Pewien wpływ na ukształtowanie się płacy realnej miało niewykonanie zadań asortymentowych w produkcji rynkowej, szczególnie w dziedzinie produkcji standardowej. Znow więc trzeba przypomnieć o zadaniach na rok bieżący, podkreślając społeczną wagę dokonywanych zmian strukturalnych.

ralnych na rzecz rynku wewnętrznego i eksportu.

Konsekwentnie realizowana jest reforma rent i emerytur — w roku ubiegłym podwyższono wymiar około 2,5 mln rent. Z nowo wprowadzonego jednorazowego zasiłku z tytułu urodzenia dziecka skorzystało blisko 350 tys. rodzin. Łącznie świadczenia społeczne wzrosły bardzo szybko, o 18 proc., co umożliwiło wzrost realnych dochodów ludności o 1,3 proc., a w przeliczeniu na 1 mieszkańca o około 0,4 proc.

W relacji z wykonaniem zadań przez budownictwo mieszkaniowe komunikat podaje powierzchnię nowo zbudowanych mieszkań. Wzrosła ona w budownictwie ogólnym o około 13,3 proc. Z publikowanych wcześniej danych wynika, że ilość oddanych do użytku mieszkań powinna przekroczyć 300 tys.

W rolnictwie nastąpił wzrost produkcji globalnej o 4,2 proc., przy czym uzyskano istotną zmianę relacji — znacznie szybciej (bo o 6,2 proc.) wzrosła produkcja roślinna niż zwierzęca (o 1,9 proc.). W komunikacie podkreśla się jednak, że jakość produktów rolnych była w roku ubiegłym — na skutek złych warunków atmosferycznych w okresie zbiorów — gorsza niż w latach poprzednich. Skup żywności w przeliczeniu na mięso wzrósł o około 10 proc., natomiast dostawy mięsa do handlu — o 3,9 proc. Ta różnica wynika z faktu, że w roku 1978 import mięsa był znacznie mniejszy, niż w 1977 roku.

Obroty handlu zagranicznego zwiększyły się o 7 proc., przy czym eksport wzrósł o 9,8 proc., a import o 4,7 proc. Zmniejszyło się ujemne saldo w obrotach z krajami kapitalistycznymi. Wyniki osiągnięte przez handel zagraniczny mogły być jeszcze lepsze, gdyby w pełni zrealizowano zadanie w dziedzinie wzrostu produkcji eksportowej. Stworzy-

łoby to dalsze możliwości poprawy salda handlowego, a także wzrostu importu, co ma ogromne znaczenie dla łagodzenia trudności zaopatrzeniowych w gospodarce.

Osiągnięcia i kłopoty związane z dynamiką produkcji oraz zmianami strukturalnymi łączą się bezpośrednio z następnym niezwykle ważnym zagadnieniem — efektywnością gospodarowania.

Cały wzrost produkcji przemysłowej osiągnięty został przez wzrost wydajności pracy. Również w budownictwie nastąpił ponad 5-proc. wzrost wydajności, mierzony wartością obrotu globalnego na 1 zatrudnionego. To istotne osiągnięcie trzeba jednak skonfrontować z siedmioprocentowym wzrostem majątku trwałego w gospodarce, co wskazuje na znaczne jeszcze możliwości w tej dziedzinie. Jak wynika z danych prezentowanych w Sejmie, nie zrealizowano natomiast w pełni zadań w dziedzinie akumulacji finansowej, co wynikało z jednej strony z niepełnego wykonania zadań produkcyjnych, z drugiej zaś z niewykonania zadań w dziedzinie obniżki kosztów.

Szczególnie istotne jest przy tym zagadnienie nie tylko kosztów w ogóle, ale i ich struktury. Najważniejszą bowiem sprawą jest obniżka kosztów materiałowych — inaczej mówiąc ilości zużywanych surowców, półproduktów i energii na jednostkę wyrobu. Ma to ogromne znaczenie dla poprawy efektywności, dla lepszego wykorzystania wszystkich czynników produkcji. Zaoszczędzone bowiem w ten sposób materiały i energia pozwalają na pełniejsze obciążenie majątku produkcyjnego oraz na wzrost wydajności pracy żywej, unikanie przestoju, zwiększenie zmienności itp. Dotychczasową tendencję utrzymywania się kosztów materiałowych na niezmienionym poziomie, a w wielu przypadkach nawet ich wzrostu (piszemy o tym w tym numerze na str. 11) trzeba w bieżącym roku przełamać i zadania postawione w NSPG w tej dziedzinie — w pełni zrealizować. Mieć to bowiem będzie istotny wpływ i na dokonywane zmiany strukturalne, i na poprawę efektywności — a tym samym i na realizację nadrzędnych celów społecznych.

S.C.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **ZIMA NIE USTĘPUJE.** W całym kraju usuwano skutki śnieży. Dostawy paliwa do energetyki są regularne, zwłaszcza lokalnych, było zamkniętych. Notowano opóźnienia pociągów, wiele z nich czasowo nie kursuje. Większość fabryk pracuje normalnie, nadrobiając styczniowe przestoje.

● **WYNIKI WSTĘPNE NARODOWEGO SPISU POWSZECHNEGO** wykazały, że liczba ludności kraju wyniosła według stanu w dniu 7 grudnia 1978 r. 35 032 tys. W porównaniu z poprzednim spisem przeprowadzonym w grudniu 1970 r. przyrost ludności wyniósł 2389 tys., tj. 7,3 proc. Na przyrost ten składa się powiększenie liczby mieszkańców miast (w granicach porównywalnych) o 2722 tys., tj. o 15,6 proc. i ubytek ludności wiejskiej wynoszący 333 tys., tj. o 2,2 proc. W miastach w momencie spisu zamieszkiwało 20 129 tys. osób, tj. 57,5 proc. ogółu ludności Polski i odpowiednio w gminach wiejskich 14 903 tys., tj. 42,5 proc. Analizując odsetki w 1970 r. wynosiły dla miast 52,3 proc., a dla wsi 47,7 proc. Liczba ludności utrzymującej się głównie ze źródeł pozarolniczych, wzrosła z 22 910 tys. w 1970 r. do 26 946 tys. w 1978 r. Przyrost wyniósł 4036 tys., tj. 17,6 proc. Odpowiednio liczba ludności utrzymującej się głównie z rolnictwa zmalała z 9723 tys. do 8086 tys., a więc o 1646 tys., tj. o 16,9 proc. W rezultacie tych zmian nastąpiło znaczne zwiększenie się odsetka ludności utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych, stanowiącego syntetyczny wskaźnik rozwoju kraju; wynosi on obecnie 76,9 proc. Dla porównania w 1970 r. 70,2 proc. Różnica między liczbą kobiet i mężczyzn uległa pewnemu zmniejszeniu (z 935 tys. do 913 tys.). W 1970 r. na 1000 mężczyzn przypadło 1059 kobiet, obecnie — 1054 kobiety. Wskaźnik feminizacji zmalał w mniejszym stopniu w miastach (z 1087 do 1084) niż na wsi (z 1026 do 1014). Ogólny stan zasobów mieszkaniowych w dniu 7 grudnia 1978 r. wyniósł 30 159 tys. izb o powierzchni użytkowej 518 607 tys. m kw., w tym w miastach 17 859 tys. izb (289 798 tys. m kw.), a na wsi 12 300 tys. izb (228 209 tys. m kw.). W okresie ostatnich 8 lat przybyło w kraju (przyrost netto) 6 226 tys. izb oraz 94 198 tys. m kw. powierzchni użytkowej. Przyrost zasobów mieszkaniowych był znacznie wyższy w miastach niż na wsi. Z podanego

wyżej ogólnego przyrostu zasobów przypada na miasta: 4 935 tys. izb oraz 69 237 tys. m kw. powierzchni użytkowej, a na wieś 1281 tys. izb i 24 961 tys. m kw. powierzchni użytkowej. Silniejsze tempo przyrostu zasobów mieszkaniowych niż ludności przyczyniło się do wyraźnego zmniejszenia zaludnienia miast. Przeciętna liczba osób przypadająca na 1 izbę zmniejszyła się z 1,37 do 1,16. Poprawa warunków mieszkaniowych pod tym względem nastąpiła niemal w równym stopniu w mieście (z 1,32 do 1,10), jak i na wsi (z 1,44 do 1,25). W porównaniu z 1970 r. nastąpił wzrost powierzchni użytkowej mieszkań na 1 osobę średnio o 2 m kw. Na jednego mieszkańca miast przypada średnio 14,6 m kw., a na mieszkańca wsi — 14,9 m kw.

● **OBRAĐOWAŁA KOMISJA ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ KC PZPR.** Omawiano zadania związane z przygotowaniem rolnictwa do prac w okresie wiosennym oraz problemy dotyczące aktywizacji produkcyjnej drobnych gospodarstw rolnych. Dla zapewnienia realizacji tegorocznych zadań w produkcji rolnej konieczne jest pełne wykorzystanie arealów gruntów pod zboża jary, ziemniaki i inne rośliny uprawne. Trzeba będzie rozszerzyć zasiewy zbóż jarych o obszar, którego — z uwagi na warunki pogodowe — nie zdołano obsiać jesienią ubiegłego roku. Dobrze przeprowadzenie prac wiosennych wymagać będzie zapewnienia nasion, ziemniaków-sadeniaków, a także dostaw nawozów mineralnych i wapna nawozowego. Istotne znaczenie dla prac polowych ma właściwe przygotowanie sprzętu mechanicznego, co uzależnione jest od przyspieszenia prac remontowych. Omawiając sprawy drobnych gospodarstw rolnych wskazano na możliwości uzyskania przez nie większej niż dotychczas produkcji towarowej, zwłaszcza warzywno-ogrodniczej i w chowie drobnego inwentarza. Podkreślono potrzebę intensyfikowania pracy w tych gospodarstwach odpowiedniego ukierunkowania kontraktacji i rozwijania kooperacji produkcyjnej.

● **Z KAŻDYM ROKIEM ROSNĄ STRATY,** jakie ponosi gospodarka wskutek przyspieszonego, spowodowanego korozją zużycia maszyn i urządzeń, a także budynków. W 1976 r. straty te szacowano na wiele miliardów złotych. W motoryzacji np. oceniano je na 11 mld zł, w budownictwie na 4 mld zł, w górnictwie

na 3,5 mld zł, a w przemyśle chemicznym na 2,7 mld zł rocznie. Oblicza się, że do roku 1990 mogą one osiągnąć wysokość nawet kilkudziesięciu mld zł. Podane wielkości to tylko niektóre przykłady szkód spowodowanych korozją. Sam problem jest o wiele szerszy i dotyczy nie tylko korozji metali, ale prawie wszystkich materiałów i surowców narazonych na szkodliwe działanie skażonego chemicznie środowiska, a więc także np. różnych rodzajów betonów i drewna. Powoduje to obecnie konieczność pilnego podjęcia odpowiednich działań ochronnych. Pewne prace w tym kierunku już rozpoczęto. Od stycznia br. obowiązuje zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie ochrony przed korozją. Ustala ono dla poszczególnych resortów podstawowe zadania oraz niezbędne przedsięwzięcia w zakresie profilaktyki antykorozyjnej.

● **FABRYKA SAMOCHODÓW SPECJALIZOWANYCH „POLMO-SHI”** w Kielcach, wykorzystując oszczędności materiałowe i wytwórcze, uruchomiła produkcję butli na płynny gaz propan-butan o pojemności 27 litrów. W br. fabryka dostarczy 18 tys. butli gazowych, poszukiwanych przez gospodkę wiejską i w małych miasteczkach.

● **61 TYS. MIEJSC** przygotowano w szkołach wyższych dla tegorocznych absolwentów średnich szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących (około 215 tys.). Zwiększa się liczba miejsc na takich kierunkach, jak rolnictwo, ekonomia, medycyna, budownictwo i transport, matematyka, fizyka, wychowanie przedszkolne, kosztomierznictwo, przyjeżdżając na psychologię, historię, prawo, filologię rosyjską, biologię. Mniej miejsc będzie w wyższych szkołach mieszczących się w dużych aglomeracjach — zwłaszcza w Warszawie i Krakowie.

● **PIOTRKÓW** będzie gospodarem centralnych uroczyszczeń dokynkowych w roku 35-lecia PRL.

● **PREZES RADY MINISTRÓW** wniósł ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołał prof. dr hab. Stanisława Czajkę na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

za granicą

● **Delegacja partyjno-rządowa PRL**, pod przewodnictwem Edwarda Gierka złożyła oficjalną wizytę w Bułgarii.

● **W Algierze zakończył obrady** Frontu Wyzwolenia Narodowego. Sekretarzem generalnym FWN, a zarazem oficjalnym kandydatem na urząd prezydenta Algierii wybrany został p. Ben Džeddid Szadli (lat 50), po śmierci Huari Bumedienu mianowany ministrem obrony. Wybrano także Komitet Centralny i 17-osobowe Biuro Polityczne.

● **Przywódca opozycji ajatollah Chomeini** powrócił do Iranu i powołał „rząd tymczasowy irańskiej republiki islamskiej”. Na czele tego rządu stanął 73-letni Mehdi Bazarżan, wieloletni działacz opozycyjnego ugrupowania „Front Narodowy”, który w 1963 roku utworzył „Ruch Wyzwolenia Iranu”. Szapur Bahtiar zapowiedział, że nie pogodzi się z istnieniem drugiego rządu, sam zaś nie ma zamiaru złożyć dymisji.

● **Papież Jan Paweł II** zakończył 8-dniową, pierwszą w czasie swego pontyfikatu, podróż zagranicą, w czasie której odwiedził Republikę Dominikańską oraz Meksyk, gdzie uczestniczył w III Konferencji episkopatów Ameryki Łacińskiej.

● **Po wycofaniu przez komunistów włoskich poparcia dla rządu chadeków** gabinet Giulio Andreottiego podał się do dymisji. Andreottiemu powierzono ponownie misję utworzenia rządu. Przywódca WPK Enrico Berlinguer oświadczył, że jego partia przystąpi do nowej większości rządowej tylko wówczas, kiedy w gabinecie zasiądą także komuniści.

● **Chiński wicepremier Teng Siao-ping** zakończył wizytę oficjalną w USA. W związku z tą wizytą dziennik „Prawda” pisze m. in.: „Radziecka opinia publiczna nie może zamykać oczu na fakt, że gościowi z Pekinu udostępniono w Waszyngtonie i w innych miastach USA trybunę rzucającą oszczerstwa na ZSRR”.

● **W Berlinie obradowała Światowa Rada Pokoju.** Uczestnicy Sejmu

przyjęli apel do narodów świata wzywający do zaprzestania wyścigu zbrojeń.

● **W Bukareszcie** podano, że dochód narodowy Rumunii w 1978 roku wzrósł o 7,6 proc., a produkcja przemysłowa o 9 proc. Produkcja rolnictwa zwiększyła się o 2,4 proc., zaś obroty handlu zagranicznego o ponad 10 proc. W komunikacie podkreśla się, że nie wszystkie zadania zostały wykonane zgodnie z planem. Produkcja przemysłowa była niższa o 1,6 pkt. od założeń planu. Dotyczy to także wyników rolnictwa, handlu zagranicznego i usług.

● **W Addis Abecie** zawarty został układ o przyjaźni i współpracy między Kenią i Etiopią.

● **Bońskie ministerstwo gospodarki** opublikowało podsumowanie handlu zagranicznego z krajami socjalistycznymi Europy i Azji (z wyjątkiem NRD) za rok 1978. Import wzrósł o 10,2 proc., eksport o 5,6 proc. Ogólne obroty osiągnęły 30,2 mld marek. Tym samym handel wschodni RFN stanowił 7,3 proc. całego handlu zagranicznego Republiki Federalnej.

● **Japońsko-chińskie obroty handlowe** wyniosły w 1978 r. 5082 mln dol., co stanowi wzrost o ponad 45 proc. od 1977 r. Eksport towarów japońskich do Chin wyniósł 3049 mln dol. Japoński Instytut badań ekonomicznych podał, że ChRL potrzebuje około 200 mld dol. do 1985 r., jeśli zechce pomyślnie zrealizować zakładane na ten okres plan modernizacji kraju. Przewodniczący instytutu, Saburo Okita został zaproszony do Pekinu jako pierwszy zagraniczny doradca ekonomiczny.

● **Dziennik „Wodny Transport”** pisze, iż w ostatnim czasie na Zachodzie nasiliła się kampania propagandowo-polityczna przeciwko radzieckiej flocie handlowej. Radzieckim organizacjom morskim przypisuje się zamiary „zagarnięcia” międzynarodowych rynków żeglugowych metodami dumpingu i nielegalnej konkurencji, „wyparcia” krajowych armatorów z przewozów w handlu zagranicznym ładunków ich wła-

stnych państw. Modnemu tematowi towarzyszą insynuacje o „radzieckim zagrożeniu” na morzach i oceanach. Ministerstwo żeglugi morskiej ZSRR niejednokrotnie wyjaśniało na łamach prasy radzieckiej i zagranicznej zasady polityki ZSRR w żegludze światowej, podkreślało konieczność uregulowania międzynarodowych przewozów morskich, proponowało równoprawne rokowania celem konsekwentnego rozwiązania wyłaniających się problemów. Jednakże — jak pisze „Wodny Transport” — anty-radziecka wrzawa nie słabnie. Co więcej, monopole przemysłowo-transportowe próbują oprzeć się na pomocy rządów, w drodze ustawodawczej zatwierdzić korzystne dla siebie protekcyjne przedsięwzięcia i wprowadzić dyskryminacyjne bariery wobec cudzoziemskich bander. W prasie radzieckiej przypomina się, iż Kongres USA przyjął niedawno ustawę stawiającą zagrażające, w tym również radzieckie, podstawowe przedsiębiorstwa żeglugowe w nierównoprawnym położeniu na terytorium USA w porównaniu z prywatnymi towarzystwami. Rada ministrów transportu krajów EWG podjęła decyzję o wprowadzeniu w tych krajach systemu specjalnej rejestracji linii żeglugowych państw socjalistycznych, mającego na celu zastosowanie w przyszłości podatków „wyrównawczych”, a także innych ograniczeń. Wszystko wskazuje, że do kampanii przeciwko równoprawnemu udziałowi ZSRR i innych krajów socjalistycznych w żegludze światowej zamierzają włączyć się także niektóre inne państwa zachodnie.

● **W stolicy Mozambiku Maputo** zakończyły się obrady Biura Koordynacyjnego ruchu niezaangażowanych. Głównym tematem konferencji była sytuacja na południu Afryki i sprawa pomocy państw niezaangażowanych dla ruchów wyzwolających w tej części kontynentu. Konferencja była jednym z etapów przygotowań do tegorocznego „szczytu” państw niezaangażowanych w Hawanie.

RACJONALNOŚĆ I OSZCZĘDNOŚĆ

ROZSTRZYGAJĄCE znaczenie dla osiągnięcia wytyczonych w planie na rok bieżący celów społecznych i gospodarczych będzie miał postęp w efektywności gospodarowania. „O efektywności — mówił na II Krajowej Naradzie Przedstawicieli Samorządu Robotniczego, tow. Edward Gierk — decyduje wiele czynników. Nie będą ich wszystkich wymieniał, są one na ogół znane. Aktualnie chodzi o szczególności o zapewnienie nie tylko ciągłego przebiegu procesów produkcyjnych, co w ostatnim okresie stało się szczególnie dotkliwym, a także o brakami w pełnym zaspokojeniu rosnących z roku na rok potrzeb surowcowych i energetycznych. Braki te występują mimo iż zawsze preferencyjnie traktowaliśmy surowcowo-energetyczne działy gospodarki narodowej”.

Pracę nie było wystąpienia na naradzie, w którym nie powracałaby sprawa związków, występujących między lepszym, sprawniejszym spełnianiem przez gospodarkę narodową i poszczególnie jej ogniw kluczowych w tej chwili funkcji — poprawy zaopatrzenia rynku oraz aktywizacji eksportu — a przewyższeniem napięć w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym. Należy — te potrzeby dostrzegają wszyscy i stanowisko takie zajęły samorządy robotnicze podczas trwających obecnie sesji KSR — zawarte w planie zadania w zakresie rozwoju produkcji na potrzeby rynku oraz eksportu traktować jako minimalne i wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe, dążyć do ich przekroczenia. Oczywiście takiej produkcji, która spełnia stawiane wobec niej wymagania. Gdy chodzi o wyroby przeznaczone na zaopatrzenie handlu wewnętrznego — odpowiadające strukturze aktualnego popytu, przede wszystkim te, które znajdują się na listach towarowych objętych specjalnym nadzorem, a zwłaszcza zaspokajające potrzeby podstawowe. Gdy chodzi o wyroby przeznaczone na eksport — takie, które mają szansę szybkiego zbytu po opłacalnych cenach, przebiega się dzięki wysokim standardom jakościowym i konkurencyjnym kosztom wytwarzania przez liczne obecnie protekcjonistyczne bariery, jakimi otaczała się znaczna część krajów, tzw. II obszaru płatniczego. Nie dotyczy to natomiast produkcji o przeznaczeniu inwestycyjnym, której rozmiary i rzeczowa struktura muszą ściślej odpowiadać założeniom planu.

Odpowiadać założeniom planu — to znaczy, ani jedna maszyna, ani jedno urządzenie technologiczne nie może trafić do programu produkcyjnego, jeśli nie ma na nie określonego, wynikającego z realizowanych

zamierzeń inwestycyjnych zamówienia, nie może być produkcją „na skład”. Znacząco jednak także, że te urządzenia i inne dobra inwestycyjne, które ujęte zostały w planie, muszą być wykonane dokładnie w takim terminie, jaki z planu wynika, bez poślizgów, o takich parametrach jakościowych, jakie wobec tych wyrobów obowiązują, po takim — lub niższym koszcie — jaki został zatwierdzony w obowiązujących kosztorysach i wynika z racjonalnego rachunku ekonomicznego, dobrze rozumianej oszczędności.

Taki stosunek do zadań produkcyjnych, zawartych w planach na rok 1979, dyskusyjnie i zatwierdzonych na obecnych sesjach KSR, najskuteczniej zapewni rozwój prowadzący do harmonizacji potrzeb społecznych i gospodarczych.

Podejmowane są obecnie liczne działania, zmierzające do łagodzenia i przewyższenia napięć, występujących w sferze zaopatrzenia surowcowego, materiałowego, energetycznego. Mimo istniejących ograniczeń inwestycyjnych, nakłady na rozwój górnictwa węglowego — wyniosły 32 mld zł — o 10 proc. więcej, niż w roku 1978. Łącznie z nakładami, już wcześniej poniesionymi, suma ich w obecnej dekadzie sięga już blisko 180 mld zł, a do końca obecnego pięcioletcia przekroczy 200 mld zł. Na energetykę nakłady w roku 1979 wzrosną o 17 proc. W szybszym tempie niż produkcja przemysłowa ogółem powinna według założenia planu zwiększyć się produkcja elementów kooperacyjnych i części zamiennech. Przy wszystkich oszczędnościach, jakie są niezbędne w handlu zagranicznym, priorytet przysługujący został zakupom za granicą paliw, surowców i materiałów. Na ten cel przeznaczają się prawie 61 proc. wszystkich środków dewizowych.

Doświadczenia stycznia wykazały, że część trudności w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym gospodarki, a zwłaszcza w zaopatrzeniu w energię elektryczną, ma swe źródła — jak podkreślił w referacie wprowadzającym premier tow. Piotr Jaroszewicz — „w pracy ludzi, także na kierowniczych stanowiskach — na różnych szczeblach administracji gospodarczej. Nie sprawdzały się układy organizacyjne niektórych służb (...). Prezydium Rządu pracuje nad wszystkimi problemami, które wynikają ze znanej towarzyszącej sytuacji. Wyciągamy z nich odpowiednie wnioski na dziś i na jutro”.

Ani jednak zwiększone środki na rozwój bazy paliwowo-energetycznej, ani szczególne preferencje, z jakich korzysta import zaopatrzeniowy, ani wydzielanie dodatkowych

mocy produkcyjnych na produkcję typu kooperacyjnego nie pozwalają jednak na pełne zbilansowanie występujących w tej dziedzinie potrzeb. Nawet, jeśli uwzględnić planowaną obniżkę kosztów materiałowych w przemyśle o 1,5 proc., w budownictwie o 0,5 proc., trzeba liczyć się z napięciami, zarówno gdy chodzi o dostawy energii elektrycznej, jak np. zaopatrzenie w wyroby walcowane, rury stalowe, kable elektroenergetyczne, niektóre wyroby przemysłu chemicznego, papier, tekturę oraz opakowania. Wyjście jest tylko jedno — zaostreżenie reżimów oszczędnościowych, postęp w racjonalizacji zużycia. „Oszczędność w zużyciu surowców i materiałów o 1 proc.” — mówił premier tow. Piotr Jaroszewicz — „pozwoliłaby na zwiększenie produkcji przemysłowej o ok. 30 mld zł i przyspieszenie tempa wzrostu o 1,1 proc. W tym samym stopniu przyspieszenie byłoby tempo wzrostu dostaw towarów na rynek i eksport”.

Zależy to przede wszystkim od inicjatywy zakładów, ich poczucia odpowiedzialności, od konsekwencji, z jaką realizowane będą przez załogi zamierzenia w zakresie oszczędności gospodarczej energią, surowcami, materiałami. Te sprawy powinny stale znajdować się w centrum zainteresowania kierownictwa zakładów i samorządów robotniczych. „Samy sobie musimy pomóc” — tak można by streścić przypadek w tym zakresie obowiązki i narada dostarczyła wielu przykładów bardzo konkretnych działań, jakie załogi podejmują i procentującej już w tej chwili znaczącymi wynikami.

Ryszard Ertman, przewodniczący Prezydium Samorządu Robotniczego w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemitex-Wistom” mówił np. podczas narady, jak na rozwiązanie występujących w tomaszowskiej fabryce trudności w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym wpłynęły podjęte przez kierownictwo administracyjne i polityczne przedsiębiorstwa działania z zakresu usprawnienia organizacyjnych i właściwego wykorzystania kwalifikacji zatrudnionych.

Wycofano tam z produkcji, ze stanowisk organizatorskich inżynierów i zastąpiono ich technikami. Technicy, doskonale dający sobie radę z bieżącym zarządzaniem wydziałami i niektórymi innymi jednostkami produkcyjnymi. Natomiast z wygośparowanej w ten sposób kadry o najwyższych kwalifikacjach utworzono duże, silne zaplecze badawczo-wdrożeniowe, które skoncentrowało swoją uwagę na opracowaniu nowych technologii i nowych wyrobów,

do których wykorzystać można bądź materiały łatwiej dostępne bądź wręcz odpadowe. Tak powstał nowy rodzaj włóki, bardzo atrakcyjnej i wytwarzanej ze stosunkowo łatwiej dostępnych surowców, technologia zgłoszona do opatentowania; tak narodziła się technologia, pozwalająca na spożytkowanie przy produkcji farb emulsyjnych odpadów celulozowych i wiele innych pomysłów. W ZNTK w Bydgoszczy — mówił o tym Stanisław Szymanski, przewodniczący prezydium tamtejszego Samorządu Robotniczego — zastosowanie nowego rodzaju żeliwa do produkcji klocków hamulcowych dwukrotnie zwiększyło ich trwałość, pozwoliło — bez większego ilościowego wzrostu produkcji — w pełni zaspokoić potrzeby PKP na ten niezwykle istotny, decydujący często o sprawności taboru „detal”.

I tak dalej, i tak dalej. Nie jest to jednak jeszcze „sposób” na trudności z zaopatrzeniem materiałowo-technicznym, stosowany wszędzie. Rocznie powstaje np. ok. 350 tys. projektów wynalazczych, z czego do wdrożenia trafia ok. 270 tys. Przy obecnym poziomie kwalifikacji zatrudnionych mogłoby ich powstawać znacznie więcej, gdyby kierownictwa zakładów bardziej konsekwentnie tworzyły klimat sprzyjający racjonalizacji i postępowi technicznemu — a także, gdyby bardziej konsekwentnie sterowały inicjatywą profesjonalnego i nieprofesjonalnego zaplecza innowacyjnego, kierując ją tam, gdzie jest ona teraz najbardziej potrzebna. W te sprawy — postulat ten powtarzał się w wielu wystąpieniach — powinny z większą uwagą i uporem wkładać samorządy robotnicze, ich zespoły problemowe, nie tylko z takich okazji, jak dyskusja nad założeniami kolejnych rocznych planów, a na co dzień.

Chodził zresztą nie tylko o „własne” pomysły. Wielką, a w znakomitej części wykorzystywaną szansą innowacyjnego przyspieszenia jest bardziej drożny przepływ wyrobów usprawnień technologicznych, konstrukcyjnych itp. między przedsiębiorstwami, branżami, resortami.

Przytaczaliśmy już w „ZG” liczby i porównania świadczące, że napięcia zaopatrzeniowe, utrudniające postęp w efektywności gospodarowania i szybsze tempo rozwoju produkcji na kierunkach priorytetowych są często pozorne, wynikają po prostu w dużej mierze z niedostatecznej racjonalnej technologii przetwarzania, z nie przylegających do obecnej sytuacji w zaopatrzeniu proporcji produkcji materiałochłonnej i materiałoszczędnej.

Oczywiście nie wszystko da się załatwić przy pomocy własnego zaplecza technicznego zakładów a nawet branż, dalszej aktywizacji ruchu racjonalizatorskiego itp. Barbara Wójcicka, reprezentująca na Zarządzie samorząd robotniczy w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi zwracała np. uwagę na znaczenie inwestycji modernizacyjnych, które pełnią podtrzymującą funkcję: poprawy warunków pracy, zwiększenia wydajności oraz racjonalizacji technologii. Te inwestycje korzystają z określonych przywilejów i nawet obecnie, gdy tak bardzo ograniczone są środki, pali się przed nimi zielone światło.

Ale — sygnalizowała Barbara Wójcicka na przykładzie swojego zakładu i branży — gdy z jednej strony akceptuje się i wprowadza do planów odpowiednie przedsięwzięcia modernizacyjne, z drugiej strony zdarza się, że wytwórcy urządzeń mających służyć modernizacji odmawiają wywiązania się z przypadających na nich obowiązków. Pod pozorem „manewru” ograniczają produkcję koniecznych do modernizacji urządzeń, stawiając zakłady modernizujące się przed koniecznością importu niezbędnego do zrealizowania planowanych modernizacji wyposażenia. Takie uproszczone traktowanie priorytetów tylko pogłębia trudności i mnoży koszty, oddala osiągnięcie założonych celów.

Sprawy, poruszone w tej relacji, są naturalnie tylko fragmentem, ilustracją jednego z nurtów dyskusji, toczącej się podczas II Krajowej Narady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. Krag podejmowanych problemów był znacznie szerszy. Te jednak problemy są dla większości zakładów najważniejszym w tej chwili, decydującym czynnikiem, kształtującym odpowiedź na pytanie, jak — w warunkach roku 1979, a przypuszczalnie także lat następnych — sprostać oczekiwaniom, które w liście skierowanym do Konferencji Samorządu Robotniczego i sekretarz KC PZPR zawarł w słowach następujących:

„Bluro polityczne KC PZPR zwraca się do Was, Towarzysze, o przeprowadzenie przez organa samorządu robotniczego wnikliwej analizy projektów planów na rok 1979. Zastanówcie się nad najlepszymi metodami realizacji przyjmowanych zadań oraz możliwościami ich przekroczenia w produkcji rynkowej i eksportowej. Niech podjęcie do tych zadań będzie miało w szczególności, obywatelskiej i społecznej odpowiedzialności”.

K.K.

listy

Po kontroli

W rubryce „W interesie konsumenta” („Z. G.” nr 44/1978) zamieściliśmy krytyczną notatkę dotyczącą pracy Zakładów Mięśnych w Rybniku. Wśród wielokierunkowych działań, mających na celu przede wszystkim poprawę jakości mięsa i wędlin wprowadzanych do obrotu — o czym doniósł nam inż. Marian Kajor, dyrektor zakładów („Z. G.” nr 50/1978) — wymieniono również, że z dniem 31.X.1978 r. odwołany został ze stanowiska zastępcy dyrektora d.s. produkcji mgr inż. Jacek Krysztafkiwicz.

Można się było domyślać, że była to sankcja dyscyplinarna.

Tymczasem dyr. M. Kajor informuje nas dodatkowo, że mgr inż. Jacek Krysztafkiwicz został odwołany ze stanowiska zastępcy dyrektora d.s. produkcji z dniem 31.X.1978 r. przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Bytomiu z powodu wystąpienia Wojewódzkiego Związku Kolek Rolniczych w Katowicach o przeniesienie w ramach porozumienia stron.

W słowach różnica niby niewielka — ale na honorze znaczna.

„Le client est mon roi”

Opakowania rządzą handlem — pisał „Żywocik Gospodarczy” („Z. G.” nr 51/1978). We Wrocławiu wypuszczono do sprzedaży jajka po dziesięć w paczce i już nie można kupić dwóch czy sześciu jaj. Manna, groch, kasza — wszystko jest sprzedawane w opakowaniach kilogramowych i porcji na jeden obiad nabyć nie sposób.

— Wasz „Żywocik Gospodarczy” jest jakby przysmakiem do reszty artykułów — pisze do nas p. Georges Pasternak z La Chapelle de Meris — często je skutecznie wyjaśnia lub koryguje. Osobiście zaznam czytam pisma od „Żywocika”. Chciałbym jednak polecić autora wzmianki o opakowaniach, by się nie martwił, bo jak widzą polski handel dogania pomalutką kapitalistyczny. My tutaj już dawno kupujemy piwo po 6 butelek w opakowaniu, jogurt po 4 słoiki, serki tzw. „Petit suisse” po 4 itd. — w dodatku ze wskazaniem terminu spożycia. Chcąc nie chcąc, trzeba jeść i pić, póki ważne. Ktoś będzie narzekał. Dodam, że jeden z „cudów” rentowności handlu leży właśnie w opakowaniach, w przyniesieniu klienta do kupowania. „Le client est mon roi”. Klient — królem, ale to jest retro.

Można kupić i arkusik

Z powodu niedostatku papieru do pisania sprzedawany jest on wyłącznie w ryzach po 500 arkuszy i nie można kupić ani paru, ani nawet 100 czy 300 arkuszy, bo komisja cen ustaliła cenę tylko na 500 arkuszy — donosi „Żywocik Gospodarczy” („Z. G.” nr 2/1979). Tymczasem w Polsce więcej jest ludzi, którzy pragną napisać podanie niż od razu grubą powieść. A oto wyjaśnienie sprawy:

Departament Rolnictwa, Leśnictwa i Przemysłu Spożywczego Państwowego Komisji Cen otrzymuje sygnały o trudnościach niektórych nabywców przy zakupie papierów w pojedynczych arkuszach, w przypadkach gdy cena detaliczna została ustalona na paczkę stanowiącą opakowanie fabryczne.

Cena sprzedaży pojedynczego arkusza papieru zostaje wyliczona jako iloraz obowiązującej ceny detalicznej danej paczki papieru przez ilość arkuszy zawartą w paczce i zaokrąglona w górę do pełnych 3 groszy. Oznacza to, że np.:

1) papier do pisania, zwykły, w kratkę, kl. III 71 g/m kw. w paczkach o formacie A-3, po 500 arkuszy ma ustaloną cenę detaliczną zł 80 za 1 paczkę; cena pojedynczego arkusza papieru wynosi 18 groszy (80 zł : 500 ark. = 0,16 zł) przy sprzedaży jednego arkusza cena w zaokrągleniu wynosi 20 groszy, natomiast 5 arkuszy (5x0,16 zł = 0,80 zł);
2) papier do pisania, zwykły, w kratkę kl. V g/m kw. w paczkach, o formacie A-3 po 500 arkuszy ma ustaloną cenę detaliczną 72 zł za 1 paczkę; cena pojedynczego arkusza papieru wynosi 15 groszy (72 zł : 500 ark. = 0,144 zł), w zaokrągleniu 15 groszy wielokrotność arkuszy powinna być liczona po cenie 15 groszy za arkusz.

W celu potwierdzenia stosowania dotychczas przez jednostki handlu detalicznego praktyki dotyczącej wyliczania we własnym zakresie cen sprzedaży papierów przy sprzedaży arkuszy — Departament Rolnictwa, Leśnictwa i Przemysłu Spożywczego Komisji Cen zwraca

się do Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego, Zarządu Obrotu Artykułami Sportowymi i Wypoczynkowymi o wydanie podległym jednostkom branżowym właściwych wyjaśnień i poleceń.

mgr FR. STĘPIŃIAK
dyr. Dep. Rolnictwa, Leśnictwa i Przem. Spożywczego PKO

W lesie drogi wyboiste

Znacznym rozwojem gospodarczy czeka miasteczko Trzebiatka w województwie pilskim dzięki zaplanowanej rozbudowie tamtejszego Przedsiębiorstwa Napraw Taboru Leśnego. Już nabierają kształtów pierwsze obiekty, powstają hale produkcyjne, z których największa będzie miała hektar powierzchni.

Obecnie remontowane są tam ciężarówki. Będą to samochody marek „Star”, „Steyr”, „Tatra”; naprawiane będą nie tylko samochody przedsiębiorstwa resortu leśnictwa, lecz również samochody terenowe należące do innych resortów.

Utworzony też będzie oddział regeneracji części oraz oddział szkolenia uczniów. Przewiduje się zorganizowanie nietypowej placówki sprzedaży samochodów zrekonstruowanych, odbudowanych ze złomowanych podzespołów i części. Zatrudnienie w rozbudowywanym przedsiębiorstwie wzrośnie z 600 do 1500 pracowników. Z obiektów towarzyszących typu socjalnego korzystać będzie, oczywiście, cała Trzebiatka.

Zaprojektowano budowę osiedla: 15 budynków mieszkalnych o 446 mieszkaniach. Powstaną dwa pawilony handlowe, szkoła, przedszkole. Powstanie też oczyszczalnia ścieków, bardzo potrzebna miastu, rejonowa kotłownia, zasilać ją nie tylko zakład, lecz i kilka sąsiednich wiośni i osiedli mieszkaniowych.

Pierwszy etap inwestycji zakończony ma być w czerwcu 1980 roku.

JOZEF KOZAK
Pila

Znacie? Znamy! no to posłuchajcie

16 stycznia br., ok. godz. 17.30 w gdynskich „Delikatesach” przy ul. Świętojańskiej, kupowałem 1 kg bananów.

Po odważeniu mi towaru przez ekspedientkę wyjąłem banknot 1000 zł i wręczyłem jej. Ekspedientka wrzuciła banknot do szuflady i położyła mi na stole ok. 150 zł, po czym zaczęła zalać innemu klientowi. Odczekalem chwilę sądząc, że być może nie ma reszty, ale za moment pytam: „A gdzie reszta?” Na co ekspedientka odpowiedziała, że więcej mi się nie należy, ponieważ dałem jej 200 zł. Odpowiedziałem, że miałem w portfelu dwa banknoty i że zapłaciłem jej 1000 zł, na co ona odpowiedziała: „Banknot 1000 zł to ma pan w portfelu, a mnie pan dał 200 zł”. Wyjąłem więc z portfela drugi banknot i pokazałem ekspedientce, że to jest banknot 2000 zł. Ponieważ ekspedientka nadal upierała się, że wręczyłem jej banknot 200 zł, poprosiłem kierownika.

Kierownik zażądał ode mnie banknotu 2000 zł i zaglądając go na ukos zaczął porównywać z jakimś banknotem 200 zł wyjętym z szuflady, który rzekomo miał być tak samo zgięty i w związku z tym miał być banknotem, którym zapłaciłem ekspedientce za banany. Po czym zaczął się oddalać do swojego biura uważając, że mi wszystko udowodnił, wobec czego wyszedłem na oszust... Na moją uwagę, że ekspedientka wg przepisów nie powinna wcześniej włożyć banknotu do kasy nim nie wyda z niego reszty, odpowiedział, że ja się widocznie w „tym” specjalizuję, skoro tak dobrze wiem, co trzeba, a co nie.

Na żądanie okazania książki „Zyczeń” odpowiedział: „A tam to pan sobie możecie pisać, co pan chcecie” — i znikł w biurze.

Opisałem całe zajście w książce „Zyczeń”, ale końcówkę stwierdzenie kierownika zachwiało moją wiarę w jej skuteczność.

S. DĄBSKI
Gdynia

RED.: Sami ciekaw jestem wyników tej interwencji. Jeśli rację ma nasz korespondent, przy podliczeniu dziennego utargu w kasie powinna być superata 800 zł i wtedy on miałby rację. Wiadomo także, że kolory niektórych banknotów, zwłaszcza o wyższych wartościach, ulegał zmianom — omylił się więc mógł i klient i ekspedientka. A kogo winić — Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych?



Już w ponad 80 proc. zakładów odbyły się sesje KSR omawiające plany społeczno-gospodarcze na rok 1979. M. in. w dyskusji na posiedzeniu KSR w „Visie” zabrał głos Andrzej Kujawa, robotnik, członek zarządu zakładowego ZSMP. Fot. S. ZUBCZEWSKI

PARKIET W LESIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Tak więc produkcja podłóg z drewna będzie miała z roku na rok. Luka między tym, co może ofiarować nam las, a tym co można z tego wytworzyć będzie się stale powiększała.

Co się opłaca?

Przestarzały park maszynowy i program nie poparty materiałem to tylko jedna strona zagadnienia. Z drugiej strony produkcja podłóg drewnianych jest nieopłacalna. Stanowi zaledwie 3 proc. wartości sprzedaży w cenach zbytu, ale przynosi straty. Trudno więc dziwić się, że jest to produkcja nieubliżana. Deski podłogowe „Bar” o grubości 19 mm, wytwarzane w Barlinku przynoszą 22,4 zł strat na metr kwadratowy w cenach zbytu, deszczukowi posadzkiowe lite z drewna bukowego — 0,20 zł strat, płyty na posadzkę mozaikową podklejone — 11 zł strat (dębowa) i — 103 zł na metr kwadratowy (bukowa i jesionowa). Dane obliczone są na podstawie kalkulacji kosztów planowanych w ZPTIWD w 1978 r. oraz aktualnie obowiązujących cenników 252-Z/76: „Tarcica i półfabrykaty tarte” oraz 71-D/76: „Drewno i materiały drewniane”.

— Produkcję tę utrzymujemy tylko dlatego, że jest na nią zapotrzebowanie — usłyszałem w Zjednoczeniu. Mamy również takie dyskonty w resortach. Najchętniej jednak zastępowalibyśmy w ogóle wytwarzanie podłóg drewnianych, ponieważ nie leży to w interesie naszej branży. Nie ma chyba zresztą nigdzie takiego przemysłu, który doładowałby chętnie do własnej produkcji. Na granicy opłacalności utrzymujemy jeszcze jedynie deszczuki lite dębowe, ale to tylko dlatego, że zniesiono nam podatek od tej produkcji.

— Styszałem jednak, że branża skutecznie broni się przed nowoczesnymi technologiami oszczędzającymi tak cenny surowiec jakim jest drewno — mówię. Z metra sześciennego trzycz, a więc już półfabrykatu otrzymujemy się 31 metrów kwadratowych deszczuków litych, 110 metrów desek „Bar” lub 50 m kw. posadzkę mozaikową. Rachunek jest prosty: z ilości surowca zużytego na produkcję ponad 2,8 mln m kw. deszczuków litych można otrzymać 7,1 mln m kw. innych podłóg mniej materiałochłonnych.

W odpowiedzi usłyszałem: — Zużycie parku maszynowego wynika z praktycznej możliwości dalszej produkcji. To prawda, domniemy materiałochłonna produkcja, ale taka jest większość technologii. Nie tu tkwi jednak największe marnotrawstwo drewna. Rocznie z lasów nie wywozi się kilka milionów metrów sześciennych tego surowca. Dostajemy np: drewno bukowe, które za długo leżało na powietrzu. W 80—90 proc. jest to już trzecia klasa, z której można jedynie robić klocek lub rościć zabawkę.

Wydać się może, że argumenty ZPTIWD są przekonujące. Spółrzemy jednak na to inaczej. Na początku ubiegłego roku w lasach tkwiły nie wywiezione zapasy drewna, szacowane na ponad 4 mln m sześć. Nie trafiły do producentów wyrobów drewnianych, ponieważ nie ma ich czym i jak przerabiać. A przecież drewno i półfabrykaty mogą być cennym towarami eksportowymi.

W kraju nie ma możliwości stworzenia branży podłóg drewnianych z prawdziwego zdarzenia. Realnym wyjściem mógłby być import technologii. Zgodnie z tym, co proponuje Zjednoczenie, w programie uwzględnienie branż. Nie trafiają mi do przekonania argumenty, że są

trudności z uzyskaniem środków dewizowych. Tę ilość drewna, która nie wywieziono niszczy w lasach, można przeznaczyć na eksport, a uzyskane pieniądze na zakup potrzebnego wyposażenia. Prawdopodobnie każda ilość drewna wzięłaby z chęcią firmy, z którymi chcemy zawrzeć kontrakty.

Nowoczesne technologie to są pieniądze, to zwiększone zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowane kadry, to zupełnie inna organizacja procesów produkcyjnych. Są to wszystkie nakłady, które musi ponieść producent, aby później zbierać profity. Trzeba do tego jednak wyobraźni i poniesienia ryzyka. Natomiast opracowanie programu, który już w założeniach mija się z rzeczywistością, przypomina trochę czekanie na Godota.

Są to tylko dziennikarskie rozważania i propozycje, które nie mają dużych szans na spełnienie. Wydawać by się mogło, że sprawa jest prosta: jest drewno, które marnuje się w lasach, można je więc z powodzeniem sprzedać za granicą aby kupić potrzebne maszyny i urządzenia. Jednak kto inny drzewo ścina, kto inny je transportuje, kto inny nim handluje, do innej puli trafiają dewizy. Rozwiązanie tego dylematu wykracza poza Zjednoczenie i resort. Powinno być rozstrzygnięte na szczeblu Komisji Planowania. Zjednoczenie musi być jednak oredunkiem tej sprawy, aktywnym partnerem, aby program pobożnych — na razie — życzeń stał się realną szansą uratowania branży.

Zdolności wytwórcze w zakresie podłóg drewnianych są wyczerpane. Jest to produkcja nieopłacalna przy pomocy materiałochłonnych technologii. W końcu dojdzie do tego, że produkcja ta ulegnie likwidacji. Zapasy nie wywiezionego drewna będą stale rosły.

Podłóg brakuje, chociaż są one bardzo istotnym elementem programu mieszkaniowego. Wielokrotnie na naszych łamach pisałem, że na rzecz tego programu pracuje wiele branż i resortów. Poszczególne ministerstwa otrzymały olbrzymie środki pieniężne na rozwój tych gałęzi produkcji, które służą wyposażeniu mieszkań. Decydującą rolę w budownictwie mieszkaniowym odgrywa czas. Dlatego wszędzie tam, gdzie chodzi o mieszkania stosuje się nowoczesne technologie i techniki wytwarzania.

Jednocześnie stawka na nowoczesność usunęła w cień produkcję tradycyjnych materiałów budowlanych. Tak jest na przykład w przemysle ceramiki budowlanej, gdzie produkcja zwykłej cegły jest już reliktem, chociaż mamy pod dostatkiem surowca jakim jest glina. Podobnie jest z podłogami drewnianymi. Przy materiałochłonnej technologii i gospodarskim wykorzystaniu surowca można zwiększyć ich produkcję ponad dwukrotnie. Trudno oczywiście lansować tezę, że założoną w planie ilość mieszkań można zbudować tylko z tradycyjnej cegły i podłogi wykładanej parkietem. Jednak wyroby te mogą i powinny uzupełniać pulę materiałów budowlanych. Zwiększa mogą być znakomicie wykorzystywane w budownictwie indywidualnym.

Domki jednorodzinne mają stanowić według założonego pięcioletniego około 40 proc. ogólnej powierzchni mieszkań, które zostaną oddane do użytku.

Jest wiele wyrobów niezbędnych w budownictwie mieszkaniowym, które trzeba otoczyć szczególną opieką i troską.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

*) Z. G. nr 47/1978 — „Lentex story”; „Z. G.” nr 50/1978 — „Balonowy producent”.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ARTYKUŁ Jacka Boldoka pt. „Przemysł, który chroni las”, zamieszczony w pierwszym tegorocznym numerze „Życia Gospodarczego”, głosi chwałę przemysłu płyt drewnianych. Pod wieloma względami dobra płyta wiórowa jest lepsza, wygodniejsza w użyciu niż deska; może być dowolnej szerokości, odpowiednio uszlachetniona — laminowana, formowana. Specjaliści przyjmują, że płyty te mogą w bardzo znacznym stopniu zastąpić tarcicę — drewno najcenniejsze. Jeżeli przy tym uwzględnić, że do produkcji płyt można używać odpadów drewnianych z tartaków, fabryk mebli, fabryk sklejek itp., a także drobny (drobnych drzewek o średnicy poniżej 6 cm, w grubszym końcu, otrzymywanych z cięć pielęgnacyjnych oraz gałęzi) i dzięki temu zaoszczędzić grubiznę, to istotnie słuszny wydaje się wniosek, że przemysł płytowy ochroni lasy.

Ale jak ta ochrona wygląda, jeżeli wymienione warunki nie są spełnione, jeżeli zamiast odpadów drewnianych — na wióry przerabia się surowiec tak wartościowy jak papierówka? To prawda, że w ciągu 10 lat ograniczono przerabianie papierówki na płyty blisko trzykrotnie, jednak w dalszym ciągu 35 proc. surowca w wytwórniach płyt stanowi papierówka, a jednocześnie marnują się miliony metrów sześciennych odpadów w tartakach, fabrykach sklejek i mebli oraz w lesie.

W lesie pozostaje znaczna część drobnioty z cięć pielęgnacyjnych oraz gałęzi na zrębach. Przyjmuje się, że jest to około 2,5 mln m sześć drewna.

Określona z gałęzi kłoda trafia do tartaku. Podczas obróbki (przerobienia na deski) powstaje 35 proc. odpadów; w przypadku dalszej stolarskiej obróbki, np. w fabrykach mebli, powstaje następne 40 proc. odpadów. A więc zaledwie 20—25 proc. drewna wywiezionego z lasu zostanie zachowane w gotowym wyrobie, np. w stole czy ramie okiennej. Niemal wszystkie pozostałe odpady są cennym surowcem do dalszej przeróbki, m. in. właśnie na płyty drewniane.

Cóż jednak z tego, że cennym, jeśli rozpoznamy? Półki tartaki były niewielkie, późno trudno było gospodarować odpadami. Toteż przed kilkunastu laty doszło do znacznej koncentracji przetarcia, do likwidacji drobnych tartaków i tworzenia wielkich, między innymi po to, aby zgromadzić dużą ilość odpadów w jednym miejscu. Wydawało się rzeczą oczywistą tworze-

MOŻE CHRONIĆ...

IWONA JACYNA

nie przy tartakach oddziałów płyt wiórowych. Po co trzecią część drewna (35 proc. to odpady) wozili do tartaku i z tartaku do oddziału o 100 czy 200 km wytwórni płyt, skoro można było to przerobić na miejscu i wywieźć gotowy produkt — płytę wiórową.

Wydało się jednak, że po to mamy dwa Zjednoczenia — Zjednoczenie Przemysłu Tartaczno i Zjednoczenie Przemysłu Płyt i Sklejek, aby można było nowe zakłady płytowe lokować dość daleko od istniejących tartaków. Przecież tartaki swoje zrębki i tak mogą sprzedawać tylko wypożyczając płyt. Niech się więc matnia o transport.

Przed kilkoma laty była nawet tendencja likwidowania małych oddziałów wiórowych przy innych zakładach przemysłu drewnianego. Po co sobie zawracać głowę wytwórni płyt na 20, 30 czy 40 tys. m sześć, skoro można od razu uruchomić zakład na 230 tys. m sześć, który się lepiej „opłaca” zwłaszcza gdy o transport surowca matnia się dostawcy.

W rezultacie różne zakłady drewniane latami starają się o uruchomienie oddziałów płyt wiórowych, żeby zagospodarować wartościowe odpady, które gniją na haldach. I nie. Marnowane są wielkie ilości cennego surowca, którego nam brakuje, w imię skrupulatnego rozdziału przemysłu płytowego od tartaczno.

Oczywiście, nie wszystkie odpady się marnują. Część się wozą do oddzielnych fabryk płyt, w miarę możliwości transportowych. Ale po co te dodatkowe wydatki na załadunek i transport? Nie są to ilości małe.

Jeżeli do tartaków przywozi się 10 mln m sześć drewna, to z tartaków należałoby wywieźć, aby przerobić, 3,5 mln m sześć odpadów. Ale się tyle nie wywozi.

Przemysł płytowy może dziś poć — dzięki modernizacji technologii — brać surowiec w każdej postaci — i bierze, ale pod warun-

kiem, że mu go przywieź. Może zużytkować nawet trocinę. W 1980 roku przemysł płytowy ma przerobić 150 tys. ton trocin. „Jeżeli uda się pokonać barierę transportową, która w roku 1978 ograniczyła dostawy do 7 tys. ton”. Taka jest opinia w Zjednoczeniu Przemysłu Płyt i Sklejek.

Ale nie ludzimy się, bariery transportowej pokonać się nie uda. Bariery tej nie należało tworzyć. Oddziały płyt wiórowych, jak dotąd, są zaledwie przy dwóch tartakach — w Hajnówce i w Rzepedzi w Bieszczadach. Natomiast od lat o taką wytwórnię stara się kombinat drewny w Barlinku, w woj. gorzowskim. Kombinaty przerabiają łącznie ponad 150 tys. m sześć drewna. Powstają z tego: okleina, tarcica, wyroby fryzarskie, elementy meblowe i stolarki budowlanej, podkłady kolejowe, deski podłogowe, zrębki papiernicze i defibracyjne.

Przy tej produkcji prawie połowa drewna to odpady, ilość ich wynosi 74 tys. m sześć. Kombinaty sprzedają wysuszone skrawki okleiny w Łędku; jest to zaledwie 700—800 m sześć rocznie. Większe odpady sprzedaje się na opał. Zrębki drewna iglastego wozą się samochodami do fabryki celulozy w Koszarnie; koszt przewozu wynosi około 160 zł za metr sześcienny. Sprzedaje się również trochę zrębków liściastych. Blisko połowę trocin spala się w kotłowni, trochę kupują prywatni odbiorcy i państwo gospodarstwa rolne. Znaczna część tych cennych materiałów trafia na wysypisko. I pomyśleć, że ten kombinat byłby rzeczywiście w pełni kombinatem, gdyby przewidziano w nim wytwórnię płyt wiórowych, o którą od lat zabiega; wówczas kłopotliwy balast, zalegający na wysypisku, okazałby się cennym surowcem do dalszej produkcji.

Taka gospodarka odpadami jak w Barlinku nie jest wyjątkiem, przeciwnie, to przykład typowy. W re-

multacie tartaki podległe Zjednoczeniu Przemysłu Tartaczno są w stanie zagospodarować w sposób mało efektywny około 60 proc. odpadów; reszta powiększa haldy.

W szwedzkich fabrykach 50 proc. surowca do wytwarzania płyt wiórowych stanowią trociny. Trociny są półproduktem do otrzymywania mączki drzewnej — bardzo poszukiwanego wypełniacza do gumy i tworzyw sztucznych. U nas zalegają one wysypiska. Bo już w nielicznych tartakach paleniska są przystosowane do palenia trocin; przed kilkoma laty zlikwidowano je w prawie wszystkich, przechodząc na prad.

Odrębną sprawą jest kora, odpad szczególnie uciążliwy w celulozowniach. A przecież jest opracowana technologia płyt z kory, znane są również ich walory — korzystne cechy akustyczne i termiczne. Kiedy pytam — dlaczego nie produkują się płyt z kory — słyszę odpowiedź, że mamy jeszcze dużo materiału znacznie wartościowszego niż kora, który dopiero czeka na zagospodarowanie. I rzeczywiście. Jak długo jeszcze czekać będzie, skoro niepotrzebnie stworzono barierę transportową?

„Wykonanie zadań wynikających z perspektywy roku 2000 wymaga budowy 30 do 40 kombinatów o zróżnicowanym profilu produkcyjnym. Daleko posunięta obróbka wiórowa i pełne wykorzystanie surowca, równoważące z przerobem odpadów na tworzywa płytowe, powinno stanowić podstawowy kierunek projektów organizacyjno-inwestycyjnych. W przypadku uruchomienia 40 uśrednionych kombinatów wytwórni tworzyw płytowych o zdolności produkcyjnej około 40 tys. m sześć, uzyska się dodatkową produkcję 1,6 mln m sześć płyt bez obciążenia transportu i angażowania leśnej bazy surowcowej, przy wydatnym podwyższeniu efektów ekonomicznych przedsiębiorstwa” — pisał Franciszek Krzysik i Wiesław Nadowski w pracy pt. „Kombinat drewny w Barlinku jako przykład ewolucji przemysłu tartaczno w Polsce” (Sylvan nr 8, 1978 r.).

Właściwie zorganizowany, odpowiednio wyposażony przemysł drewny mógłby istotnie służyć racjonalnej gospodarce w lesie. Ale trudno do takiego wniosku dojść w obecnej sytuacji, gdy marnuje się parę milionów metrów sześciennych cennego drewna, a jednocześnie prowadzi się bardzo intensywną eksploatację lasów i tak trudno podnieść choć o jedną klasę wiek rębności tych nielicznych już naturalnych drzewostanów.

ANI STÓŁ ANI OKRĄGŁY...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

MIECZYSLAW WŁODARCZYK, kierownik działu zaopatrzenia: Opakowania: większość naszej produkcji eksportujemy, a to oznacza, że kontrahenci mogą nam stawiać trudne do zrealizowania przedwzrostu i zapożyczenia wymagania. Czasem nie możemy w terminie im sprostać. Tak właśnie było z zamówieniem pudełek z białego kartonu przez odbiorcę węgierskiego.

Kiedyś już po pierwszych sygnałach z pakowni, że znajdują się w magazynie taśma nie klei, mimo niepotwierdzenia naszych zamówień przez dystrybutora, rozpoczęliśmy gorączkowe poszukiwania dostawcy kleju. Zaangażowałem się w tę sprawę osobiście. Udało się wydobyc klej z pociętych toni kleju, dekstryny, który trzeba było sprzedać do fabryki w Drezdnie, gdzie pokryto nim taśmę. Niebezpieczeństwo przestoju w I kwartale usunięto i odtąd mamy taśmę, tylko że nieco gorszej jakości. Bo właściwego kleju skórnego dostać w kraju w ogóle nie można.

ROBERT ŁABOWICZ, dyrektor do spraw produkcji: Brak opakowań, spowodowany niedostatkami surowca, jest sprawą nagminną. Roczny przydział, jaki otrzymujemy od Zjednoczenia, pokrywa połowę naszych potrzeb.

„ŻYCIE GOSPODARCZE”: W szóstym roku fabryka wyeksportowała ponad połowę swojej produkcji, za 106 mln zł dewizowych. A przecież lamp nie można sprzedać „luzem”, jak maki, ani odbiorcy zagranicznemu, ani krajowemu?

DYREKTOR R.L.: W końcu karton się znajduje...

„Z.G.”: A jakie są skutki tego, że karton znajduje się dopiero „w końcu”, nie od razu? Kary umowne?

DYREKTOR R.L.: Opóźnienie dostaw, brak rytmu sprzedaży.

ANKIETA: Stale brakuje nam narzędzi: zacisków, stempli, zbijarek itp...

DYREKTOR R.L.: Pierwsze słyszę. Narzędziownia pracuje normalnie. Gdyby doszły do mnie takie sygnały, można by bez trudu zrobić, żeby „stałe” nie brakowało...

ANKIETOWANY: Uruchamiano wówczas produkcję nowych wyrobów i one miały priorytet. My byliśmy wydzielaniem pomocniczym i nasze potrzeby zaspokajano na samym końcu. Teraz, po moich sygnałach,

sytuacja uległa poprawie. Kontynuujemy takie ankiety, bo to pomoże nam w pracy.

ANKIETA: Mam za mało obsługujących maszyn. Kiedyś, gdy zerwał się paszek klinowy, ja albo kolega z konserwacji likwidowaliśmy taką „awarię” w 5 minut. Teraz czeka się na konserwatora, później na brygadę, który ma uprawnienia do pobierania materiałów z magazynu i dopiero później można zacząć reperację.

DYREKTOR R.L.: Jeśli to mówi ustawiasz — jest to niekonsekwencja, bo każdy ustawiasz ma planowy pasek pobór z wypożyczalni podstawowe narzędzia do obsługi maszyn. To jest tak jakby kierowca ciężarówki czekał na wóz techniczny, bo zaplał gumę. Skoro już mowa o paszkach klinowych — to ustawiasz powinien mieć je w swojej szafce. Nie ma na nas takiej biurokratycznej praktyki. Awarię usuwa się od razu, a potem następuje akceptacja mistrza. Skoda, że ankieta jest bezsilna...

ANKIETOWANY: Teraz pracuję na innym wydziale i obsługuję bardzo nowoczesny agregat, więc nie mam takich problemów. Ale co się zmieniło u moich dawnych kolegów, nie wiem. Sprawa natomiast wyglądała w ten sposób: jeśli wystąpiła drobna awaria, wielu z nas oczywiście zatrzymywało maszynę i usuwało ją na własną rękę. Ale zawsze nie mały był potem kłopot z rozliczeniem tego przestoju, bo przychodził mechanik i mówił: — A skąd ja mam wiedzieć, czy ci naprawdę coś nawaliło?

Z paskami klinowymi to też nie tak proste, bo po pierwsze — w ogóle ich brakowało, a po drugie — nie dorobiliśmy do tego, żeby mogły leżeć w szafkach. Przechodził ktoś, jeden ruch ręki i zabierał pasek, nie bardzo wiedząc nawet po co. Czasami wykorzystywał go jako uchwyt, czasami jako podkładkę pod coś tam... Trzeba więc jednak było za każdym razem biegać po pasek do mistrza. To samo mówię publicznie na naradach i wcale nie zależy mi na anonimowości.

Konserwacja

ANKIETA: Jeżeli satelitalna chodzi „na sucho” bo nie ma jej kto naprawić, to jest chyba skandal. Jak zamiast trzech-czterech konserwatorów na zmianę przychodzi po południu jeden...

DYREKTOR R.L.: To nieprawda. Pracownicy obsługujący maszynę nie zawsze zorientowani są w zagadnieniach technicznych. Zatrapienia na przykład, jej góra, musi być sucha. A i reszty nie marnuje się w ten

sposób, żeby olej wyciekał... Poma lym — konserwację przeprowadza się, kiedy maszyna ma planowy postój, skąd więc pracownik może wiedzieć, ile konserwatorów było przy tym zajętych...?

ANKIETA: Maszyny są w ruchu przez trzy zmiany i nie ma ich kiedy konserwować, a że są już wysłużone, to się często pają.

DYREKTOR R.L.: Nie wiem, o jakie tutaj maszyny chodzi. Płecie energochłonne na przykład nie wymagają bieżącej konserwacji, a to, że pracują w ruchu ciągłym sprzyja tylko ich trwałości. Na 13 zaś linii produkcyjnych tylko dwie pracowały na trzy zmiany, i to przez rok ledwie, co było związane z określoną transakcją eksportową.

NASTAWIACZ Z TEGO SAMEGO WYDZIAŁU: To, że za mało mamy w zakładzie konserwatorów, jest faktem i wszyscy o tym wiedzą. Kiedy wszystko idzie dobrze, to się tego nie odczuwa, ale podczas awarii bywa trudno. Nie zgadzam się natomiast z taką oceną pracy konserwatorów. Teraz podczas trzech zmian mniej mamy w zakładzie postojów niż parę lat temu podczas jednej.

Kooperacja

ANKIETA: Jak stale pękają rurki i balony, to mają różną naprężalność, jak tracę 50 proc. premii, bo za dużo schodzi braków, a tyle w tym mojej winy co i nie, to mam prawo się złościć.

DYREKTOR R.L.: Analizowaliśmy niektóre gniazda ręcznego montażu dysponujące tymi samymi elementami. Jedna pracownica zrobiła trzy procent braków, inna pięć, jeszcze inna dziesięć. Ta, co wypuszcza dziesięć procent braków, zawsze powie, że miała złe elementy. U nas potrzebna jest element precyzji i indywidualne predyspozycje odgrywają ogromną rolę.

ANKIETA: Dostajemy zły jakości rdzenie, stąd kłopoty i zwiększenie pracochłonności przy przeciąganiu rurek i ich dalszej obróbce.

ANKIETOWANY: Rdzenie przychodzi z Zabrza, nawet nie wiem z jakiej fabryki, miały wżery i ował, co w czasie produkcji powodowało braki. Teraz dwie partie rdzeni zostały sprowadzone z zagranicy i sytuacja uległa zmianie.

ANKIETA: Kiedyś sortowano balony i rurki według grubości i było to jakiegoś rozróżniania, teraz pakują w Ożarów balony w opakowania z kartonowymi przekładkami — pierwsze pięć warstw to wysokogatunkowa stuczka. Na takie marnotrawstwo to człowieka diabli biorą.

KIEROWNIK M.W.: Warto wiedzieć o tym, że co miesiąc dokonuje się komisijnego — w obecności przedstawicieli Huty — badania ilości stuczki. Norma dopuszczalna wynosi 1,53 proc., a przykładowo w styczniu było 1,6 proc. i 2,75 proc. W lutym 3,33 i 1,95 proc. co oznacza średnio kilkadziesiąt stuczki na kilkanaście tysięcy balonów. Za wszystkie stuczki ponadnormatywne obciążony jest Ożarów.

DYREKTOR R.L.: Kiedyś balony do lamp pakowało się w kartonowe pudła z taką kratką w środku, ale jak powiedziałem — z kartonem są kłopoty. Teraz na drewniane palecie układają się warstwy w warstwie oddzielając je folią. W kartonie mieściło się 9—25 balonów, na palecie 400—800 sztuk. Mniejsza jest pracochłonność i obciążenie transportu. Ilość stuczki wzrosła o 1 proc., ale w sumie koszty się obniżyły i u nas, i w Ożarowie. Oczywiście może się zdarzyć paleta z ilością stuczki odbiegającą od przeciętnej...

ANKIETA: Gdyby nie brak detali i ich za jakość, nie miałbym na co narzekać...

ANKIETA: Zdarzają się bardzo złe dostawy katod z Pułtuska (są one cięte i spawane, robione z niewłaściwego niklu).

DYREKTOR R.L.: Przyznam się uczciwie, że sygnałów specjalnych nie miałem. Raz katody były zgniecione przez złe zapakowanie, ale w skali załadowa to nie jest problem...

KIEROWNIK M.W.: Osobnym problemem jest dostawa detali z Pułtuska, jakości ich — chodzi zwłaszcza o ekrany do lampy. PL-504 — nie ulega poprawie. Przy czym zastrzeżenia dotyczą uszkodzeń mechanicznych, to znaczy pojętych tzw. wagów i zniekształceń ekranów. Stąd liczne reklamacje i kary odszkodowawcze na te detale. Kłopoty produkcyjne powodują też dostarczanie „na styk” kontaktów izolacyjnych i płytek do starterów również z Pułtuska.

DYREKTOR R.L.: Najpoważniejszym dla nas kłopotem są tolerancje materiałów, które przychodzą od kooperantów. Jesteśmy odbiorcą bardzo grzeczny, gdyż nowoczesne automaty, na których pracujemy, nie znośzą odstępstwa od normy. Przemyśle zaś szklarski nie zawsze może spełnić nasze wymagania, bo w wielu przypadkach pracuje na urządzeniach sprzed 25 lat... Podobnie jest z przemysłem chemicznym.

„Z.G.”: Czy nie sądzi pan, panie dyrektorze, że taki dialog z załogą na co dzień pozwalałby usunąć źródła wielu nieporozumień, w sumie przyczynia się do lepszej atmosfery pracy?

DYREKTOR R.L.: Nie ma u nas bariery: pracownik — dyrektor. Z każdym, kto tylko może i chce wnieść coś nowego dla dobra zakładu lub widzi jakieś niedociąganie, zawsze chętnie rozmawiam; nie tylko w gabinecie, w wielu przypadkach — przy stanowiskach pracy.

JACEK BOLDOK

BUDOWNICTWO jest jednym z najbardziej materiałochłonnych działów naszej gospodarki narodowej. Obecnie problematyka inwestycyjna i związana z nią materiałochłonność budownictwa, z punktu widzenia bilansów i możliwości zaopatrzenia, stała się jednym z najbardziej napiętych problemów. Na II Krajowej Konferencji PZPR zwrócono uwagę na konieczność racjonalizacji zaopatrzenia materiałowego — budujemy za ciężko, zbyt mało — i cementochłonnie.

O samych inwestycjach, o ich realizacji, o przekazywaniu nowych obiektów mieszkańcom (jeśli chodzi o domy mieszkalne) czy nowych zakładów produkcyjnych do ruchu — sporo się mówi i pisze. O gospodarce materiałowej znacznie mniej. A jest przecież rzeczą oczywistą, że nadmierne zużycie podstawowych materiałów budowlanych — pociągając za sobą konieczność zwiększania programu produkcyjnego tych materiałów — a więc przede wszystkim rozbudowy hut, rozbudowy cementowni; a są to inwestycje niezwykle kapitałochłonne. Nadmierne zużycie materiałów budowlanych pociągają za sobą nadmierne obciążenie transportu, który te materiały musi przewieźć, itd.

Ze tak właśnie jest, że istnieją poważne możliwości zmian i w ilościach i w strukturze „wybudowywanych” materiałów i w ogóle w racjonalnej nim gospodarce — świadczą niektóre dane porównawcze. Wiadomo np., że na 1000 dolarów wytworzonego dochodu narodowego zużywa się w RFN — 117 kg stali, we Francji — 92, a u nas ok. 230 kg; podobnie z cementem — cementochłonność dochodu narodowego w RFN wynosiła 120 kg, we Francji — 113 kg, a w Polsce ok. 225 kg.

Spróbujmy więc dokonać niewielkiego przeglądu, gdzie tkwią rezerwy materiałowe; choć zdajemy sobie sprawę, że zmiana istniejącego stanu wymaga niejednokrotnie zmian strukturalnych u producentów tych materiałów; a więc nie są to rezerwy „płytke” do uruchomienia już jutro. Niemniej jednak stan istniejący powinien być zmieniany i z biegiem lat na naszą korzyść przekształcany.

Stalochłonne technologie

Fabryki domów, przy pomocy, których rozwiązujemy niezwykle ważny społecznie problem budownictwa mieszkaniowego pracując według różnych systemów technologicznych, i tak w systemie W-70 jeden metr sześcienny kubatury waży 430 kg; w systemie „szczęścińskim” — 827 kg/m sześć, w systemie OWT-67 waży 395 kg/m sześć, w systemie WUF-T — 427 kg/m sześć. Wiadomo skądinąd, że w krajach stosujących produkujące technologie budownictwa udało się obniżyć ciężar 1 m sześć, budynku i mieści się on w granicach 150—230 kg/m sześć. Jak widać w porównaniu z naszymi rozwiązaniami są to rezultaty korzystniejsze. Uwzględniając istniejącą strukturę budownictwa wielkopłytowego, ciężar łączny budynków mieszkalnych zbudowanych w roku 1976 wyniósł ok. 10 mln ton, a przeciętny ciężar 1 m kubatury wyniósł 439 kg.

— Gdyby — jak powiadają eksperci z Inspektoratu Gospodarki Stalą i Metalami Nieżelaznymi „Ingometu” — całość budownictwa wielkopłytowego została zrealizowana według systemu W-70, którego udział obecnie wynosi 41,4 proc. wówczas ciężar budynków i związane z tym zużycie materiałów byłoby mniejsze o 641 tys. ton. Z zoszczędzonych materiałów można by zbudować dodatkowo 11 tys. mieszkań.

— Gdyby natomiast całość budownictwa zrealizowanego w roku 1976 z elementów wielkopłytowych wykonać w systemie najmniej materiałochłonnym, czyli OWT-67, którego udział wynosi obecnie 19 proc., wówczas obniżenie zużycia materiałów wyniosłoby 1404 tys. ton, co wystarczałoby na

DIETA ODCHUDZAJĄCA

LECH FROELICH

o ilości zużycia materiałów na budowach.

Parę obserwacji i wniosków

W raportach inspektorów „Ingometu” spotkałem parę interesujących obserwacji i wniosków, które, jak sądzę, warto przytoczyć.

● Wobec nierytmicznych i niezgodnych z zamówieniami dostaw stali walcowanej z hut niejednokrotnie do zbrojenia betonów używa się takie prety, jakie akurat są pod ręką, zastępując oczywiście przekroje mniejsze, mniejsze średnice — większymi. Zamiany te dokonywane są niejednokrotnie przez brygadzystów bez specjalnych przebiegów, a nawet bez ich zezwolenia. Jeśli w konkretnym elemencie zamiast stali o średnicy 10 mm zastosujemy prety o średnicy 14 mm, to zużycie stali wzrośnie o 44 proc.

● W jednej z fabryk domów stwierdzono niedostateczną wytrzymałość płyt i zdecydowano się 60 proc. wytwarzanych elementów (z pozostał 110 tam produkowanych) „dodrobić”, zwiększając niejednokrotnie zużycie stali, nawet dwukrotnie. Jak się okazało przy wnikliwym badaniu takie dobrojenie nie było konieczne, a obniżona wytrzymałość płyt była wynikiem niedotrzymywania reżimu technologicznego.

● Obserwuje się niewłaściwy sposób normowania zużycia stali zbrojeniowej — nieprzeznaczony jest wydany przez Min. Bud. i Przem. Mat. Budowl. katalog jednostkowych norm zużycia materiałów budowlanych. Natomiast często normy zużycia ustalane są na podstawie katalogu norm kosztowych; niekiedy ustalane są na podstawie zapisów w księgach obrotu, a więc już „po” wbudowaniu materiałów zamiast „przed” lub nie ustala się ich wcale.

● Istnieje wprawdzie obowiązek uzgadniania przez projektantów z przyszłymi wykonawcami m. in. w zakresie stosowanych materiałów i konstrukcji. Wykonawcy jednak

dotychczas są po linii wyboru konstrukcji dla nich najbardziej opłacalnych wygodnych w realizacji, nie biorąc pod uwagę kosztów ani ilości zużytych materiałów. Wykonawcy jednak zawsze znajdują się na pozycji mocniejszego, gdyż w przypadku rozbieżności poglądów i niespełnienia ich żądań mają prawo odmówić przyjęcia dokumentacji. (Nowy system ekonomiczno-finansowy wdrażany do przedsiębiorstw budowlano-montażowych zapewne zmieni podejście do tych spraw).

● Wydaje się, że dla każdej fabryki domów należałoby opracować kartę zużycia materiałów budowlanych. Taka „karta materiałowa fabryki domów” powinna zawierać podstawowe normy dotyczące zużycia cementu, zużycia stali, zużycia kruszywa, pracochłonności na każdy metr kwadratowy powierzchni budynku. Przy czym normy te nie powinny być sztywne, lecz powinny wyznaczać kierunki dalszych działań w celu ich zostrzenia, czyli obniżenia zużycia cementu, stali i kruszywa.

● Kierownicy budów i fabryk elementów prefabrykowanych, przyświecając ogromnym zadaniom bieżącym, dbają na ogół o ilościowe wykonanie zadań, a o materiałową marnotrawią się jedynie wtedy, gdy ich brakuje. Kiedy materiały są każde ich zastosowanie zgodne bądź niezgodne z normami jest tolerowane. Każde marnotrawstwo i niegospodarność może znaleźć wytumaczenie i usprawiedliwienie. A przecież na podstawie przeprowadzonych analiz można stwierdzić, że przez racjonalną i zgodną z normami i przepisami gospodarkę stalą zbrojeniową w przedsiębiorstwach budowlanych i w zakładach prefabrykacji zmniejszyć można jej zużycie co najmniej o 12 proc., co pozwoliłoby zaoszczędzić rocznie 180 tys. ton stali. Ta ilość wystarczałaby do zbudowania 135 tys. mieszkań.

wybudowanie ekstra 26 tys. mieszkań.

Nawet gdyby przytoczone szacunki nie były całkowicie precyzyjne, to i tak ukazują one skalę zagadnienia. Jest się o co bić. Należałoby np. rozważyć ekonomiczną opłacalność przestawienia produkcji w istniejących fabrykach domów na najbardziej ekonomiczny system wielkiej płyty. Należałoby rozważyć możliwość zróżnicowania elementów wielkopłytowych w zależności od kondygnacji budynku, tzn. respektując prawa wytrzymałości na wyśszych kondygnacjach stosować jednak płyty lżejsze, oszczędniej zbrojone.

Oszczędności rodzą się na desce projektanta

Inspektorzy „Ingometu” dokonując wizytacji w 49 biur projektowych stwierdzili, że problemy materiałochłonności traktowane tam były marginesowo; w 14 biurach projektów nie posiadano w ogóle własnych programów zmniejszenia

materiałochłonności, a w kilku biurach nieznane były obowiązujące decyzje i zarządzenia w tym zakresie. Regulamin oceny nowoczesności projektów budowlanych zawiera szereg kryteriów cząstkowych; bierze się pod uwagę architekturę, funkcjonalność obiektu, nowoczesność technologii, elastyczność rozwiązań itd., a dopiero jako jedno z końcowych kryteriów oszczędność materiałów i surowców. A przecież ciężar gatunkowy tych czynników, i to nie tylko w Polsce, wykazuje tendencję rosnącą.

Przebadano również 1448 obiektów przemysłowych, produkcyjnych i okazało się, że wskaźnik materiałochłonności (wskaźnik zużycia stali na 1 m kw. powierzchni użytkowej lub na 1 m sześć. kubatury) wykazuje daleko idące nieuzasadnione rozbieżności. Np. w obiektach o konstrukcji stalowej typu halowego bez transportu suwnicowego zużycia waży się od 15 do 100 kg/m kw. (od 4 do 26 kg/m sześć); w obiektach o konstrukcji żelazo-betonowej różnice w zużyciu stali wynosiły od 18 do 112 kg/m kw. (od

5 do 33 kg na 1 m sześć). W grupie hal przemysłowych o konstrukcji stalowej z transportem suwnicowym, o udźwigu do 5 ton rozbieżności w zużyciu stali sięgały od 55 do 200 kg/m kw. (od 6 do 13 kg/m sześć); a w odniesieniu do analogicznych hal o konstrukcji żelazobetonowej różnice sięgały od 59 do 146 kg/m kw. (od 14 do 28 kg/m sześć). Tak duża rozpiętość wskaźnika stalochłonności świadczy o niewielkiej trosce o dyscyplinę materiałową jaką przejawiają niektórzy projektanci. Mówiąc obrazowo, że stali przeznaczanej na budowę hali o górnym wskaźniku zużycia można by zbudować 3, a nawet 5 hal o dolnym wskaźniku zużycia.

Mniej stali lepszej stali

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Czyżby projektanci byli ignorantami nieorientującymi się w problemach konstrukcyjnych, w problemach wytrzymałości. Oczywiście tak nie jest. Myślę, że znaczna część winy, no powiedzmy odpo-

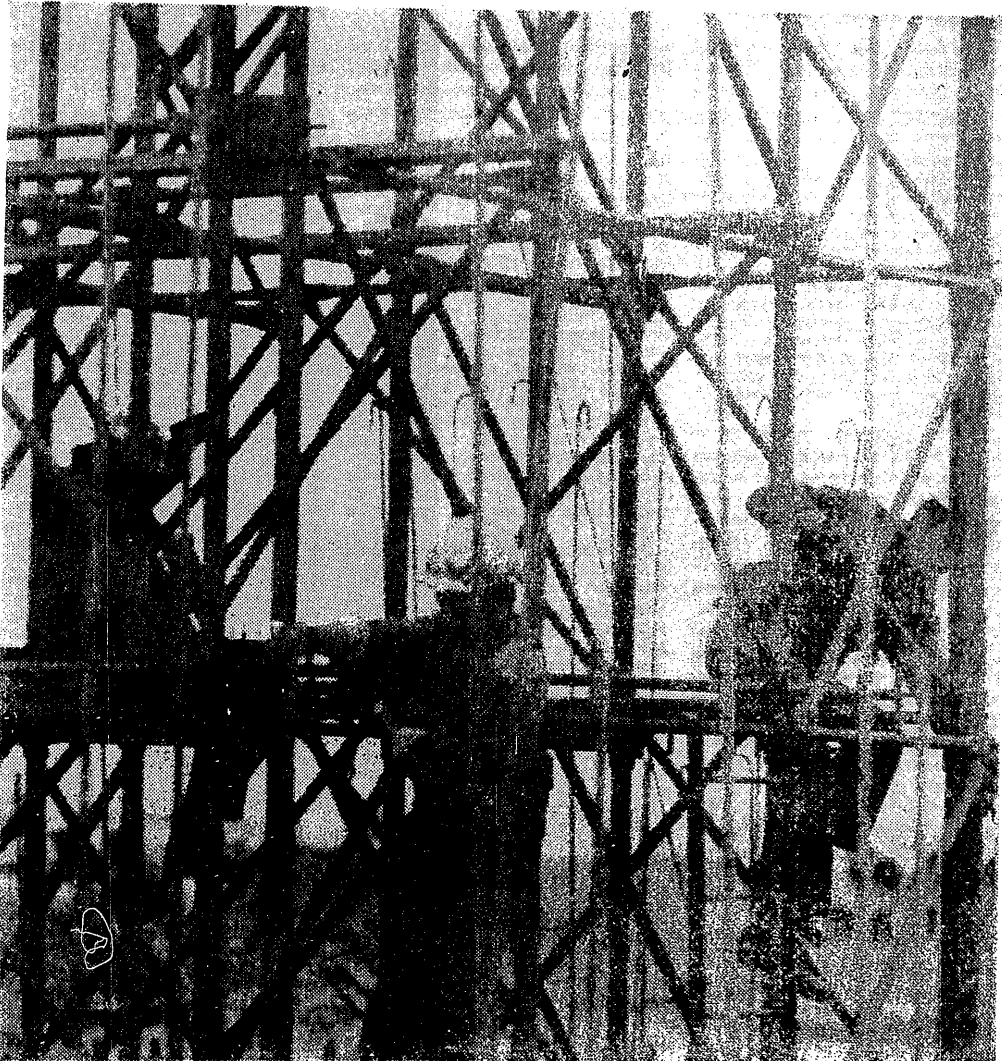
wiedzialności, za nadmierne tonażowe zużycie materiałów hutniczych ponoszą sami hutnicy. Po prostu dotychczas w markach produkowanych stali, w asortymencie wyrobów walcowanych, zwłaszcza na potrzeby budownictwa zbyt niski udział stanowiły stale o podwyższonej wytrzymałości, profile pocienione, profile ekonomiczne. A nawet jeśli hutnicy te asortymenty produkują, jeśli figurują one w katalogach, to projektanci „boją się” je stosować, gdyż nie są pewni czy katalogowa stal walcowana wyższych marek wykonawcy będą mogli zdobyć. Konserwatywni projektanci mają źródła w braku wiary w postępowość hutników. Wiadomo bowiem, że produkcja tych wyższych gatunków stali, cieńszych, bardziej precyzyjnych profili walcowanych nie jest, nie była w każdym razie dotychczas przez hutników z entuzjazmem podejmowana. Wymaga większych nakładów pracy, precyzyjnego przestrzegania reżimu wypływu, dłuższego walcowania, niekiedy dodatkowych zabiegów technologicznych, niekiedy budowy w hutach dodatkowych urządzeń. (Np. w Hucie „Katowice” buduje się instalację do próżniowego odgazowania stali, co pozwoli na otrzymywanie materiału o wysokim stopniu czystości, bez wtrąceń niemetalicznych. Również program walcowniczy tej hutnicy na rok bieżący przewiduje podjęcie produkcji paru nowych profili ekonomicznych i pocienionych).

W każdym razie na podstawie analizy 1500 projektów stwierdzono, że w strukturze jakościowych stali konstrukcyjnych stale o podwyższonej wytrzymałości wytrzymałościowych (SSPW) stanowią 23,7 proc., a stal o podwyższonej odporności na korozję zaledwie 0,5 proc. (I). Ogólnie mówiąc stale o najniższych właściwościach wytrzymałościowych w klasie A-O i A-I stanowią 60,2 proc. stali zastosowanych przez projektantów, zaś stale w wyższych klasach od A-II do A-IV tylko 39,8 proc. To właśnie rzutuje w decydujący sposób na konieczność stosowania zbyt ciężkich fundamentów i konstrukcji, a więc na zużywanie większych ilości stali i betonu.

Stal wiąże się z betonem

Choć mówimy tu głównie o stali, warto jednak wspomnieć o betonie, bo przecież oba te materiały zespolone występują w budownictwie. Otóż jak wynika z badań strukturalistów w naszym budownictwie betonów również nie jest najlepsza; preferowana jest ilość, masa, a niekoniecznie jakość. I tak udział betonów lekkich w ogólnej puli konstrukcji betonowych wynosi 1,9 proc., udział betonów o wytrzymałości RW-110 wynosi 4,6 proc.; betonów o wytrzymałości RW-140 wynosi 4,9 proc.; betonów o wytrzymałości RW-170 wynosi 38,8 proc.; betonów o wytrzymałości RW-200 — 44,4 proc.; betonów o wytrzymałości RW-230 wynosi 4,4 proc., a betonów o wytrzymałości RW-400 tylko 1,1 proc.

Jak z powyższego wynika, nie stosuje się u nas praktycznie w konstrukcjach wysoko wydajnego betonu o wytrzymałości RW-600 i RW-800 oraz w ograniczonym zakresie tylko betonu lekkiego. Połączenie obu prezentowanych tu tendencji, tj. stosowanie niskich klas stali zbrojeniowej i niskich marek cementu, a w konsekwencji betonu wpływa zdecydowanie na zwiększe-



Niskie, pod względem wytrzymałości marki stali i niskie marki cementu powodują, że nasze obiekty budowlane są przeobrażone, są za ciężkie. Fot. S. ZUBCZEWSKI

aktualności

DYSPOZYCYJNOŚĆ ENERGETYKI

Urządzenia energetyczne zainstalowane w naszych elektrowniach na koniec ub. r. miały moc 34,2 tys. MW. Z ilości tej mieliśmy jednak praktycznie do dyspozycji tylko 18,2 tys. MW. Wiele agregatów znajdowało się bowiem w remontach, relatywnie wysokie było zużycie właśnie w elektrowniach, a ponadto znaczne straty energii ponosił system z powodu przestarzałych linii elektrycznych.

Obecnie więc do pierwszoplanowych zadań energetyki należy:

- Przyspieszenie i poprawa jakości remontów urządzeń energetycznych,
- wymiana przestarzałych linii przesyłowych, na których energia jest jeszcze doprowadzana po stawiających duży opór drutach elektrycznych,
- ograniczenie nadmiernego zużycia własnej energii, obserwowanego w wielu elektrowniach oraz
- dostosowanie elektrowni do pracy w niższych temperaturach (co najmniej w granicach minus 20 stopni). (Sb)

OCENA STANU POGLÓWIA

Pogłowia bydła, jak podaje komunikat GUS za 1978 r., w czerwcu 1978 r. wynosiło ok. 43,1 mln szt.

było o 0,7 proc. wyższe niż w czerwcu 1977 r. Oznacza to, że ogólny poziom pogłowia bydła nie osiągnął jeszcze wielkości z czerwca 1975 r. (13,25 mln szt.). Korzystnie ukształtował się poziom hodowli trzody chlewnej, której pogłowia wyniosło 21,7 mln szt. i było o 8,3 proc. wyższe niż przed rokiem. Oznacza to bowiem, że przekroczyło ono szczytowy poziom z czerwca 1975 r. (20,051 mln szt.). Wzrost pogłowia owiec o 8 proc. oznacza, że osiągnęło ono w czerwcu ub. r. ponad 4,3 mln sztuk. Było więc wyższe niż kiedykolwiek dotychczas.

Ocena możliwości mobilizacji własnych zasobów paszowych wskazuje na potrzebę przyspieszenia rozwoju hodowli bydła — czemu winny sprzyjać podjęte przez rząd w ub. r. decyzje o ulgach podatkowych za wyhodowane krowy — oraz co najmniej utrzymanie dotychczasowego trendu w rozwoju hodowli owiec. (Sb)

SKUP MLEKA

Na tle ogólnokrajowego wzrostu skupu mleka w ub. r. (w granicach 3,5 proc.), występującego w większości województw, zwraca uwagę spadek skupu mleka w województwach: łódzkiej (o ok. 2 proc.), ostrołęckiej (o 2,3 proc.) i siedleckiej (o 3,2 proc.). W znacznej mierze jest to prawdopodobnie uzasadnione słabym na tych terenach zbiorami siana. W tych bowiem województwach wzrost cen siana w grudniu 1978 r.

w porównaniu z grudniem 1977 r. był szczególnie wysoki (od ponad 30 do ponad 50 proc.).

Na tych więc terenach sprawa pilną jest uzupełnienie dostaw pasz przemysłowych dla bydła oraz przetrzymywanie siana z innych województw. Odnosi się to także do województwa suwalskiego i białostockiego, gdzie w grudniu ub. r. zanotowano większy spadek skupu mleka. (Sb)

STRUKTURA SPOŻYCIA TŁUSZCZÓW

Podsumowanie wyników sprzedaży tłuszczów w 1978 r. wskazuje, że masło nadal utrzymuje się na czołowej pozycji. Tempo jego sprzedaży (8,6 proc.) było znacznie szybsze niż tłuszczów roślinnych (2,1 proc.) i zwierzęcych (1,8 proc.). Również w ujęciu ilościowym sprzedaż masła (236 tys. ton) była znacznie wyższa od sprzedaży tłuszczów roślinnych (165 tys. ton) i zwierzęcych (165 tys. ton).

Wysoki poziom zapotrzebowania na masło ogranicza możliwości lepszego zaopatrzenia w pełnotłuste sery, twarogi i mleko. Z dietetycznego punktu widzenia pożądanym byłoby natomiast szybszy wzrost spożycia przede wszystkim tłuszczów roślinnych. Ważne jest więc, aby w br. zapewnione zostały większe dostawy lepszych jakościowo tłuszczów roślinnych. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że postępy jakościowe w produkcji tłu-

szców roślinnych uległy w ub. r. osłabieniu. (Sb)

AJENCJE

Wg aktualnych szacunków ocenia się, że na koniec 1978 r. mieliśmy ok. 6 tys. agencji punktów sprzedaży detalicznej. Jak na okres od marca 1978 r., kiedy to podjęto decyzję o rozwoju tej formy organizacji sprzedaży, jest to postęp dość znaczny. Zwiększa, że nie chodzi tu przecież o samą zmianę formy zarządzania sklepami, lecz o pozyskanie pracowników, którzy dołożą starań, aby je lepiej prowadzić.

W br., sądząc z założeń MHWIU, ma nastąpić przyspieszenie rozwoju systemu agencyjnego w gastronomii i działalności usługowej. (Sb)

WAGA ZADAŃ EKSPORTOWYCH

Z chwilą przezwyciężenia największych zakłóceń w pracy transportu i energetyki, najważniejszym zadaniem naszej gospodarki staje się realizacja zadań eksportowych. Na wielu bowiem jej odcinkach możliwości dalszego rozwoju są ściśle uzależnione od dostaw z zagranicy surowców, materiałów, podzespołów do produkcji maszyn i urządzeń itp. Już w ub. r. kształtowanie eksportu i zobowiązania wobec zagranicy smutniły na do utrzymania importu z krajów kapitalistycznych na poziomie z 1977 r. Je-

śli więc w br. chcemy sobie zapewnić lepsze zaspokajanie potrzeb importowych, to już w I i II kwartale przedsiębiorstwa przemysłowe i centralne handlu zagranicznego powinny zapewnić planowany, wydany wzrost eksportu. Tylko pod tym warunkiem można będzie bowiem uruchomić dewizę na realizację planowanego importu. (Sb)

WYKORZYSTANIE ODPADÓW WŁÓKNIENNICZYCH

Według programu opracowanego przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Ministerstwo Gospodarki Materiałowej, już w 1980 r. powinniśmy zaoferować:

- ok. 2,5 tys. ton surowców włókienniczych z tytułu zmniejszenia odpadów produkcyjnych,
- ok. 1 tys. ton włókien chemicznych, z tytułu zagospodarowania odpadów,
- ok. 5 tys. ton z tytułu zwiększenia zużycia odpadów włókienniczych ze skupu prowadzonego przez Centralę Surowców Włókienniczych.

W następnych latach oszczędności te powinny szybko wzrastać. W 1980 r. sam skup odpadów użytkowych od ludności i jednostek gospodarki nie uspołecznionej powinien wynieść 16 tys. ton.

Już w br. powinna nastąpić wydajna rozbudowa sieci skupu odpadów włókienniczych, a w następnych latach sieci ich przetworstwa. Chodzi zwłaszcza o wykorzystanie ich do produkcji papy, materiałów izolacyjnych i do produkcji papieru.

Intensyfikacja zagospodarowania odpadów włókienniczych ma nastąpić już w 1979 r. (Sb)

MOŻLIWOŚCI UCZENIA SIĘ

Jak wynika z komunikatu GUS, z ogólnej liczby absolwentów szkół podstawowych dla niepracujących 96 proc. podjęło dalszą naukę w liceach ogólnokształcących lub szkołach zawodowych. Oznacza to, że od kilku już lat odsetek młodzieży nie podejmującej dalszej nauki po ukończeniu szkoły podstawowej chociaż bardzo niewielki, to jednak utrzymuje się na podobnym poziomie i nie są w pełni wykorzystywane stworzone możliwości możliwości dalszej nauki. Liczba uczniów w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących w praktyce zapewnia bowiem możliwość kontynuowania nauki całej młodzieży kończącej szkoły podstawowe.

Wskazane wydaje się, aby pracownicy oświaty zwrócili większą uwagę na młodzież nie podejmującą nauki zawodu po ukończeniu szkoły podstawowej, zbadali przyczyny tego zjawiska i ustalili środki przeciwdziałania. (Sb)

MAM rodzinę w USA, która jest zainteresowana na zasadach funkcjonowania tzw. spółek polsko-polskich, jak np.: spółka produkująca zmiękczacze... Chciałbym prosić Redakcję o podanie mi podstaw prawnych funkcjonowania takiej spółki oraz przepisów fiskalnych, ewentualnie Waszego redakcyjnego komentarza na ten temat. Namawiam moją rodzinę w USA, aby zdecydowała się założyć taką spółkę, chciałbym jednak moje namowy odpowiednio uargumentować.

Podobnej treści listy, a także telefon z prośbą o informację skłoniły nas do szerszego przedstawienia głównych problemów związanych z tworzeniem na terytorium PRL przedsiębiorstw o kapitale obcym i prowadzeniem przez nie działalności gospodarczej.

Trochę historii

Do końca lat sześćdziesiątych stosunki gospodarcze Polski z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi ograniczały się do prostych form wymiany handlowej, a nieliczne przykłady konstruktywnej współpracy z firmami prywatnymi nie były w stanie przekreślić lub nawet złagodzić pejoratywnego znaczenia słów „kapitał zagraniczny”. Jedyną formą obecności obcego kapitału w kraju były Biura Informacji Technicznej przedsiębiorstw zagranicznych, uprawnione do prowadzenia działalności reklamowej, kontroli parametrów technicznych i jakości wykonania towarów importowanych z Polski przez firmy macierzyste itp., bez możliwości prowadzenia bezpośredniej działalności handlowej czy produkcyjnej.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie z początkiem lat siedemdziesiątych. Wpłynęły na to przede wszystkim dwa czynniki: normalizacja stosunków politycznych w Europie oraz szybka modernizacja naszej gospodarki w oparciu o najnowszą technikę i technologię.

Normalizacja stosunków politycznych rozszerzyła nie tylko krąg partnerów, ale także zakres stosunków gospodarczych naszego państwa. Szczególną rolę odegrały tu postanowienia Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które stworzyły podstawy nowego etapu współpracy w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki. Państwa biorące udział w Konferencji sprzecywały zarówno ogólnie, jak i szczegółowo zasady i kierunki współpracy oraz zobowiązywały się do ich realizacji w przyszłości.

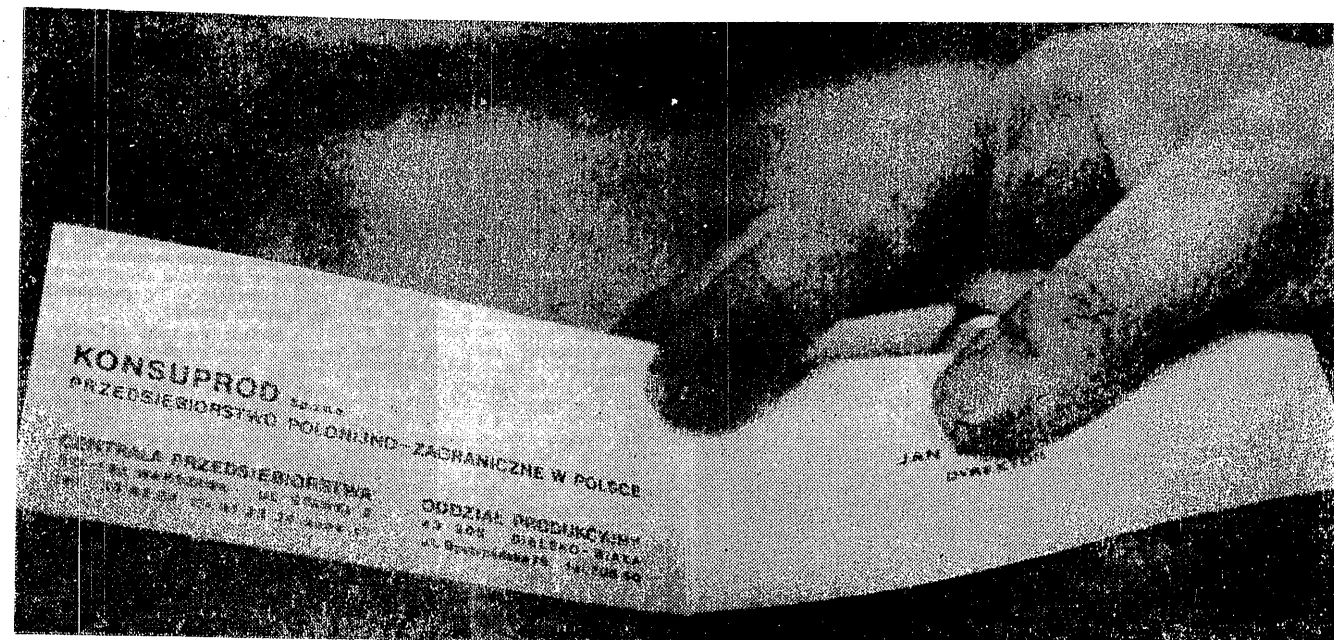
Proces unowocześniania gospodarki podjęty w roku 1971 wiązał się z koniecznością intensyfikacji importu najnowszych maszyn, urządzeń i licencji z wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Zakupy kompleksów obiektów przemysłowych stymulowały rozwój nowej formy działalności zagranicznych firm w Polsce w postaci tzw. biur nadzoru. Rozszerzenie i utrwalenie stosunków handlowych i kooperacyjnych spowodowały znaczny wzrost ilości stałych przedstawicieli tych firm. Biura nadzoru, podobnie jak Biura Informacji Technicznej, nie miały prawa do działalności gospodarczej w szerszym zakresie. Nie wolno im tworzyć składów konsygnacyjnych, świadczyć płatnych usług serwisowych. Oddziały firm zagranicznych mogły uzyskać zezwolenie na uruchomienie składów z częściami zamiennymi i wykonywanie usług serwisowych opłacanych w złotych bez pośrednictwa upoważnionych do tego instytucji finansowych. Użytkowane drogą krotką mogły być przeznaczane na pokrycie wydatków związanych z najmem lokalu, eksploatacją samochodów i innych urządzeń, opłacaniem personelu itp. Podjęcie jednak bezpośredniej działalności gospodarczej w Polsce przez jakikolwiek firmę zagraniczną było do roku 1976 praktycznie niemożliwe.

Nowe przepisy — nowe możliwości

W roku 1976 opracowany został program aktywizacji kapitałów zagranicznych w celu tworzenia zakładów drobnej wytwórczości nastawionych na produkcję rynkową i działalność usługową. Poza poprawą zaopatrzenia ludności bez konieczności wydatkowania własnych środków dewizowych, bezpośrednie inwestycje obcego kapitału przyniosłyby jeszcze inne dodatki: korzyści: najnowszą technikę i „know-how” w zakresie drobnej wytwórczości, aktywizację gospodarczą i turystyczną, rozwój różnych regionów kraju.

Twórcy programu największe nadzieje wiążyli z przedsiębiorcami polonijnymi. Stali się oni atrakcyjnymi partnerami z uwagi na rosnące znaczenie ekonomiczne Polonii, rozproszonej po całym świecie. Dlatego też odpowiednie przepisy prawne uchwalono przed I Polonijnym Forum Gospodarczym, które odbyło się w roku 1976 podczas Targów Poznańskich z udziałem przedstawicieli 240 firm z 21 krajów.

Głównym aktem prawnym regulującym problemy tworzenia i działalności przedsiębiorstw o kapitale obcym jest rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 maja 1976 r. Stanowi ono, że osoby prawne, polonijne stowarzyszenia i organizacje społeczne mające siedzibę za granicą, a także osoby fizyczne stale zamieszkałe za granicą, osoby fizyczne mające obce obywatelstwo, które uzyskały karty stałego pobytu na obszarze PRL oraz spółki nie mające osobowości prawnej, ale których udziałowcami są te osoby — mogą ubiegać się o wydanie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie: rzemiosła, handlu wewnę-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

INWESTYCJE NIE TYLKO POLONIJNE

STEFAN BIENIAS

trznego, usług gastronomicznych, hotelarskich i innych*). Uprawnione do wydawania zezwoleń są organy administracji państwowej stopnia wojewódzkiego, właściwe ze względu na siedzibę przedsiębiorstwa; przy czym osobom prawnym oraz polonijnym stowarzyszeniom i organizacjom społecznym mającym siedzibę za granicą — zezwolenie wydaje się po zaopiniowaniu wniosku przez ministra handlu zagranicznego i gospodarki monety.

Dla uzyskania zezwolenia niezbędne jest, oczywiście, poza wnioskiem o jego wydanie, przedstawienie kosztorysu przedsięwzięcia, zobowiązanie do pokrycia przez wnioskodawcę pełnego kosztu inwestycji w walutach wymienialnych oraz zaświadczenie Banku Polska-Kasa Opięci S.A. o zdeponowaniu w walutach wymienialnych na rachunku inwestycyjnym równowartości 30 proc. kwoty przewidzianej w kosztorysie. Rozporządzenie ustalało termin ważności zezwolenia na lat 10, przewidując jednak możliwość wydania nowego zezwolenia po upływie tego terminu.

Osoby prawne mające siedzibę za granicą i osoby fizyczne zamieszkałe za granicą mają obowiązek ustanowić pełnomocnika, którym może być jedynie obywatel polski stale zamieszkały w kraju, lub cudzoziemiec posiadający kartę stałego pobytu na obszarze PRL, bądź też Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Polimar” S.A.

Problemy transferu zysków uzyskanych z działalności gospodarczej w Polsce, wykorzystania dochodów zlofikowanych, odprowadzających do przedsiębiorstwa itp. uregulowane zostały zarządzeniem ministra finansów z dnia 29 maja 1976. Na mocy tego zarządzenia tzw. cudzoziemcy dewizowi prowadzący działalność gospodarczą, mają prawo otwierania w Banku PKO S.A. rachunków w złotych polskich i dokonywania za ich pośrednictwem wszelkich operacji finansowych związanych z eksploatacją własnych przedsiębiorstw i wydatkami osobistymi.

Z rachunków tych Bank może dokonywać wypłat w walutach wymienialnych do wysokości 80 proc. dochodu netto uzyskanego w roku podatkowym, w kwocie jednak nie wyższej niż 9 proc. wartości wkładu inwestycyjnego w walutach wymienialnych. Podstawą przeliczeń walut wymienialnych na złote i złotych na waluty wymienialne są kursy specjalne ustalone w tabeli kursów Narodowego Banku Polskiego.

Pierwsze doświadczenia

Od momentu uchwalenia i opublikowania nowych przepisów minęło dwa i pół roku. Nie jest to dużo, biorąc pod uwagę fakt, iż od momentu podjęcia starań o uzyskanie zezwolenia do uruchomienia zakładu, jak wykazała praktyka, mija prawie rok, a pierwsze zezwolenie, na produkcję dzinsów wydano w grudniu 1976 r. Obecnie działa pięć przedsiębiorstw w następujących branżach:

- konfekcji sportowej i młodzieżowej (produkcja dzinsów i kurtek sportowych);
- galanterii konfekcyjnej (produkcja zamków błyskawicznych);
- chemii gospodarczej (produkcja etykietek samoprzylepnych);

— usług motoryzacyjnych (automatyczna myjnia samochodów);

— sprzętu sportowego (produkcja rowerów wysięgowych);

W drugim kwartale br. uruchomiony zostanie zakład produkcji prefabrykatów do budowy domków jednorodzinnych, dekoracyjnych płyt chodnikowych i parkingowych oraz budowa dużego centrum rekreacyjno-sportowego w Warszawie.

Dla pełni obrazu należy dodać, że Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Interpolcom” i Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Polimar” S.A. finalizują rozmowy na temat utworzenia kilku dalszych przedsiębiorstw — m.in. produkcji związków zapachowych i aromatycznych, odzieży dziecięcej i młodzieżowej, zakładu usług poligraficzno-fotograficznych.

Właścicielami działającymi już przedsiębiorstw są obywatele Austrii, Kanady i RFN polskiego pochodzenia, bądź spółki, w których posiadają one swoje udziały. Jednak już proste porównanie ilości firm biorących udział w I Polonijnym Forum Gospodarczym — 240, z takimi, które na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 14 maja 1976 roku, świadczą o niewielkiej, jak na razie, aktywności środowisk polonijnych w podejmowaniu bezpośredniej działalności gospodarczej w naszym kraju. Tym samym nie spełniły się nadzieje na zaskoczenie i przyciągnięcie za ich pośrednictwem także innych niż polonijne kapitałów zagranicznych.

Dlaczego tak się dzieje? Pytanie to zadawał m.in. dyrektorowi przedsiębiorstwa polonijno-zagranicznego „Konsuprod” — JANOWI WEJCHERTOWI. Oto jego odpowiedź:

„Według mojej oceny, są trzy zasadnicze problemy powstrzymujące szerszy napływ kapitału zagranicznego do Polski. Po pierwsze. Wysokość transferu zysków wynosi 9 proc. rocznie, od włożonego kapitału dewizowego. Niektóre banki na zachodzie przy układach długoterminowych oferują 11 proc. i więcej, po co więc biznesmeni niemiecki, francuski czy jakikolwiek inny ma podejmować ryzyko inwestycji w naszym kraju, jeśli nie może eksportować własnych wyrobów, nie posiada tu rodziny i nie ma na co przeznaczyc dochodów zlofikowanych. Także okres ważności zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w przypadku inwestycji większych lub wolno rentownych jest zbyt krótki.

Po drugie, niekompletne i wewnętrznie sprzeczne są niektóre przepisy regulujące działalność takich przedsiębiorstw. Ciągłe czeka na uregulowanie sprawa tak zasadnicza, jak status przedsiębiorstwa czy jego kontakty z sektorem państwowym gospodarki. Teoretycznie powinno stosować się przepisy dotyczące rzemiosła, ale w szeregu przypadków nie znajdują one zastosowania.

Po trzecie, problemy związane z importochłonnością produkcji i eksportem. Podjęcie produkcji towarów poszukiwanych na rynku wiąże się na ogół z koniecznością stałego importu surowców i półfabrykatów, oczywiście ze zysków, które właściciel może transferować w walutach wymienialnych, zmniejsza jeszcze bardziej opłacalność inwestycji. Problem ten można rozwiązać jedynie drogą przyznania przedsiębiorstwom o kapitale zagranicznym, prawa eksportowania swoich wyrobów na rynki zachodnie i zagwarantowania

im możliwości wykorzystania ewentualnych wpływów dewizowych na zakup niezbędnych materiałów. Problem eksportu to problem „być albo nie być” dla już działających przedsiębiorstw i chyba główna przeszkoda w szerszym przylipie kapitału zagranicznego do naszego kraju”.

Nowe problemy

Czy przedstawiona wyżej ocena sytuacji jest słuszna? Na mocy rozporządzenia RM z dnia 14 maja 1976 r. przy wydawaniu zezwoleń i prowadzeniu działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby fizyczne i prawne mają zastosowanie odpowiednie przepisy ustawy o wymiarach i organizacji rzemiosła oraz ustawy o wykonywaniu handlu i innych rodzajów działalności przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej. Jednakże tym samym rozporządzeniem prowadzący zezwolił te osoby od obowiązków należących do osób i zrzeszeń prywatnego handlu i usług, posiadania kwalifikacji zawodowych niezbędnych dla rzemieślników oraz uprawnień organów wydających zezwolenia do określania ilości ich pracowników. Powstała więc dość dziwna sytuacja, w której przedsiębiorstwa zatrudniające kilkadziesiąt osób, dające produkcję rynkową, podlegają w znacznej mierze tym samym przepisom, co zakłady rzemieślnicze zatrudniające maksymalnie 6-8 pracowników. Powoduje to szereg nieporozumień, szczególnie w sprawach fiskalnych i stosunkach z jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że prowadzając nie był w stanie przewidzieć, a tym samym i precyzyjnie uregulować w wszystkich problemach. Przedsiębiorstwa powstałe w oparciu o przepisy rozporządzenia z dnia 14 maja 1976 r. z uwagi na swoją wielkość pełnią samorządność, charakter działalności gospodarczej, a przede wszystkim fakt, iż powstają w wyniku bezpośredniej inwestycji kapitału zagranicznego w kraju stanowiący nowy sektor gospodarki narodowej. Niezgodne jest więc jak najszybciej jednoznacznie uregulowanie ich statusu bądź drogą przywrócenia niektórych przepisów prawa przemysłowego i handlowego przedsiębiorstwa, a także odpowiednikiem „kupa rejestrowego” z kodeksu handlowego, bądź przez wydanie nowego aktu prawnego. Bardziej precyzyjnego uregulowania wymagają także przepisy dotyczące możliwości tworzenia spółek o kapitale mieszanym, z łącznymi osobami fizycznymi i prawnymi.

Przykładem trudności, jakie napotyka prowadzący w regulowaniu spraw związanych z działalnością przedsiębiorstw o kapitale obcym jest problem eksportu. Umożliwienie im sprzedaży na rynki zachodnie towarów produkowanych przez nie w kraju jest niezbędne z uwagi na importochłonność produkcji. Należy jednak pamiętać o tym, że import z Polski w większości rozwiniętych państw kapitalistycznych podlega ograniczeniom ilościowym i towary eksportowane przez te przedsiębiorstwa wliczane byłyby do kontyngentów przyznanych naszemu państwu, a tym samym ograniczałyby możliwości eksportowe polskich central handlu zagranicznego. Konieczne jest więc wypracowanie takiej formuły, która eliminowałaby podobne sytuacje.

Uregulowania wymaga także sprawa wielkości eksportu, jak podkre-

ślałem na wstępie, głównym celem zachęcania kapitału zagranicznego do podejmowania inwestycji w kraju, była poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły konsumpcyjne i usługi. Powstała więc pytanie: czy i na ile eksport przedsiębiorstw o kapitale obcym odbije się na zaopatrzeniu krajowego rynku?

Nie uprzedzając faktów, chciałbym jednak podkreślić, że kwestie te już wkrótce zostaną ostatecznie rozstrzygnięte. W wyniku wielostronnych konsultacji zainteresowanych resortów z przedstawicielami przedsiębiorstw już działających w kraju, ustalono podstawowe zasady umożliwiającej im działalność eksportową. (Wydane szczegółowych przepisów w tej materii przewidziane jest na wiosnę b.t.).

Wielkość transferu zysków za granicę jest może najbardziej dyskusyjną, nie powinna jednak hamować szerszego przylipu kapitałów zagranicznych. Biorąc pod uwagę przepisy obowiązujące w innych krajach należy stwierdzić, że możliwość wywozu każdego roku dochodów w wysokości 9 proc. włożonego kapitału nie „krzywdzi” właścicieli przedsiębiorstw, tym bardziej, iż na mocy rozporządzenia RM z dnia 1 grudnia 1973 r. zmieniającego niektóre przepisy rozporządzenia z dnia 14 maja 1976 r. w przypadkach uzasadnionych szczególnie, zwłaszcza eksportowym charakterem działalności gospodarczej, rozmiarami nakładów kapitałowych oraz rachunkiem ekonomicznym zezwolenie może być wydane na okres dłuższy niż 10 lat z możliwością wydania nowego zezwolenia po upływie terminu ważności, a zarządzenie ministra finansów z dnia 29 maja 1976 r. stanowi, iż ograniczenia transferu zysków do 9 proc. od włożonego kapitału dewizowego nie stosuje się wobec przedsiębiorstw, które co najmniej 50 proc. obrotów ze sprzedaży towarów lub usług realizują w drodze udokumentowanej sprzedaży eksportowej za waluty wymienialne.

*

Przedstawione wyżej zagadnienia nie wyczerpują, oczywiście, wszystkich problemów. Ograniczyłem się do omówienia zagadnień najbardziej istotnych, tych, które mogą mieć wpływ na decyzje podejmowane przez zagranicznych inwestorów. Zbyt wcześnie jest na ocenę ekonomicznych i społecznych skutków działalności przedsiębiorstw polonijnych ale już teraz analizując dotychczasowe, bardzo skromne, doświadczenia należy przede wszystkim zastanowić się nad dwiema sprawami. Po pierwsze — jakie procesy adaptacyjne należy wykształcić w celu włączenia w/w przedsiębiorstw w mechanizm gospodarki narodowej, po drugie — jakie środki i kierunki bezpośredniej inwestycji kapitału zagranicznego są najbardziej korzystne z punktu widzenia interesów naszego kraju.

*) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 grudnia 1976 r. rozszerzyło zakres działalności gospodarczej o działalność wytwórczą i usługową inną niż rzemiosło, handel wewnętrzny, usługi hotelarskie i gastronomiczne.

z działalności PTE

EKONOMIŚCI PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

W grudniu ub. r. odbyło się w Katowicach zebranie Rady Koordynacyjnej Kół PTE Przemysłu Węglowego, poświęcone dziesięcioleciu działalności tej organizacji. W spotkaniu wzięli udział m. in.: wiceminister górnictwa mgr inż. Jerzy Malarski, wicewojewoda katowicki mgr Lucjan Gajda, sekretarz ekonomiczny KM PZPR w Katowicach mgr Zenon Uchnast.

Dążenie do branżowej integracji ekonomistów górnictwa węglowego występowało już od dawna. Wynikało to z roli przemysłu węglowego w gospodarce. Lata siedemdziesiąte charakteryzują się szczególnie wysoką dynamiką wydobycia węgla kamiennego. Średnioroczne przyrosty wydobycia w tym okresie osiągnęły poziom około 7 milionów ton rocznie i były wyższe o ponad 50 proc. od przyrostów uzyskiwanych w latach sześćdziesiątych. W latach 1968—1978 wydobycie węgla kamiennego wzrosło z 128,6 mln ton do 192,3 mln ton, stawiając Polskę na 4 miejscu w świecie.

Dalszy społeczno-gospodarczy rozwój kraju uzależniony jest od odpowiedniego rozwoju bazy paliwowo-energetycznej, w której decydującą rolę odgrywać będzie węgiel. Zgodnie z tymi kierunkami wydobycie węgla kamiennego ma wzrosnąć do około 208 mln ton w 1980 roku i do 240 mln ton w 1985, a produkcja węgla brunatnego ma osiągnąć w 1980 roku poziom około 44 mln ton, a w 1985 roku ok. 100 mln ton.

Niedozowne jest więc — jak podkreślano w dyskusji — by rozwój przemysłu węglowego odbywał się przy jednoczesnym coraz efektywniejszym wykorzystaniu stojących do dyspozycji środków, przy optymalnym wykorzystaniu czynników produkcji, a więc środków wytwórczych, siły żywej oraz spajającej je czynniki — organizacji pracy i zarządzania.

W rozwoju przemysłu węglowego podstawową rolę odgrywa działalność inwestycyjna. Konieczne jest jednak konsekwentne przestrzeganie zasady kompleksowości oddawania inwestycji do użytku, koncentracji robót budowlano-montażowych i efektywnej współdziałania projektantów, wykonawców, dostawców maszyn i urządzeń oraz inwestorów.

Również problemy zatrudnienia w przemyśle węglowym nabierają szczególnego znaczenia. Ze względu na występujący deficyt siły roboczej konieczna jest działalność zmierzająca do stabilizacji załóg, ograniczenia zatrudnienia w administracji, zmniejszenia nieuzasadnionej absencji, lepszego wykorzystania czasu pracy oraz jego normowania. W roku ubiegłym wprowadzono w 17 kopalniach czterogodzinowy system pracy. Największym osiągnięciem tego systemu jest realne i rzeczywiste umorowanie czasu pracy górników, o czym świadczy wyeliminowanie godzin nadliczbowych. Zapewnia on również możliwość korzystania z ustalonego wcześniej harmonogramu — wolnego od pracy czasu w rozmiarach dostępnych już innym zawodom.

W wielu wypowiedziach zaznaczano, że działania zmierzające do zwiększenia efektywności powinny prowadzić do obniżki kosztów własnych produkcji. Do czynników mających bezpośredni wpływ na poziom kosztów produkcji zaliczono:

- lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń,
- lepsze wykorzystanie czasu pracy oraz wzrost dyscypliny pracy,
- prowadzenie racjonalnej polityki zatrudnienia,
- rygorystyczne przestrzeganie dyscypliny funduszu płac,
- oszczędne gospodarowanie paliwami, materiałami i energią,
- poprawę organizacji pracy i zarządzania,
- przestrzeganie dyscypliny finansowej.

Warunkiem skuteczności tych działań jest jednak podniesienie wagi problematyki ekonomicznej oraz zwiększenie odpowiedzialności i rangi służb ekonomicznych. Każde przedsięwzięcie, jak stwierdzono w dyskusji, musi być poprzedzone właściwym rachunkiem ekonomicznym. Powinno on być stosowany nie tylko „ex post” — ale przede wszystkim „ex ante” — przy podejmowaniu przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych. Zakres stosowania wielowariantowego rachunku ekonomicznego jest wciąż niewystarczający. Tymczasem w obowiązującym systemie zarządzania stosowana jest znaczna ilość wskaźników dyrektywnych, co ogranicza inicjatywę jednostek gospodarczych. Nadmierna ilość dyrektyw i wskaźników powoduje, że działalność kadry kierowniczej, w tym również ekonomistów, nakierowana jest na realizację operatywnych i bieżących celów.

(ACH)

EFEKTYWNOŚĆ NA DESCE

Od 1 stycznia obowiązuje nowy cennik prac projektowych stanowiący podstawę rozliczeń między inwestorem a biurem projektów. Zmiany polegają na innym niż dotychczas sposobie ustalania wynagrodzenia biura za zlecenie mu prace. Określenie cen za opracowania projektowe jest ze względu na ich niewymierność z natury rzeczy sprawą skomplikowaną. Kierować się można przy tym różnymi kryteriami. Ich dobór będzie decydował nie tylko o wysokości ceny, ale wywoływał będzie także określone skutki gospodarcze. Jakie kryteria uwzględni nowy cennik i jak będą one oddziaływać na racjonalność rozwiązań projektowych?

Rozmawiamy na ten temat z dr. Eugeniuszem Ostrowskim, zastępcą dyrektora d.s. Ekonomicznych Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Budownictwa Przemysłowego „Bistyp”, który kierował zespołem rzeczoznawców przygotowującym nowy cennik.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

TERESA GÓRNICKA: — Podstawowym kryterium służącym do określenia ceny za projekt był koszt inwestycji. Wyliczało się ją w odpowiedniej procentowej relacji do tego kosztu. Im wyższy był koszt inwestycji, tym większe wynagrodzenie otrzymywało biuro projektów. A więc tym wyższe były jego wpływy z tytułu sprzedaży dokumentacji. W samych założeniach takiego trybu ustalania ceny kryło się niebezpieczeństwo rozstrzaśnięcia projektowania.

EUGENIUSZ OSTROWSKI: — Stwierdziliśmy, że w dotychczasowym układzie biura projektów nie było zainteresowane obniżeniem kosztów inwestycji, jest nie do teoretycznego odparcia. Nie wykluczam nawet, że takie przypadki niezasadzonego zwiększania kosztów mogły się w praktyce zdarzyć. Osobiście nie zetknąłem się z nimi w mojej wieloletniej praktyce zawodowej. Tak więc, argument braku zainteresowania oszczędzaniem projektowania choć efektywny, jest sporym uproszczeniem. Po pierwsze, fundusz plac, jakkolwiek wyliczany od wielkości produkcji sprzedanej jest jednak w ostatnich latach limitowany. To znaczy nie zwiększa się go w miarę wzrostu produkcji sprzedanej, a zatem biura nie są zainteresowane powiększaniem produkcji poprzez wyższy poziom cen. Ponadto — nie wchodząc w szczegóły systemu zarządzania w biurach projektów — warto stwierdzić, że nie są one również zainteresowane w powiększaniu kwot aku-

mulacji. Przeciwnie, przekroczenie ustalonego jej poziomu pociąga za sobą konsekwencje w postaci obniżenia funduszu plac.

Po drugie, warunkiem zaakceptowania projektu przez inwestora jest uznanie realności dokumentacji. Oznacza to, że dokumentacja musi być uzgodniona z wykonawcą. W praktyce więc wykonawca, określając warunki techniczne, różniące się od warunków technicznych i ekonomicznych, do których musi zastosować się projektant. Nawet jeśli z tytułu swojej wiedzy i chęci stać go na znacznie lepsze rozwiązanie.

— Wykonawca nie był również zainteresowany obniżaniem kosztów. Zmienił może sytuację powszechne wprowadzenie do budownictwa nowego systemu ekonomiczno-financego. Zmianą jest jednak tym, co jest aktualne na dziś. Co przyjmując się obecnie za podstawę określenia ceny?

— Nowy cennik skonstruowany został na podstawie kalkulowanego kosztu dokumentacji, przy czym ten koszt odnosi się do nakładów pracy poświęconej rzeczowej jednostce produkcji projektowej. W budownictwie kubaturowym będzie to 1 m kw., w projektowanej sieci kanalizacyjnej 1 mb itp. Zmiana nosiła cenę znajdującą odbicie w samej nazwie cennika. W odróżnieniu od dotychczas obowiązującego „Cennika projektów inwestycyjnych”, wprowadzany w życie nosi nazwę „Cennik prac projektowych”.

— Takie rzeczowy nośnik cen stosowany był już w cenniku obowią-

zującym do 1969 roku. Na czym polega różnica?

— Obecny cennik, można by to tak ogólnie stwierdzić, jest znacznie bogatszy w swej treści niż dawny. Mamy rzeczowe bazy odniesienia cen jak w poprzednim, ale uzupełniające je mierniki techniczne, różniące ceny w zależności od stopnia trudności rozwiązań oraz mierniki efektywnościowe, uwzględniające cenę projektu od efektów inwestycyjnych. Efekt inwestycyjny stanowi może np. wielkość produkcji na określonej jednostce czasu w przypadku zakładu przemysłowego. Wachlarz mierników wobec różnorodności technologii w różnych przemysłach jest bardzo szeroki. Ponieważ z ich określeniem w niektórych rodzajach inwestycji — przemysłu maszynowego i chemicznego, zdecydowano się zachować dotychczasową zasadę wycen. Nie jest to już jednak cena stanowiąca określony procent kosztów projektowanej inwestycji, ale ryczałtowo ustalona kwota. Oznacza to więc również zmianę, jakkolwiek zachowaną została sama zasada określenia wynagrodzenia dla biura.

— Czy Pana zdaniem, tak pomyślany cennik oddziaływał będzie na zainteresowanie jednostki projektowej poszukiwaniem najbardziej ekonomicznych rozwiązań projektowych?

— Nowy cennik wychodzi bardzo wyraźnie naprzeciw potrzebom ekonomicznej inwestycyjnej działalności.

Ilustrują to najlepiej ustalenia dotyczące wycen przedsięwzięć modernizacyjnych. Wprowadza się mianowicie 50-procentowy dodatek za projektowanie tego typu inwestycji. Ale nie tylko. Cennik przewiduje również skrajne przypadki, kiedy projektant po zbadaniu wykorzystania istniejących urządzeń w danym zakładzie czy branży stwierdzi, że efekt produkcyjny, który jest celem zleconej mu do zaprojektowania inwestycji można uzyskać w inny sposób i zrezygnować z budowy nowego zakładu. Taka inicjatywa staje się obecnie wysoko opłacalna. Za wykazanie zbędności inwestycji i udokumentowanie możliwości otrzymania tych samych efektów produkcyjnych w inny sposób biuro otrzymuje wynagrodzenie stanowiące 70 proc. równowartości ceny projektu nowej inwestycji. Skutki tych ustaleń dla lepszego wykorzystania majątku trwałego nie wymagają komentarzy.

— Jak powiedzieliśmy na wstępie, „Cennik prac projektowych”, służy do rozliczenia między inwestorem a biurem projektów, a nie do określenia indywidualnego zarobku projektanta. W jaki sposób te preferencje przekładają się będą na bezpośrednie zainteresowanie projektanta modernizacyjnymi inwestycjami?

— Cennik tworzy warunki dla zainteresowania modernizacją również wewnątrz samego biura. Dotychczas nie nie zachęcało do analizowania sytuacji w branży czy w zakładzie pod kątem wykorzystania istniejących urządzeń. Lepiej było się nie zastanawiać czy zlecona do projektowania inwestycja jest naprawdę niezbędna i to z wielu względów. Między innymi dlatego, że biura nie cierpiały obecnie na nadmiar zleceń. Nie ma dziś takiej sytuacji jak przed laty, kiedy zapotrzebowanie na prace projektowe przekraczało i to znacznie możliwości biur. Lepiej, a nawet wygodniej było zajmować się zleconym projektem bez rozważania celowości inwestycji. Zresztą gdyby nawet projektant doszedł do wniosku, że inwestycja jest zbędna i starałby się to wykazać narobiłby wszystkim kłopotu. Przede wszystkim własnej jednostce, ponieważ dla biura oznaczałoby to automatycznie zmniejszenie wartości produkcji sprzedanej w danym roku, co w konsekwencji mogło doprowadzić do niewykonania planu, który miał pokrycie również w podważonym przez projektanta zleceniu. On sam zresztą do chwili otrzymania nowego zlecenia pozostałby bez przychodu. Nie mówiąc już o tym, że wszyscy naraziliby się inwestorowi, który przebieg podjął decyzję inwestycyjną.

— Jako że prawda w oczy kole.

— Chcemy, aby cennik zachęcał właśnie do mówienia prawdy. Żeby ona po prostu się opłacała. A 70 proc. ceny projektu za nie opracowanie dokumentacji to już zachęta spora dla biura projektów. Nie wreszcie nie stoi na przeszkodzie, aby w wewnętrznych regulaminach premiowania

służących do indywidualnych rozliczeń premii takie preferencje modernizacyjne były uhonorowane.

— Słabością poprzedniego cennika wielokrotnie podnoszono biuro projektów w pełnieniu obowiązków nadzoru autorskiego. Co postanawia w tej sprawie cennik?

— Nadzór autorski opłacany jest przez zlecałodawcę dokumentacji według stawki za pobyt. Stawki te wynosiły 1000 zł za pobyt w miejscowości poza siedzibą biura projektów i 400 zł w miejscowości, w której biuro projektów ma swoją siedzibę. Nie rekompensowały one istotnie kosztów jakie ponosiło biuro z racji odelegowania projektanta i odcierania go od pracy na kilka nieraz dni. Dlatego nowy cennik podnosi wysokość stawek o kilkadziesiąt proc. z zachowaniem jednak zasady, że ogólna cena nadzoru nie ulega zmianie.

— Mówimy ciągle o funkcjach cennika. Istotną jest również odpowiedź na pytanie jak kształtuje się sama wysokość cen?

— Ceny za prace projektowe, które weszły w życie od 1 stycznia są niższe od dotychczas obowiązujących średnio o 20 proc. Mniej będzie za dokumentację zatem płać inwestor, co nie jest bez znaczenia. Ale nie należy też i przeceniać znaczenia tej obniżki. Koszt dokumentacji stanowił nikiły odsetek ogólnych kosztów inwestycji, jest nie większy niż 4 proc. Przeważnie jest zresztą dużo niższy. Trudno byłoby więc przy tej relacji przypisywać niższemu cenom szersze skutki gospodarcze.

Należy również wyjaśnić, że na obniżce tej nie tracą biura projektowe. Jak już mówiłem, wysokość funduszu plac jest w biurach limitowana, a wysoka przeważnie akumulacja odprowadzana do budżetu. Niższe ceny wpłyną więc na obniżenie wysokości akumulacji. Urealnienie stawek cennika i ściślejsze powiązanie cen za projekty z nakładami pracy potrzebnymi do jego wykonania tworzy warunki do przywrócenia biurom projektów prawa korekty funduszu plac w zależności od wielkości produkcji sprzedanej. Oczywiście pod warunkiem, że praktyka potwierdzi w pełni te powiązania między ceną a wkładem pracy.

— Czy oznacza to, że obniżeniu ulegą wszystkie ceny i stawki?

— Ceny tak, stawki nie. Urealnione, wyższe stawki ustalone są np. dla prac wycenianych według kalkulacji indywidualnej. Tj. dla tych projektów, które ze względu na ich unikalny charakter nie są w cenniku wymienione. Odnosi się to do opracowań przeważnie skomplikowanych, powierzonych do wykonania najwyższymi kwalifikacjami projektantom. Stwierdzono, że dotychczasowe stawki były zaniżone i istniejące pełne uzasadnienie ich podwyższenia.

Cennik uzupełniony jest również nowymi pozycjami, które nie wystę-

powyły w poprzednim. Wprowadzono np. ceny za projekty inwestycyjne sporządzone przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej. Znajdują się tam również pozycje określające ceny projektów przedsięwzięć realizowanych w najnowszych technologiach np. przy projektowaniu konstrukcji stalowych z lekką obudową.

— Tym, którzy obeznani są bliżej z omawianym tematem nasunie się pytanie, czy skomplikuje za nadto samego trybu wycen.

— Rzeczowy nośnik cen wobec różnorodności tematów i składników projektowania inwestycyjnego musi mieć określone konsekwencje w praktyczności wyliczania ceny projektu. To jest nieuniknione. Dotychczas stosowany sposób obliczania cen od kosztu inwestycji według z góry określonej relacji był rzeczywiście bardzo prosty. Mogła to robić osoba nawet mało zorientowana w problemach technicznych. Obecnie musi być to osoba dobrze zorientowana w projektowaniu, układzie poszczególnych branż i specjalizacji. Nowy cennik wymaga więc większej wiedzy od ludzi, którzy nim się posługują i większego nakładu pracy do określenia ceny.

— Przypomnijmy, że właśnie ta pracochłonność wycen to był argument numer 1 przemawiający za dokonaniem w 1969 roku zmianą cennika.

— Niezupełnie. Krytykowano wówczas to, że tych cenników było za dużo. W miarę aktualizowania bowiem zestawu cen namnożyło się ich ponad 150. W rezultacie trudno było nawet jednoznacznie przesądzić jakie ceny przysługują za dane opracowanie. W nowym mamy nieporównanie większy stopień zagregowania cen, jak również zawiera on aktualny zestaw występujących w projektowaniu opracowań. Wprowadzenie go w życie poprzedziły konsultacje i szkolenia. Brałem w nich udział osobiście i mogę stwierdzić, że z protestem ze strony biur projektów nie spotkałem się.

— Praktyka dopiero potwierdziła trafność przyjętych ustaleń i miejmy nadzieję rozwele również wątpliwości.

Cennik poddany został już praktycznej próbie w roku ubiegłym. W kilkunastu biurach projektów dobranych w ten sposób, że były one reprezentatywne dla dość szerokiego wachlarza tematów przez pół roku projekty były wyceniane według nowego cennika. W trakcie tego testu wykryliśmy sporo błędów co pozwoliło nam skorygować wstępne ustalenia. Oczekiwaliśmy więcej, że w tej postaci w jakiej został wprowadzony w życie będzie spełniał wyznaczone funkcje.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
TERESA GÓRNICKA

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

POLSKA I EUROPA

TADEUSZ ŻARSKI

Oceniając rozwój różnych dziedzin naszego życia społecznego i gospodarczego badamy stopień zaspokojenia społecznych potrzeb, jak również dokonujemy porównań z innymi krajami. W zakresie budownictwa mieszkaniowego porównania takie ułatwiają opracowania statystyczne publikowane przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ. Przy końcu ubiegłego roku wpłynęło do Polski ostatnie takie opracowanie, obrazujące budownictwo mieszkaniowe w Europie w 1977 r. na tle odpowiednich danych z kilku poprzednich lat. Oparcie się na tym opracowaniu, przedstawiam nasze osiągnięcia w porównaniu do innych krajów europejskich. Uwzględniam przy tym tylko większe kraje, liczące co najmniej 3 miliony mieszkańców. Poza miłpaństwami pomijam również: Turcję, która wprawdzie należy do EKG ONZ, lecz jest państwem w większości położonym w Azji; Grecję, dla której brak odpowiednich danych; jak również Albanię, która do EKG nie należy. W sumie, poza Polską uwzględniam 22 kraje europejskie. Dla ogromnej większości z nich opieram się na danych za 1977 r., a w stosunku do kilku, wobec braku danych za rok 1977 wykorzystuję dane z roku poprzedniego.

W roku 1977 zbudowaliśmy w naszym kraju 376 tys. mieszkań. Oznacza to, że pod względem ilości oddanych do użytku mieszkań zajęliśmy 6 miejsce w gronie 23 porównywanych państw. Więcej mieszkań niż w Polsce zbudowano w 1977 r. tylko w ZSRR (3190 tys.), we Francji (451 tys.), w RFN (409 tys.), w Hiszpanii (324 tys.) i w W. Brytanii (322 tys.). W porównaniu do 1970 r. poprawiliśmy naszą pozycję o jedno miejsce kosztem Włoch, które przewyższały nas w 1970 r. prawie dwukrotnie.

Nasuwą się zaraz pytanie, jak przedstawiała się dynamika rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Eu-

ropie w bieżącym dziesięcioleciu kalendarzowym? Przyjmując za 100 rok 1960, daje się wyodrębnić 5 grup państw różniących się dynamiką rozwoju budownictwa mieszkaniowego w okresie 1970—1977/78, a mianowicie:

a) Grupa państw o szybkim rozwoju, składająca się z NRD (wzrost o 114 proc.), Irlandii (o 80 proc.), Belgii (o 71 proc.), Grecji (o 66 proc.), i Polski (wzrost o 42 proc.).

b) Grupa państw o umiarkowanym rozwoju w 1970—1977, tj. w granicach od 16 do 20 proc. Należą do niej Portugalia, Czechosłowacja, Finlandia, Węgry i Jugosławia.

c) Grupa 5 państw, w których obserwowano stagnację rozmiarów budownictwa, konkretnie wzrost do 3 proc. bądź spadek do 4 proc. Do grupy tej należą Norwegia, Hiszpania, Austria, ZSRR i Francja.

d) Grupa 4 państw o umiarkowanym spadku rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, a więc w granicach 5—14 proc. W grupie tej znalazły się Holandia, W. Brytania, RFN i jedno państwo socjalistyczne — Rumunia.

e) Ostatnią grupę krajów o stosunkowo silnym spadku rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w latach 1970—1977 — w granicach od 28 do 51 proc. — tworzą Dania, Szwajcaria, Szwecja i Włochy.

W świetle przedstawionego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Europie sytuacja nasza przedstawia się zupełnie zadowalająca. Z naszym 42 proc. tempem rozwoju w latach 1970—1977 znaleźliśmy się na 5 miejscu w Europie i przewyższając nas tylko dwa kraje socjalistyczne i dwa kraje kapitalistyczne. Zdawać trzeba sobie jednak sprawę z tego, że pod względem tempa rozwoju ludności, a więc i nasowania potrzeb mieszkaniowych, w okresie 1970—1977 r. — wbrew kasandrycznym głosom niektórych publicystów — znaleźliśmy się również na bardzo wysokim 4 miejscu. Średnie tempo wzrostu ludności wyniosło w Polsce 0,3 pro-

cent rocznie. Wyższym przyrostem rzeczywistym ludności charakteryzowały się tylko Portugalia, Irlandia i Hiszpania.

Do tej pory, dokonując oceny budownictwa mieszkaniowego, operowaliśmy liczbami bezwzględными oddawanych do użytku mieszkań i pochodnymi od tych liczb. Wobec ogromnych różnic w liczebności ludności między państwami nie można poprzestać na tych porównaniach, lecz trzeba sięgnąć do wskaźników intensywności budownictwa, wyrażających się liczbą oddanych do użytku mieszkań na 1000 ludności. W tym zakresie otrzymujemy inny obraz niż poprzednio przytoczony. Świadczy o tym następujące dane, obrazujące intensywność budownictwa w 1977 r. (ew. w stosunku do 5 państw w 1976 r.).

a) Państwa o stosunkowo wysokiej intensywności budownictwa (mieszkań na 1000 ludności)

Finlandia	12,1
Czechosłowacja	9,3
Norwegia	9,2
Hiszpania	8,9
Węgry	8,8
Bulgaria	8,6
ZSRR	8,5
Francja	8,5
Holandia	8,1

b) Państwa o umiarkowanej intensywności budownictwa

Belgia	8,0
Polska	8,0
Irlandia	7,7
Dania	7,1
NRD	7,0
Jugosławia	7,0
Szwecja	6,7
RFN	6,7
Rumunia	6,5

c) Państwa o stosunkowo niskiej intensywności budownictwa

Austria	6,0
W. Brytania	5,8
Szwajcaria	5,8
Portugalia	5,4
Włochy	5,3

W tym ujęciu poręcza nasza jest już skromniejsza, choć nie najgorsza. Wraz z Belgią otwieramy klasę krajów o umiarkowanej intensywności i zajmujemy 10—11 miejsce wśród porównywanych krajów. Z państw przewyższających nas pod względem ogólnej liczby oddanych do użytku mieszkań, niższą intensywnością charakteryzują się zarówno RFN, jak i W. Brytania. Z krajów przewyższających nas tempem wzrostu rozmiarów budownictwa w latach 1970—1977 jedynie Bulgaria charakteryzuje się wyższą intensywnością budownictwa mieszkaniowego w 1977 r. Przypomnieć należy, że w 1970 r. w porównywanej grupie 23 państw europejskich zajmowaliśmy 18 pozycję pod względem intensywności. A zatem w przeciągu 7 lat awansowaliśmy o 7—8 pozycji czyli znacznie bardziej niż pod względem liczby oddanych do użytku mieszkań.

Zwraca uwagę stosunkowo niska intensywność budownictwa mieszkaniowego w krajach odznaczających się przed kilku laty najwyższymi wskaźnikami (np. Szwecja, Szwajcaria, RFN). W głównej mierze jest to skutek złej koniunktury gospodarczej w krajach kapitalistycznych. Z drugiej strony, w wielu z tych krajów, w wyniku intensywnego budownictwa mieszkaniowego w niedawnej przeszłości, zostały zaspokojone podstawowe potrzeby, a obecnie kraje te charakteryzują się minimalnym przyrostem rzeczywistym ludności, a nawet jej ubytkiem, np. w 1977 r. — Szwajcaria, RFN i W. Brytania.

Znacznie mniej pomyślny obraz sytuacji w naszym kraju uzyskujemy operując nie liczbą, lecz powierzchnią użytkową oddanych do użytku mieszkań na 1000 ludności. W tym zakresie dostępne są informacje tylko dla części porównywanych państw, a mianowicie dla 17 w 1970 roku, a dla 16 w 1977 r. Oddając w naszym kraju ok. 325 m kw. powierzchni użytkowej na 1000 ludności znajdowaliśmy się w 1970 na 16 miejscu wśród państw europejskich,

dla których były odpowiednie dane. W 1977 r., gdy oddaliśmy ponad 480 m kw. na 1000 ludności, znaleźliśmy się na 13 miejscu, tj. awansowaliśmy tylko o 3 miejsca i przewyższaliśmy pod tym względem jedynie 3 kraje (Portugalię, ZSRR i Jugosławię).

Ten nieznaczny postęp wynika ze stosunkowo niskiej przeciętnej powierzchni użytkowej budowanych w Polsce mieszkań. Wprawdzie przeciętna ta wzrosła w naszym kraju z ok. 54 m kw. w 1970 r. do 61 m kw. w 1977 r., jednakże nie wystarczyło to do poprawienia naszej pozycji. Zarówno w 1970 r., jak i w 1977 r. znajdowaliśmy się na 15 miejscu wśród 17 (1970) bądź 16 (1977 r.) państw europejskich.

Ta niska pozycja Polski w stosunku do większości przedstawionych państw socjalistycznych wynika głównie ze znacznie skromniejszego niż w innych krajach standardu budownictwa wielorodzinnego w Polsce. W stosunku do większości krajów pozostałych, przyczyna leży również w różnicach udziału budownictwa jednorodzinnego między Polską a tymi krajami.

Spośród analizowanych 23 państw europejskich, 21 poinformowało o udziale budownictwa jednorodzinnego w całości efektów budownictwa mieszkaniowego. W zdecydowanej większości z nich, bo w 16, zaobserwowano w latach 1970—1977 wzrost udziału budownictwa jednorodzinnego, wynikający bądź to ze wzrostu rozmiarów tego budownictwa, bądź też z silnego zmniejszania się rozmiarów budownictwa wielorodzinnego, które znacznie energiczniej zareagowało na złą koniunkturę gospodarczą niż budownictwo jednorodzinne. Ogólnie rzecz biorąc, wystąpiła w Europie tendencja do przechodzenia od budownictwa wielorodzinnego do budownictwa jednorodzinnego. Inaczej jednak przedstawiała się sprawa w 4 krajach socjalistycznych, a mianowicie w Polsce, w Bułgarii, na Węgrzech i w Jugosławii oraz ponadto we Włoszech, w których obserwowano spadek udziału budownictwa jednorodzinnego w tym okresie. W pewnej mierze wiąże się to z silnymi procesami urbanizacyjnymi w wymienionych krajach

socjalistycznych — przy jednoczesnym nastawianiu się w miastach głównie na uprzemysłowione budownictwo wielorodzinne.

W rezultacie wspomnianych procesów, w 11 krajach, tj. w większości tych, dla których istnieją odpowiednie dane za 1976—1977 r., większość oddanych do użytku mieszkań pochodziła z budownictwa jednorodzinnego.

Najwyższym, przekraczającym 70 proc. udziałem budownictwa jednorodzinnego charakteryzowały się: Irlandia (97 proc.), Dania, Holandia, Szwecja, Norwegia, W. Brytania (73 proc.). Powyżej 50 proc. nowych mieszkań przypadło na budownictwo jednorodzinne w Belgii (64 proc.), RFN, Jugosławii, Portugalii i Francji (54 proc.). Udział budownictwa jednorodzinnego w granicach 41—43 proc. obserwowano w Austrii i na Węgrzech. Polska, gdzie w 1977 roku — 27 proc. efektów budownictwa mieszkaniowego przypadło na budownictwo jednorodzinne (w 1970 r. — 29 proc.), znalazła się w grupie, w której udział budownictwa jednorodzinnego wynosił 23—33 proc. Należało do niej oprócz nas: Szwajcarię, Finlandię, Czechosłowację i Włochy. W 3 pozostałych krajach udział ten był jeszcze niższy, mieścił się bowiem w granicach 3—16 proc. Były to: Bulgaria, NRD i Hiszpania (3 proc., tj. absolutne minimum).

Jak z tego wynika, Polska charakteryzuje się dość skromnym udziałem budownictwa jednorodzinnego. Pod tym względem znajdowaliśmy się w 1977 roku na 17 pozycji wśród porównywanych krajów, podczas gdy w 1970 zajmowaliśmy 15 pozycję. Porównania z krajami o stosunkowo wysokim stopniu urbanizacji, jak również bardzo gęsto zaludnionymi, jak np. Holandia, Belgia lub W. Brytania — charakteryzującymi się jednocześnie bardzo dużymi udziałami budownictwa jednorodzinnego — wskazują, że w naszym kraju spodziewać się można w przyszłości przyspieszonego rozwoju tego budownictwa.

1) Annual Bulletin of Housing and Building Statistics for Europe 1977, United Nations, New York 1978.
2) Chodzi tu o Belgię, Jugosławię, Portugalie, Rumunię i Włochy.
3) W Czechosłowacji i NRD udział budownictwa jednorodzinnego przekraczał się. Dla ZSRR i Rumunii brak w tym zakresie danych.

Kto lepiej pracuje, duże czy małe biura projektowe? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, podjęto próbę oceny związku między wielkością jednostki a wynikami jej działalności. Dla oceny posłużono się wynikami pracy biur projektów za lata 1976-1977, działających na terenie całego kraju, projektujących dla wszystkich branż i różnicowanych pod względem charakteru działalności — biura technologiczne, budowlane itp.

WIĘKSZE LEPSZE?

KRYSTYNA LOCH

MOŻNA by dyskutować, czy wybór jednostek tak specyficznych jest tutaj właściwy, czy mogą one służyć dla wyciągnięcia powszechnych i ogólnych wniosków? Wydaje się, że tak i to z dwóch zasadniczych przyczyn.

Po pierwsze dlatego — że pracując według jednolitych zasad, obowiązujących w całej gospodarce, a więc oceniając się według tych samych kryteriów, co wszystkie jednostki gospodarcze, ponadto dostają te same środki na realizację zadań. Stąd podlegają tym samym tendencjom, pracując też w zbliżonych warunkach.

Po drugie — są jednostkami dość mocno pod względem wielkości zróżnicowanymi. Mimo przedsięwzięć podjętych w minionych dwóch latach na rzecz koncentracji potencjału projektowego, rozbieżność między biurem najmniejszym a największym jest prawie 30-krotna. Wśród istniejących obecnie biur projektów dominują jednostki małe, zatrudniające mniej niż 300 osób. Jest ich łącznie 60 proc., z czego 10 proc. nie ma nawet 100 pracowników. Liczebność biur średnich, mających od 300 do 600 pracowników, i dużych jest w przybliżeniu równa. Stanowią one odpowiednio 20 proc. i 18 proc. Natomiast w 2 proc. ogółu biur zatrudnienie przekracza 1000 osób. Zróżnicowanie to stwarza okazję porównania wyników pracy jednostek i drugich. A także wyciągnięcia wniosków, aktualnych nie tylko dla sfery projektowania.

Aby możliwie najbardziej obiektywnie ocenić związek między wielkością biura a efektami jego działalności, wybrano do celów badawczych różnorodne elementy. Wydało się, że dla reprezentatywności tu efekty ilościowe. Dla określenia związku między wielkością a zakresem rzeczowym działalności przyjęto w ocenie udział dokumentacji na eksport oraz częstotliwość podejmowania prac nieprojektowych, łączących projektowanie z realizacją inwestycji, a więc generalną realizację inwestycji, kompletację dostaw, nadzór inwestorski. W wynikach uwzględniono także jakość i nowoczesność opracowywanych projektów. Charakterystyczne go liczba kłauzuli nowoczesności, nadana projektom przez inwestorów. Ostatnie kryterium stanowią wyniki finansowe; reprezentuje je udział zysku, liczony w stosunku do wartości sprzedaży.

Obok wyników działalności wybrano również środki najwłaściwsze dla osiągnięcia zamierzonych efektów. Obejmują one w zasadzie dwa czynniki, a mianowicie ludzi i oraz techniczne wyposażenie. Z całego szereg zagadnień dotyczących czynników ludzkich wybrano: średnie płace oraz wykorzystanie kwalifikacji pracowników. Wykorzystanie kwalifikacji pracowników charakteryzują następujące wskaźniki: udział pracowników z wyższym wykształceniem w stosunku do ogółu zatrudnionych, udział pracowników administracji oraz struktur zatrudnionych bezpośrednio przy projektowaniu. Techniczne wyposażenie określa natomiast wartość maszyn i urządzeń, przypadająca na jednego pracownika zatrudnionego bezpośrednio w projektowaniu. W ocenie związku między wielkością biura a wynikami i środkami zastosowano rachunek korelacji, a także metody analitycznych porównań.

Wyniki działalności

Z dokonanej oceny wynika, że nie ma w zasadzie związku między wielkością biura a wydajnością pracy, liczoną wartością produkcji sprzedanej na jednego pracownika. Może inaczej wyglądałby związek w przypadku rzeczowych mierników wydajności. Niestety, nie ma takich w projektowaniu, podobnie zresztą jak i w innych rodzajach pracy umysłowej. Wynika stąd, że podobną wydajność osiągają zarówno biura duże, jak i średnie oraz małe. Natomiast blisko 40-procentowa różnica między najniższym a najwyższym poziomem wydajności jest skutkiem różnic w działalności biur, a także w wycenieniu. Wyższą wydajność pracy osiąga biura technologiczne niż budowlane. Z kolei wśród biur budowlanych większą wydajność mają jednostki projektujące obiekty przemysłowe niż ogólnobudowlane. Decyduje tutaj stopień powtarzalności i typowość projektów. Powinno być zmiany i postępy w technologiach częstsze niż w obiektach budowlanych, stąd projekty biur technologicznych są w większym stopniu oryginalne, niepowtarzalne. A więc wycenienie wyżej niż typowe, katolowe rozwiązywania budowlane.

Istnieje natomiast wyraźny i ścisły związek (wskaźnik korelacji 0,9) między wielkością biura a eksportem dokumentacji. W miarę wzrostu wielkości biura projektów rośnie też udział eksportu w wartości sprzedaży i odwrotnie. Stąd wniosek: eksport wymaga przebiegu, aktywności w zdobywaniu zleceń, doświadczenia, właściwej informacji naukowo-technicznej. A poza tym środków na niezbędne próby, badania, czasem eksperymenty. To zaś mogą zapewnić tylko biura duże. Poza tym biura

duże projektują też lepiej i nowocześniej, o czym będzie dalej mowa. Zachodzi również związek, choć nie tak ścisły jak przy eksporcie, między wielkością biura a ilością uzyskanych kłauzul nowoczesności. Jeżeli badane biura uzyskały w roku 1977 łącznie 42 kłauzule, to 34 przypada na jednostki, w których liczba pracowników przekracza 400 osób. Jest to zrozumiałe: większe biura są zwykle bardziej wyspecjalizowane, mogą więc wybierać w zleceniach, przyjmować tylko te najatrakcyjniejsze. Poza tym stwarzają swym pracownikom korzystniejsze warunki rozwoju zawodowego (staże zagraniczne, sympozja, informacja naukowo-techniczna, prasa fachowa). O ilości zdobytych kłauzul decyduje także drugi czynnik, a mianowicie rodzaj działalności biura. Biura technologiczne mają na swoim koncie więcej kłauzul niż budowlane. Jest tak dlatego, że projekty technologiczne bardziej się do tego kwalifikują. Są bowiem bardziej niepowtarzalne, odbiegające od rozwiązań przeciętnych.

Można też doszukiwać się związku między wielkością biura a aktywnością w podejmowaniu prac nieprojektowych na rzecz realizacji procesu inwestycyjnego. W biurach zatrudniających powyżej 400 osób częstotliwość podejmowania generalnej realizacji inwestycji, kompletacji dostaw, nadzoru inwestorskiego jest znacznie większa niż w jednostkach mniejszych. Istnieje tutaj, jednocześnie wyraźny związek z resortową przynależnością. Na przykład: generalną realizację inwestycji prowadzi przede wszystkim biura podległe Ministerstwu Przemysłu Chemicznego. Natomiast nadzorem inwestorskim zajmują się głównie „inwestprojekty” podległe Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. Wynika stąd, że na prowadzenie przez biura prac nieprojektowych ma również wpływ sposób organizacji procesu inwestycyjnego w danej branży.

Wielkość biura nie ma natomiast wpływu na poziom osiągniętego zysku. Najwyższe zyski, przekraczające 30 proc. wartości sprzedaży, mają zarówno biura najmniejsze, jak i największe. Poziom zysku jest natomiast wyraźnie uzależniony od charakteru i rodzaju działalności.

Biura typu budowlanego osiągają zwykle wyższy zysk niż biura technologiczne. Dzieje się tak dlatego, że koszty działalności biur technologicznych są większe niż u biur, wyszczególniających się w sferze projektowania (opracowania niepowtarzalnego wymaga większego nakładu pracy), poziom nowoczesności itp. Jak wynika z badań, biura opracowujące tylko dokumentację uzyskują większy zysk w stosunku do tych, które podejmują również prace nieprojektowe (kompletacja dostaw, generalna realizacja inwestycji, nadzór inwestorski). Wynika to z różnic w wycenieniu; dokumentację wycenia się według cennika projektów inwestycyjnych, natomiast prace nieprojektowe — z marży, która niekiedy nie pokrywa nawet ponoszonych kosztów.

Nakłady

Również poziom średnich płac pracowników nie zależy od wielkości biura projektowego. Jest to kolejny przykład braku zależności między wskaźnikami opartymi na wartości sprzedaży. Fundusz płac bowiem, mimo wielu formalnych zmian, nadal stanowi element ściśle powiązany z wartościowym przebiegiem biura. Podobnie jak wydajność pracy oraz zysk. Wynika stąd, że o tym, czy ludzie zarabiają lepiej czy gorzej, nie decyduje wielkość jednostki, natomiast rodzaj jej działalności. Wyższe średnie zarobki osiągają pracownicy biur technologicznych. W roku 1977 przekraczały one przeciętnie o 15 proc. płace w biurach budowlanych. Wśród biur budowlanych najlepiej zarabiają pracownicy biur specjalistycznych, najgorzej osoby pracujące w jednostkach budownictwa ogólnego. Widzimy więc, że występują tu te same relacje, jak w przypadku wydajności pracy. Świadczy to z jednej strony o zachodzącym związku między wartościowym wskaźnikiem wydajności pracy a średnimi płacami, z drugiej — że o zarobku decyduje w dużym stopniu stopień złożoności prac. Wiadomo bowiem, że projektowanie technologii jest częścią pracy konstrukcyjną w pełnym tego słowa znaczeniu, wymagającą twórczego podejścia, rozeznania w postępie, nowoczesności itp.

Dalszym etapem oceny jest związek między wielkością biura a wykorzystaniem kadr. Z tej bogatej i różnorodnej problematyki wybraliśmy tutaj trzy elementy, a mianowicie: udział pracowników z wyższym wykształceniem w ogólnym liczbie zatrudnionych, udział pracowników administracji, a także struktur zatrudnienia grupy pracowników bezpośrednio projektowych. Są to sprawy istotne w obecnej polityce kadrowej, nie tylko w biurach projektowych. Istnieje bowiem w praktyce tendencja zwiększania zatrudnienia osób o najwyższych kwalifikacjach zawodowych ponad faktyczne potrzeby.

Wprawdzie nie ma tu wyraźnej zależności, niemniej jednak ujemny poziom wskaźnika korelacji (-0,2) wskazuje, że w małych biurach wzrasta udział osób po studiach wyższych. Wymowne jest, na przykład, że osoby z wyższym wykształceniem stanowią połowę zatrudnionych w biurach mających mniej niż 300 pracowników. Natomiast w biurach większych udział ten waha się od 30 do 40 proc. Wynika to bądź z ambicji, aby mieć dobrą kadrę, bądź z braku właściwej specjalizacji działalności, wymagającej zatrudnienia wielu fachowców z różnych dziedzin. A więc osiągając na wielu odcinkach gorsze efekty (mniej eksportu, kłauzul nowoczesności), biura małe zatrudniają więcej wysoko kwalifikowanej kadry.

Jednocześnie w biurach małych najbardziej widoczne są dysproporcje między pracownikami samodzielnymi a pomocniczymi. W większości biur mających mniej niż 300 pracowników stosunek ten jest większy od jedności. Znaczący to, że jest tam więcej projektantów niż asystentów, kosztorysantów, kreślarzy, pomocy technicznych. Osoby po studiach są tu więc częściej przyswoje „Zosią samosia”, robiącą wszystko do zaprojektowania do wykonania.

Ujemna korelacja (-0,3) występuje również między wielkością biura a udziałem pracowników administracji w ogólnym liczbie zatrudnionych. Na przykład: w biurach poniżej 300 pracowników pracownicy administracyjno-biurowi stanowili w roku 1977 od 16 do 18 proc. ogółu zatrudnionych, podczas gdy dla ogółu biur w Polsce wskaźnik ten wynosił 12,7 proc. Wynika to prawdopodobnie stąd, iż biura małe mają ambicję dostosowywania swej struktury organizacyjnej do biur dużych. Polega to przede wszystkim na zwiększeniu ilości stanowisk administracyjnych (zastępcy dyrektorów, specjalistów), nie uzasadnionych potrzebami działalności. Wynika stąd, że w biurach małych warunki bardziej sprzyjają marnotrawstwu kwalifikacji pracowników niż gdzie indziej.

Stopień wyposażenia technicznego biur projektów jest zróżnicowany. W roku 1977 rozbieżność w tym zakresie sięgała 58 tys. zł na jednego pracownika, zatrudnionego bezpośrednio w projektowaniu. Nie ma tutaj wyraźnego związku między poziomem wyposażenia a wielkością biura, chociaż biura małe są częściej gorzej wyposażone niż pozostałe. Istnieje natomiast wyraźna zależność resortowa. Do najlepiej wyposażonych należą biura projektów podległe Ministerstwu Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych, Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu, Ministerstwu Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwu Hutnictwa. Są to jednocześnie biura, których wyniki na odcinku eksportu i nowoczesności rozwiązań odbiegają od przeciętny. Na tej podstawie można stwierdzić, że wzrost poziomu wyposażenia wpływa korzystnie na efekty działalności biur i odwrotnie. Natomiast do biur najlepiej wyposażonych należą jednostki projektujące dla sfery nieprzemysłowej, podległe różnym Ministerstwom Kultury i Sztuki, Ministerstwu Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komitetowi ds. Radia i Telewizji.

Podsumowując: wielkość biura nie stanowi zasadniczego kryterium, decydującego o efektach działalności. Istotne znaczenie ma tu również rodzaj działalności, jak i resortowa przynależność. Stąd wniosek — efekty jednostek gospodarczych zależą w dużym stopniu od zadań, jakie postawiono aktualnie przed daną branżą, od umiejętności organizacyjnych oraz środków. A więc w warunkach właściwej organizacji, tzn. przy właściwym rozdziale zadań i środków, można osiągnąć korzystne efekty zarówno w jednostkach dużych, jak i małych.

Mimo tego, wyniki badań wskazują na istnienie związku między wielkością jednostki a wynikami jej działalności. Jest to jednak zależność mierzona rzeczowymi miernikami, a nie wartościowymi. Jest to stwierdzenie wymowne, gdyż, jak wiadomo, właśnie wskaźniki wartościowe są w praktyce najważniejsze w ocenie całokształtu działalności. Z przeprowadzonej oceny wynika, że brakujące adekwatności między jednym a drugim elementem, tzn. że osiągnięcie wskaźników wartościowych nie świadczy o tym, co jednostka naprawdę zrobiła.

Ocena działalności biur projektów wskazywała ponadto, że jednostki duże są zdecydowanie lepsze tam, gdzie praca wymaga większej aktywności, ryzyka, umiejętności dostosowania się do sytuacji. Jest tak dlatego, że stać je na ponoszenie większych nakładów, między innymi na zapewnienie niezbędnego wyposażenia, że umiennie lepiej wykorzystują kwalifikacje posiadanej kadry. Stąd też jednostki duże osiągają efekty bardziej pożądane z punktu widzenia interesu gospodarczego i społecznego.

KSR W KRAKOWSKIEJ PKS



Fot. S. ZUBCZEWSKI

WOZIĆ TERMINOWO

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

Wniosłych opeli nie było. Mętnego pustostawia też nie. Rzeźbione i prawie bez wyjątku krótkie wypowiedzi na sesji KSR skupiały się w zasadzie wokół jednego zagadnienia: krakowski Oddział Osobowy PKS ma przewieźć w tym roku bez mała 33 miliony pasażerów — jeśli każdy z nich niepotrzebnie stać będzie na przystanku tylko dziesięć minut, zmarnują razem tyle czasu, jakby dwa i pół tysiąca ludzi nie pracowało przez cały rok.

U TRZYMANIE wskaźnika regularności na przyzwolonym poziomie zależy jednak od wielu czynników: umiejętności i dobrych chęci pracowników, organizacji, zapleczenia i sprawności stacji obsługi, warunków plac i premiowania, warunków, w jakich ludziami przychodzi pracować i wypoczywać — zrozumieliśmy, że mówiono głównie o tych sprawach konkretnych. Streszczonego na wstępie rachunku też niektórzy nie przepowiadali na głos, przynajmniej nie przy tej okazji. Świadomość strat jakie mogą powodować kłopoty komunikacji, potrzebę przeprowadzania tego rodzaju kalkulacji, poczucie odpowiedzialności za wykonanie zadań nie tylko własnego przedsiębiorstwa, znaczący jednak prawie każde zdanie.

Przed wszystkim regularnie

Świadomość, potrzeba i poczucie wynikają też zresztą ze spraw, nad którymi się nie rozczulano. Wiadomo, na przykład, że na regularność kursowania autobusów duży wpływ ma pogoda, i że raz po raz pogoda właśnie solidnie daje transportowcom w kość. Temat to teraz aktualny, wielu roztrząsa go chętnie, wyliczając, jakich to im śnieg i mroź przysporzył strat i kłopotów — w krakowskim PKS inaczej: — Fakt, że w naszym rejonie nie było aż tak źle, jak na Wybrzeżu czy w Warszawie, ale też byłymi przygotowani do zimy; nasi kierowcy stali jeżdżąc do Zakopanego, Wisły i Krosna, umiemy sobie radzić w trudnych warunkach, krytyczne dni na początku roku nie przyniosły nam specjalnie nieprzyjemnych niespodzianek. W tym duchu przechrztało mi się paru pod ręką towarzyszy, ale jeszcze przed otwarciem sesji. W trakcie obrad tylko w referacie dyrektora Ryszarda Małyszki znalazło się zdanie: „...na obniżenie wskaźnika regularności kursów wpłynęły też trudne warunki atmosferyczne, jakie miały miejsce w pierwszym i czwartym kwartale ubiegłego roku”. Uwagę dyskutantów skupiały zagadnienia zawsze jakoś zależne od ludzi, sprawy — na które ludzie mogą mieć wpływ.

Zadania i środki

Przed sesją Konferencji Samorządu Robotniczego pracowali zespoły problemowe i odbyły się narady wytwórcze — wnioski z obu tych źródeł uwzględniono w materiałach wczelniej już doręczonych członkom KSR. To, rzecz jasna, ułatwiło formułowanie rzeczowych wypowiedzi. Liczby pobieżnie przeglądane w wolnej chwili tuż przed rozpoczęciem obrad mogłyby podsuwać błędne wyobrażenia i wnioski.

W stosunku do wykonania zadań w roku 1978, w planie na 1979 założono np. następujące wielkości: przebieg autobusów ogółem 101,1 proc., przewóz pasażerów 101,1 proc., praca przewozowa (w pasażero-kilometrach) 97,7 proc., ilość miejsc w autobusach i przyczepach 101,4 proc. Taki zestaw liczb mógłby podpowiadać dość optymistyczne wnioski. Rzeczywiście przedstawia się mniej różowo i dyskutanci rozpoznają to natychmiast.

— Wzrost zadań przewozowych — mówi Józef Jaglarz — w liczbach nie wygląda zbyt groźnie. Przyjdzie nam go jednak wykonywać przy porządku w roku ubiegłym, strukturze tabory. O dziesięć procent zmniejszy udział „jelczy” a o procent dwanaście zwiększy się udział „autosanów”.

Na sali obrad dalsze objaśnienia są zbyteczne, tu chyba nie zawadzi przypomnieć: Na sporej części tras „jelczy”, ciągną za sobą przyczepy, jeden kierowca przewozi dwa razy tyle pasażerów, ile może zabrać siedzący za kierownicą „autosana”. Kierowców zaś przeważnie brakuje. W zeszłym roku każdy przepracował średnio w mieście 252 godziny, w tym 92 nadliczbowe. Przemęczenie i koszty. Plan na rok bieżący zakłada, że kierowcy nie będą pracowali w mieście więcej, niż godzin dwadzieścia czterdzieści i w związku z tym:

— Mam stosunkowo dużo młodych kierowców — mówi Józef Zemla — nie wszyscy już potrafią sobie radzić tak, jak my. Trzeba im pomagać. Nas tu, kierowców, jest na sali najwięcej, już my sami w tej sprawie możemy sporo, a przecież nie wszyscy w pełni kwalifikowani i doświadczeni zasiadają w KSR. Nikt nie lubi robić tego, co mu niechty dobrze wychodzi. Trzeba nie tylko większe troski o sprzęt i regularność kursów, ale trzeba też znaleźć sposób na zwiększenie zadowolenia z pracy, na zwiększenie kadry kierowców i jej stabilizację, co jest dla wykonania naszych zadań sprawą kluczową.

— Racjonalna gospodarka etatami i czasem pracy — mówi Tadeusz Karas — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zarządzeniem na rok bieżący. Obniżamy stan zatrudnienia w grupie pracowników biurowych — nie obejdzie się to bez odpowiednich, trudnych chyba pociągnięć organizacyjnych. Zmniejszenie zatrudnienia w biurach jest warunkiem zwiększenia ilości kierowców i pracowników stacji obsługi.

Jednym z pociągnięć racjonalizujących zatrudnienie jest dalsze zmniejszanie ilości konduktorów. W związku z tym wypływa sprawa kontroli. Ilu to właściwie pasażerów jeździ na gape, jak pracują kontrolerzy? Przed paru laty, kiedy dyrektor R. Małysz zaczął na szerszą skalę wprowadzać bielową samoobsługę, wpływ oddziału wzrosł bardzo znacznie, potem zaczęły znowu spadać. To, że w roku ubiegłym plan wpływu własnie przekroczone o 3,5 proc. wskazuje, iż są tu jeszcze wcale niebiałe rezerwy. Józefa Jaglarza zastanawia dostrzegany, a trudny do wyjaśnienia spadek ilości sprzedawanych biletów miesięcznych. Proponuje szerzej stosować społeczną kontrolę przewozów: — Naszym głównym zadaniem jest dowozić ludzi tam, gdzie sobie życzą, terminowo, w miarę możliwości wygodnie, ale nie znaczy to, że mamy przewozić w sposób narzucający nasz oddział na straty i na dodatek demoralizujący zarówno część pasażerów, jak i część naszej załogi.

Części zamienne i opony

Ze sprawozdania: „W trakcie realizacji planu eksploatacyjnego występowało szereg trudności obiektywnych, z których najważniejsze to pogłębiający się deficyt ogumienia i części zamiennych. W roku 1978 z powodu braku ogumienia i części straciłszy 7308 wozodni, co znaczy, że 20 autobusów (7,7 proc.) pozostawało codziennie w przestoju technicznym, podczas gdy w roku 1977 było ich tylko 13, tj. ok. 5 procent. Brak części zamiennych i ogumienia powodował w szeregu przypadków niepunktualne podstawianie autobusów sprawnych do eksploatacji, w wyniku czego nie wykonaliśmy planowanego wskaźnika wykorzystania taboru i wskaźnika regularności kursów. Ten ostatni pogorszył się nawet w stosunku do roku poprzedniego. W 1977 wynosił 96,6, a w 1978 — 92,2%.

Dyskutanci mają na ten temat więcej do powiedzenia, a swoje spostrzeżenia i poglądy formułują mniej ogólnie:

— Już tu ktoś wspominał — mówi Wiktor Jaśkowski — że racjonalizacja zatrudnienia jest najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem na ten rok. I że ilość kierowców, ilość pracowników stacji obsługi da się pozbawić tylko przez zmniejszenie zatrudnienia konduktorów i pracowników biurowych. A czemuż to nikt nie policzy, ile czasu my tracimy w

warstatach? Nie by można więcej zrobić, gdyby o każde gupstwo nie trzeba się użerać, każdego z osobna szukać i to nie tylko w naszej bazie. Sami dorabiamy pierścienie uszczelniające, kola zębate, najprzeróżniejsze detale, a niechby ktoś raz policzył o ile szybciej i taniej można to wszystko zrobić w fabryce, która ma odpowiednie maszyny, i odpowiednie materiały i ludzi wyspecjalizowanych w takiej robocie. I jakby to wszystko uporządkować, to racjonalizacja zatrudnienia też by z tego wyszła. Może nawet ważniejsza, jak z tego przedstawiania panienek po biurach. Nas tu uszytniać nie trzeba, sami wiemy ile zależy od regularności komunikacji i ile to znów zależy od roboty w stacji obsługi. Ale żeby do naszego „autosana” nawet część brakowała? Żeby każde kółko i trybik z osobna? A uszytnienie, co brakuje i tak nie potrafimy zrobić. Dętki, paski klinowe, akcesoria elektryczne to jednak muszą przysięść gotowe. Nie przychodzi jednak i często my musimy biegać, szukać nawet poza naszą bazą — czas ucieka, kanały zablokowane autobusami, do których jeszcze czegoś brakuje, kierowcy się złości, my się złościć, a o tych, co na przystankach lepiej nie wspominać...

Mówie zasadniczą o oponach wygłosił Bogdan Gali. Oddział Osobowy PKS w Krakowie, podobnie jak cały tutejszy Zarząd PKS, zdecydowanie przoduje w racjonalnym gospodarowaniu ogumieniem, pisaliśmy o tym niedawno, zainteresowani pewno się nie obrażą, jeśli nie będą podawali powtarzać od nowa, a z mowy zasadniczej Bogdana Gali wyciągnę tylko jeden wątek.

Za oszczędne zużywanie opon kierowcy dostają premie. Zadane duże pieniądze, ale zawsze coś. Przemyśle okrajające warunki wypłacania tej premii zmieniają się często, z tego co na sesji KSR zdążyłem zanotować wynika, że tematem tym należy się zająć osobno. Najprawdopodobniej powstanie w ten sposób interesujący przyczynki do dzieł naszej rodzimej biurokracji. Albo osoby rozdzielą do dzieła o nieumiejętności obsługiwanie się tak zwanymi bódacami.

Norma przebiegu opony ciężarowej wynosi 50 tysięcy kilometrów. Za wykonanie tej normy kierowcy przysługują parę złotych i suma ta rośnie wraz z ilością dodatkowo przejechanych kilometrów. Według nie kwestionowanej przez nikogo oceny Bogdana Gali, staranny, doświadczony i mający trochę szczęścia kierowca potrafi na jednym komplecie opon przejechać nawet i sto tysięcy kilometrów. Ale musi to robić na własne ryzyko. Innym warunkiem uzyskania tej premii jest to, że zdane ostatecznie opony muszą się jeszcze nadawać do regeneracji. Stąd, ale o ich przydatności do biegnikowania oczekują pracownicy zakładów przemysłu gumowego, co też by się dało uzasadnić, gdyby owe zakłady dysponowały większymi powierzchniami do magazynowania opon zużytych i odnowionych. Ale nie dysponują. Wobec czego zdarzają się okresy, w których wszystko co PKS dostarczy nadaje się do biegnikowania i okresy, w których — ich zdaniem — nie nadaje się prawie nic. Inną ciekawostką z tej łączki był (uchylony już) nakaz, aby sprawnie eksploatacyjną ponadnormatywnie używaną opony stwardniała specjalna komisja przynajmniej po każdym pięciu tysiącach kilometrów przebiegu. To jeszcze daleko nie wszystko, ale — jak już mówiłem — rzecz wymaga odrębnego, monograficznego opracowania. Na sesji KSR dyrektor R. Małysz zapewnił, że o przedłożeniu opon do regeneracji orzekła będą brakujące oddziały, prawnie będzie się wypłacać tak, żeby nie marnieć odo pielegnowania i możliwie najdłuższego ich użytkowania.

Na czymś tam biurku wyładowało zresztą właśnie nowe zarządzenie w tej sprawie, należy być dobrej myśli.

Słowa dyrektora współbrzmiały zgodnie z wypowiedziami przedstawicieli załogi, która potrafi sobie radzić w trudnych sytuacjach. Potrafi i chce — poczuwa się do współodpowiedzialności za realizację zadań mimo że niektórzy napotykały kłopoty nie tylko swojego przedsiębiorstwa, skłonna jest raczej oceniać surowo.

HIGIENA STRUKTUR

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

W ubiegłym roku w resorcie przemysłu maszynowego opuściło fotele zastępców dyrektorów 120 osób, a fotele kierowników i samodzielnych pracowników — 3472 osoby. Co więcej, usunięto same fotele — nie zasiadli na nich inni pracownicy.

POCZĄTEK odchudzania kadry kierowniczej dało ukazanie się w grudniu 1977 roku „Wytocznych” w sprawie dalszego doskonalenia struktur organizacyjnych resortu przemysłu maszynowego. Opracował je zespół z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego pod kierownictwem dyrektora, dr. Edwarda Jarosza.

W „Wytocznych” wydanych ponad rok temu stwierdzono, że obserwacja struktur organizacyjnych wykazała niejednokrotne występowanie wadliwego układu aparatu kierowniczego. W wielu jednostkach stwierdzono istnienie nadmiernej liczby zastępców dyrektora i znacznej rozbudowy aparatu zarządczego. Np. sprawy utrzymania ruchu w przedsiębiorstwach były często podzielone między liczne i niezależne od siebie służby głównego mechanika, głównego smarownika, głównego energetyka, głównego elektryka, głównego narzędziowca, itd.

W „Wytocznych” stwierdza się dalej, że zakres kompetencji zastępców dyrektora i kierowników komórek są ustalane często w sposób nie odpowiadający potrzebom kompleksowego zarządzania określonymi wycinkami działalności organizacji gospodarczych. Ponadto szereg spraw bieżących jest zalegających na zbyt wysokim szczeblu zarządzania.

Stan ten powoduje poważne trudności w zarządzaniu organizacjami gospodarczymi i podporządkowanymi im jednostkami. Między innymi chodzi o to, że wydłuża się czas podejmowania decyzji; powstają bariery informacyjne między licznymi pionami, działami i wydziałami; poszczególne czynności są dublowane wskutek organizacyjnych rozproszonych funkcji oraz ich nieodpowiedniego podziału. W rezultacie tego wielu jednostkom zagraża niesprawność organizacyjna z uwagi na wskazane utrudnienia w procesie podejmowania decyzji oraz zwiększona możliwość podejmowania decyzji nieprawidłowych lub też często ze sobą sprzecznych.

Trzeba więc — twierdzi się w „Wytocznych” — z jednej strony przewartościować układy w hierarchii szczebli kierowniczych, przekształcając rzeczywiste części funkcji, uprawnień i odpowiedzialności podległym kierownikom. Z drugiej zaś strony niezbędna jest weryfikacja istniejących struktur organizacyjnych, zmierzająca do znacznej koncentracji decyzji i odpowiedzialności.

W kilka miesięcy po ukazaniu się tych „Wytocznych” minister Aleksander Kopać, oświadczył w wywiadzie, w którym zapytany o kilka ciekawych aspektów całej tej sprawy:

„W większości przedsiębiorstw i zjednoczeń struktury organizacyjne i struktury zarządzania kształtowały się w okresie obfitej zasobów pracy i ekstensywnych warunków wzrostu. Ogólne zmiany tych struktur przebiegały do dziś. Cechuje je wzrost komórek organizacyjnych wraz z personelem oraz występowanie wielu „pionów” aparatu zarządzania od góry do dołu (...). Dyrektor jest przeciążony dużą ilością spraw i decyzji bieżących, w związku z czym niewiele czasu może poświęcić sprawom sprawności przygotowania realizacji zadań planowanych na okresy następne. Tak ukształtowany system zarządzania stwarza też przeszkodę w wyzwalaniu istniejących rezerw oraz utrzymywaniu niezbędnej dyscypliny realizacji planów (...). Modifikacja tych struktur, jaką zaleciliśmy przeprowadzić w jednostkach resortu przemysłu maszynowego, zmierza z jednej strony — do delegowania nadmiernego rozproszenia funkcji zarządzania przez ich koncentrację we właściwych ogniwach kierowniczych, a z drugiej strony — do delegowania uprawnień na niższe szczeble zarządzania”.

Zalecenia szczegółowe

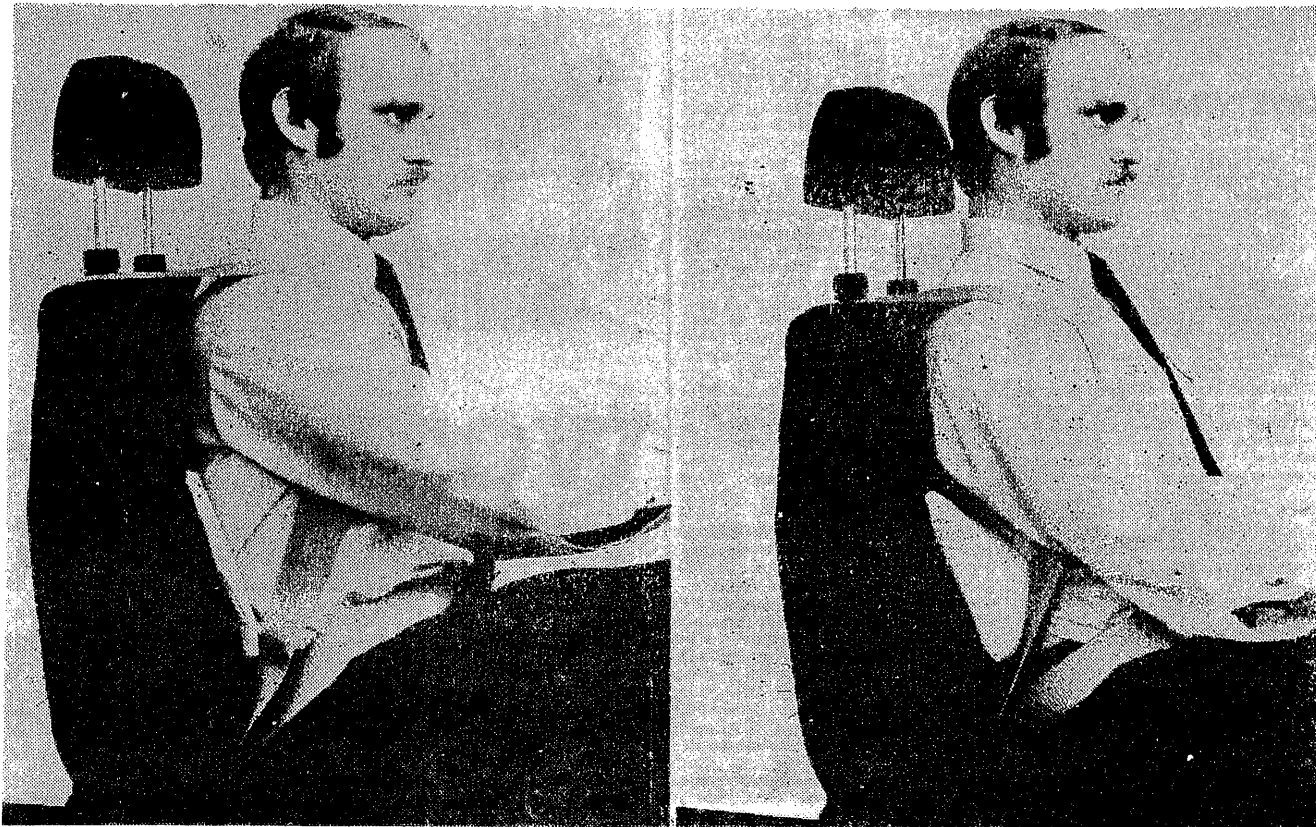
W części szczegółowej „Wytocznych” również nie formułowano gotowych recept na użytek poszczególnych zjednoczeń, kombinatów czy też fabryk. Zalecenia miały charakter merytorycznych wskazówek. Na przykład: „We wszystkich jednostkach organizacyjnych resortu należy zmierzać do zintegrowania funkcji zarządzania w możliwie ograniczonej ilości podstawowych pionów”.

Przy wyborze tych pionów wyeksponowano trzy przesłanki:

- ustalenie dziedziny, w której koncentracja funkcji zarządzania umożliwi jednoznaczne określenie odpowiedzialności danej jednostki;

- zapewnienie warunków do kompleksowego sprawowania funkcji w układzie obowiązkowego systemu ekonomiczno-finansowego;

- unikanie łączenia w tych samych komórkach zagadnień operacyjnych z koncepcyjnymi, ponieważ prace operacyjne (zwycięznie pilne i o dużym skoncentrowaniu) będą automatycznie odsuwać na dalszy plan prace koncepcyjne.



Fot. ARCHIWUM

Oczywiście nie narzucono sztywnych schematów setkom jednostek. Organizacja aparatu zarządzania powinna być zróżnicowana w zależności od wielkości przedsiębiorstwa oraz specyficznych warunków technicznych, ekonomicznych i kadrowych.

Ale np. dla zapewnienia jednolitej polityki rozwojowej należy łączyć funkcje inwestycyjne oraz rozwoju badań i techniki. Treba wyodrębnić pion produkcji w zjednoczeniach dużych i przedsiębiorstwach wielkich lub wielozakładowych, natomiast w innych przedsiębiorstwach powinno podporządkowywać się komórki produkcyjne np. głównemu inżynierowi. Należy łączyć funkcje sprzedaży krajowej i zagranicznej, poza przypadkami uzasadnionymi wielkością obrotów oraz specyficznymi warunkami zbytu i obsługi.

W produkcji i służbach utrzymania ruchu zalecono integrowanie wydziałów produkcyjnych w jednostki możliwe przedmiotowo zamknięte i stwarzające warunki do prowadzenia procesu produkcyjnego wyrobu finalnego (części lub podzespołu) w ramach jednej organizacji. Wydziały zorganizowane na tych zasadach powinny stanowić wyodrębnione (w ramach przedsiębiorstwa) podstawowe jednostki planistyczno-rozliczeniowe (podmioty wewnętrznych rozrachunków gospodarczych). Zalecono łączyć służby utrzymania ruchu (gł. mechanik, g. energetyk, itd.) w jedną jednostkę z kierownikiem odpowiedzialnym za rozwój i utrzymanie ruchu przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o zaplecze techniczne, zalecono zastępowanie sztywnych struktur organizacyjnych zespołami zadaniowymi.

Przedsiębiorstwa podzielono na sześć grup, według kryterium wielkości i opracowano dla każdej z nich zalecany schemat „czapki” zarządzającej. I tak w przedsiębiorstwach wielkich, wielozakładowych i o bardzo skomplikowanej działalności przed- i poprodukcyjnej (zatrudniających ponad 5000 osób) największą sprawność zarządzania uzyskuje się przez zgrupowanie funkcji w układzie 5 zastępców dyrektora (nie licząc głównego księgowego). Maksymalny podział funkcji zastępców:

- rozwój wyrobu, technika i inwestycje,
- produkcja i utrzymanie ruchu,
- zaopatrzenie, obrót i administracja,
- ekonomika, finanse i przetwarzanie danych,
- sprawy pracownicze.

Z kolei w przedsiębiorstwach najmniejszych (do 500 pracowników) podział funkcji zarządzania powinien być rozdzielony pomiędzy dyrektora i jednego tylko zastępcę. Powinno on kierować zagadnieniami: techniki, realizacji produkcji, utrzymania ruchu oraz zaopatrzenia i zbytu.

Dodajmy, że w „Wytocznych” znalazły się też wskaźniki dotyczące ilości szczebli zarządzania (pionów), wielkości poszczególnych komórek (sekcji, działów), a także samodzielnych jednostek pracy. Nie pominięto nawet takich spraw jak skład osobowy narad kierowniczych związanych z rozpatrywaniem i podejmowaniem operacyjnych decyzji.

Spora praca nad opisywanymi usprawnieniami wykonana była głównie przez zjednoczenia i przedsiębiorstwa. Ponadto korzystano z konsultacji specjalistów z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego. Opracowane projekty oceniane były przez zespół resortowy.

Koncentracja i uproszczenie funkcji w centralach zjednoczeń przyniosły zmniejszenie ilości pionów organizacyjnych kierowanych przez zastępców dyrektorów o ponad 16 procent. Zredukowano ilość komórek organizacyjnych o 96, to jest o 18,5 proc., zaś ilość stanowisk kierowniczych i samodzielnych o 110 etatów, tzn. o 21 procent.

Rezultaty usprawnień

Przytoczmy kilka przykładów. W zjednoczeniu „Ema” osiągnięto znaczną poprawę stopnia koncentracji funkcji, mimo posiadania najlepszego stanu w tym względzie w całym resorcie. Zmniejszono ilość komórek o 8, tj. o 24,3 proc. oraz stanowisk kierowniczych i samodzielnych o 14, tj. prawie o 36 proc. Ponadto zlikwidowano jeden szczebel w hierarchii organizacyjnej.

W centrali zjednoczenia „Polmat” skoncentrowano funkcje w układzie mniejszym o 12 (o 31 proc.) ilości komórek organizacyjnych oraz stanowisk kierowniczych i samodzielnych. W „Budomasz” pozostawiono tylko trzy pion, a ponadto zmniejszono o 30 proc. ilość komórek organizacyjnych.

— Oceniając zbiorcze wyniki uzyskane w przedsiębiorstwach — mówi dyrektor IOPM dr Edward Jarosz — można stwierdzić dość znaczącą rozpiętość uzyskanych rezultatów. Duży wpływ miały na to różnice w poziomie organizacyjnym przedsiębiorstw w okresie wdrażania „Wytocznych”. Uważam, że równie dużym sukcesem jest zlikwidowanie jednej komórki w przedsiębiorstwach, które dobrze stały, jak kilku w innych, które miały rozbudowaną organizację.

W jednostkach zjednoczenia „Polmo” zlikwidowano 15 stanowisk zastępców dyrektorów oraz 832 stanowiska kierownicze i samodzielne. Ponadto zmniejszono ilość pracowników umysłowych o 167 etatów. Jednakże mimo sporych „efektów bezwzględnych” odchudzanie w „Polmo” było mniejsze, niż przeciętna w resorcie (procentowo). Było to spowodowane niższymi niż oczekiwano efektami w kilku największych przedsiębiorstwach — FSO, FSM, FSR i FSC ze Starachowic. W przypadku trzech pierwszych firm zjednoczenie uzasadniało to koniecznością nastawienia się kierownictwa tych firm w I półroczu 1978 r. na pokonywanie trudności związanych z rozwijaniem nowych uruchomień wyrobów finalnych. Jednak zadanie to nie omija ich.

Jeśli chodzi o zmniejszenie zatrudnienia pracowników umysłowych, to najlepiej wypadły zakłady ze zjednoczenia: „Omel” — 244 etaty, „Mera” — 200, „Polmatex” — 183, „Prema” — 130, „Budomasz” — 130 etatów.

— Mówiąc po prostu — oświadczył dyrektor Edward Jarosz — w bardzo wielu przedsiębiorstwach pracom nad doskonaleniem struktur nadano odpowiednią rangę, uzyskując wysokie efekty. Przykładem niech będzie Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej „Mera-Pnefal”, które skoncentrowało funkcje zarządzania w układzie tylko 3 pionów. Zmniejszono ilość zastępców dyrektora o 2 stanowiska, ilość stanowisk kierowniczych o 37, a komórek organizacyjnych o 34.

Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie opracowały kompleksowy program reorganizacji przedsiębiorstwa, który ma być realizowany do połowy 1979 roku. Program ten zakłada zmniejszenie zatrudnienia pracowników umysłowych o 119 osób (w 1978 r. zwolniono już 84 etaty).

W ub. roku zmniejszono o jeden ilość pionów, a wbr. likwidacji ulegnie jeszcze jeden pion. Program przewiduje odchudzenie o 102 stanowiska kierownicze.

I jeszcze jeden przykład. Kombinatu Maszyn Wiókienniczych „Polmatex-Wifama” zmniejszył w poważnym stopniu rozproszenie funkcji zarządzania (zwłaszcza w zarządzaniu przedsiębiorstwami i zakładami), osiągając zmniejszenie ilości pracowników umysłowych o 136 osób (w zarządach o 46), likwidację 4 stanowisk zastępców dyrektora i 47 stanowisk kierowniczych. Zmniejszył też ilość komórek o 51 (z tego 47 w zarządach). Ponadto w kombinacie stwierdzono możliwość dalszego uproszczenia struktury organizacyjnej, m. in. w drodze koncentracji służb pomocniczych o podobnym profilu z poszczególnych zakładów.

Nie zawsze i nie wszędzie szło wszystko „jak po maśle”. W Zakładach Metalowych „Predom-Mesko” w Skarżysku zlikwidowano dotychczas 4 komórki organizacyjne i stanowiska kierownicze. W firmie tej stwierdzono rozproszenie funkcji realizowanych w 7 pionach oraz nadmierny wzrost aparatu administracyjnego. Dla przykładu pion głównego księgowego liczył 185 osób, podczas gdy w większym przedsiębiorstwie tego samego zjednoczenia „Predom-Lucznik” w Radomiu w pionie gł. księgowego pracuje 80 osób.

IOPM podsumował rezultaty usprawnień przeprowadzonych do końca listopada 1978 roku w jednostkach 16 zjednoczeń i kombinatu — „VIS”. Ogółem zmniejszono ilość stanowisk zastępców dyrektorów o 120 (tj. o 7,5 proc.), a pozostałych kierowniczych i samodzielnych stanowisk o 3472 etaty (tj. o 7,5 proc.). Ponadto zmniejszono ilość pracowników umysłowych (w 11 zjednoczeniach) łącznie o 1636 osób. Jeśli odliczymy niewielki przyrost zatrudnienia w 5 zjednoczeniach, oznacza to zmniejszenie (netto) zatrudnienia pracowników umysłowych resortu o

1492 osoby — dokładnie o 4,3 proc. ogólnej liczby pracowników administracyjnych zatrudnionych w resorcie. Dodajmy do kompletu, że zmniejszono o 3897 (tj. o 10,3 proc.) ilość komórek organizacyjnych.

Warto wyeksponować fakt, że obniżono znacznie ilość niewielkich komórek organizacyjnych zatrudniających poniżej 7 osób (w zakładach poniżej 5 osób). Ilość tych komórek obniżyła się w skali wszystkich jednostek resortu o prawie 34 proc., przy czym w centralach zjednoczeń o 32 proc. Spowodowało to poprawę wskaźnika średniego zatrudnienia w poszczególnych komórkach. W centralach zjednoczeń uzyskano wskaźnik średniego zatrudnienia 5,3 osoby na 1 komórkę, a w zarządach przedsiębiorstw — 6,1 osoby na 1 komórkę.

Specjaliści zamiast dyrektorów

— Podkreślić należy — mówi dyrektor Edward Jarosz — że nie są to jedynie działania „w zakresie usprawniania zarządzania i podnoszenia efektywności gospodarczej w tym resorcie. Dynamizm rozwoju przemysłu maszynowego oraz potrzeba zapewnienia realizacji rosnących zadań stawianych przed tym przemysłem wymagają niejednokrotnie dokonywania zmian w jego makrostrukturze organizacyjnej, to znaczy w układach zjednoczeń i przedsiębiorstw reprezentujących poszczególne branże i grupy wyrobów. Wyraża się to głównie łączeniem lub przegrupowywaniem jednostek w jednostki organizacyjne na swoim podwórku. Podjął ważne prace analityczne i działania praktyczne, osiągając w tym względzie korzystne rezultaty. Dobrze widać, że inni sięgnęli po te doświadczenia, usprawniając funkcjonowanie wszystkich ogniw gospodarczych.

Reasumując — przemysł maszynowy, wskaźnik najbardziej nowoczesny w całej gospodarce, dał dobry początek doskonaleniu systemu organizacyjnego na swoim podwórku. Podjął ważne prace analityczne i działania praktyczne, osiągając w tym względzie korzystne rezultaty. Dobrze widać, że inni sięgnęli po te doświadczenia, usprawniając funkcjonowanie wszystkich ogniw gospodarczych.

„Budomasz”. W wyniku tej koncentracji powstało Zjednoczenie Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techma”, którego nazwa mówi o powierzonych mu zadaniach. Tego typu przedsięwzięcia trudno nieraz uzyskać zrozumienie ze strony kadry kierowniczych reorganizowanych jednostek, a także czasami nawet ze strony władz terenowych.

Zmniejszenie zatrudnienia na stanowiskach kierowniczych i w administracji było potrzebne. W tradycyjnych układach organizacyjnych „widelki” awansu finansowego pracowników. Dobry technolog, doskonały konstruktor, aby móc otrzymać wyższą pensję, musiał przechodzić na stanowiska kierownicze. Cóż, szkody były oczywiste. Zamiast zajmować się pracą twórczą, stawał się urzędnikiem. To była jedyna droga awansu płacowego, stąd też brał się nacisk na mnożenie stanowisk kierowniczych.

Resort przemysłu maszynowego, który pierwszy zajął się doskonaleniem struktur organizacyjnych (grudzień 1977 r.) również jako jedyny wprowadził (od 3 lat) stopnie specjalizacyjne dla kadry inżynierskiej. Ową dobrą konstrukcją może otrzymać I stopień specjalizacji (na 3 lata) wraz z dodatkami 2000 złotych bądź II stopień (na 5 lat) z dodatkami 5000 złotych. Może więc czasem zarabiać więcej niż dyrektor, a jednocześnie robić to, co umie robić najlepiej z pożytkiem dla firmy. W ubiegłym roku dodatki takie otrzymywało 1600 specjalistów zatrudnionych w przemyśle maszynowym.

Fakt funkcjonowania specjalizacji (i tych dodatków) osłabił poważnie parcie uzdolnionych fachowców na stanowiska kierownicze. Przypuszczalnie było to też powodem, że prezentowana „akcja” przebiegała stosunkowo spokojnie i bez większych wstrząsów, choć opory były.

Ala skoro już mówimy o specjalistach, to warto przypomnieć odwieczny dyktando dotyczący efektywności ich pracy. Dobrze jest, gdy są oni oddzieleni od wielu zajęć administracyjnych, biurowych, czy też technicznych, pomocniczych. Zadania te powinni wykonywać pracownicy o niższych kwalifikacjach. Tak więc trzeba ostrzec, przy tego typu reformach, by nie wyłano dziecka z kąpielą, redukując nadmiernie i w nieprzeznaczony sposób pracowników pomocniczych, często zaliczanych do administracji.

Kolejną trudnością — którą podnoszono w trakcie higienizacji struktur — jest „wyprowadzenie” z zawieszonych wyodrębnionych służb specjalistycznych oraz specjalistów. Narzucają się one przez resorty funkcjonalne, nawet z obligatoryjnym wyodrębnieniem organizacyjnym i szczegółami hierarchicznej podległości. Jest zrozumiałe, że tego typu służby muszą powstać. Chodzi jednak o to, aby nie organizowano ich w odrębne pion, ale podporządkowywano jednemu z kierowników. Wiele bowiem ze spraw będących w kompetencji tych służb wzajemnie się krzyżuje, uzupełnia i wymaga koordynacji.

Spore kłopoty przy wprowadzaniu usprawnień zarządzania stwarza także brak zasad funkcjonowania wielozakładowych organizacji gospodarczych.

Reasumując — przemysł maszynowy, wskaźnik najbardziej nowoczesny w całej gospodarce, dał dobry początek doskonaleniu systemu organizacyjnego na swoim podwórku. Podjął ważne prace analityczne i działania praktyczne, osiągając w tym względzie korzystne rezultaty. Dobrze widać, że inni sięgnęli po te doświadczenia, usprawniając funkcjonowanie wszystkich ogniw gospodarczych.

*) Aleksander Kopać: „Racjonalizacja struktur zarządzania w przemyśle”, „Nowe Drogi” nr 4/1978 r.

Targi Lipskie

11.3-18.3 1979

Niemiecka
Republika
Demokratyczna



Aktualniejsze od każdej książki fachowej!

Wiosenne Targi Lipskie 1979 ze swymi usługami dla grup ekspertów z dziedziny nauki, techniki i produkcji:

- obszerne informacje i porady w zakresie wszystkich tematów targowych
- organizacja wyspecjalizowanych przewodników
- kontakty z wystawcami i fachowcami z wielu krajów
- uczestnictwo w imprezach naukowo-technicznych
- usługi tłumaczy

Grupom ekspertów poszukujących specjalnych informacji gwarantuje się pomoc.

Do zobaczenia w Lipsku — miesiące światowego handlu!

Informacje dotyczące podróży do Lipska oraz bazy uczestnictwa w Targach uzyskać można w biurach podróży: GROMADA, ORBIS, PTK, PZM, SPORTS-TOURIST, TURYSTA oraz ich filiach, a także w Biurze Podróży NRD — INTERPLUG, Warszawa, ul. Krucza 46. Instytucje oraz Zakłady uzyskają informacje w Biurze Targów Lipskich, 00-116 Warszawa, ul. Świętokrzyska 36 m. 22, telef. 30-23-99.

K-3

ROLA, jaką odgrywa współczesna sfera usług niematerialnych w gospodarce narodowej, coraz silniejsza współzależność między tą sferą a sferą produkcji materialnej skłania do zastanowienia się, czy uzasadnione jest wyłączenie problematyki tej sfery z przedmiotu badań ekonomii politycznej. Z metodologicznego punktu widzenia kwestia sprowadza się do określenia zakresu stosunków produkcji, albowiem zgodnie z metodologią marksowską ten właśnie obszar stosunków społecznych określa granice przedmiotu ekonomii politycznej.

Tradycyjne ograniczanie zakresu badań ekonomii politycznej do sfery produkcji materialnej oznacza przyjęcie założenia, że stosunki produkcji zawierają się wyłącznie w procesie bezpośredniego wytwarzania dóbr materialnych. Tym samym całością stosunków społecznych w sferze działalności poza produkcją materialną traktuje się tylko jako element nadbudowy politycznej i świadomości społecznej.

KATEGORIA stosunków produkcji — jako podstawowa kategoria ekonomii politycznej — stała się w ostatnich latach przedmiotem pogłębianych analiz. Ich wyniki rzucają nowe światło także na kwestię charakteru stosunków ekonomicznych w tzw. sferze nieprodukcyjnej. Zasadnicze znaczenie ma więc fakt, że stosunków produkcji nie ogranicza się już do sfery bezpośredniego wytwarzania dóbr materialnych, lecz rozszerza się ich zakres także na wymianę, podział i spożycie produktów. Produkcja, podział, wymiana i spożycie są bowiem jedynie momentami społecznego procesu produkcji. Można więc przyjąć, że stosunki produkcji obejmują swoim zasięgiem nie jednorazowy proces produkcji, lecz cały społeczny proces reprodukcji¹⁾. Takie stanowisko stanowi jednocześnie kontynuację i rozwinięcie wcześniejszego poglądu, że stosunkami ekonomicznymi są wszystkie stosunki społeczne, które powstają za pośrednictwem dóbr materialnych²⁾. W tak określony zakres stosunków produkcji włączone zostają również stosunki powstające w sferze nieprodukcyjnej, jako że uczestniczą one w podziale i spożyciu dóbr materialnych. Należy zaznaczyć, że stosunki produkcji w sferze usług niematerialnych są w tym przypadku traktowane jako pochodne od stosunków produkcji materialnej, gdyż powstają w wyniku przemierzania dóbr poza granicę sfery ich wytwarzania. Sferze usług niematerialnych wyznacza się więc nadal ograniczoną, bo sprowadzającą się do użytkowania dóbr materialnych, rolę w procesie reprodukcji społecznej.

Z drugiej jednak strony, rozszerzenie zakresu stosunków produkcji na cały proces reprodukcji społecznej pozwala traktować stosunki produkcji zawierające się w sferze usług niematerialnych jako względnie samodzielną i odgrywającą coraz większą rolę dziedzinę całokształtu społecznych stosunków produkcji. Wiąże się to z rolą sfery usług niematerialnych w reprodukcji siły roboczej, jako podstawowego elementu społecznych sił wytwórczych.

Reprodukcja siły roboczej przedstawia sobą ograniczoną jednostkę dwóch momentów: samego procesu reprodukcji jako indywidualnego spożycia i nakładów pracy na produkcję środków — dóbr i usług — niezbędnych dla reprodukcji³⁾. Stosunki produkcji zawierają się więc

także w trakcie działalności w zakresie oświaty, kultury i ochrony zdrowia, gdyż te dziedziny usług są we współczesnych warunkach niezbędne dla reprodukcji siły roboczej. Fakt, że ekonomia polityczna nie zajmuje się treścią procesu rozwoju kultury, wiedzy itp. nie wyklucza więc jej związku ze sferą nieprodukcyjną. Przedmiotem ekonomii politycznej jest i w danym przypadku określony aspekt stosunków produkcji — doskonalenie społecznych sił napędowych produkcji w wyniku kierowania zasobów materialnych i ludzkich na rozwój kultury, nauki i innych dziedzin działalności poza produkcją materialną⁴⁾.

Należy podkreślić, że sferę usług niematerialnych traktuje się tu ja-

ko sferę działalności w zakresie oświaty, kultury i ochrony zdrowia, gdyż te dziedziny usług są we współczesnych warunkach niezbędne dla reprodukcji siły roboczej. Fakt, że ekonomia polityczna nie zajmuje się treścią procesu rozwoju kultury, wiedzy itp. nie wyklucza więc jej związku ze sferą nieprodukcyjną. Przedmiotem ekonomii politycznej jest i w danym przypadku określony aspekt stosunków produkcji — doskonalenie społecznych sił napędowych produkcji w wyniku kierowania zasobów materialnych i ludzkich na rozwój kultury, nauki i innych dziedzin działalności poza produkcją materialną⁴⁾.

produkcji materialnej. Można tu wskazać, przykładowo, na duży udział pracy wysoko wykwalifikowanej, występowanie własności rezultatów pracy w formie bezpośrednio społecznej, podział znacznej części rezultatów pracy według potrzeb itp.⁵⁾. Od poznania całej specyfiki stosunków produkcji i przejawiania się praw ekonomicznych w sferze nieprodukcyjnej zależy skuteczność planowego kierowania jej rozwojem. Ta problematyka wytycza jednocześnie przedmiot badań ekonomii sfery nieprodukcyjnej i jest argumentem za jej wyodrębnieniem, jako dziedziny nauk ekonomicznych.

dukcyjna jest pracą społecznie zorganizowaną, jest podporządkowana panującym stosunkom produkcji i zapewnia ich dalszy rozwój. W konsekwencji, w zakresie pracy produkcyjnej w socjalizmie zostaje włączona działalność w dziedzinie oświaty, kultury i ochrony zdrowia, jako działalność uczestnicząca w realizacji celu produkcji socjalistycznej i zapewniająca reprodukcję socjalistycznych stosunków produkcji.

Rozszerzona koncepcja pracy produkcyjnej w gospodarce socjalistycznej odpowiada historycznie ukształtowanemu kryterium udziału w tworzeniu bogactwa społecznego, jako wyróżnikowi tej pracy. Kategoria pracy produkcyjnej pojawiła się bowiem w myśli ekonomicznej w związku z próbami określenia źródeł i form bogactwa społecznego; wraz ze zmianami w pojmowaniu tego bogactwa zmieniała się też treść kategorii pracy produkcyjnej. Ewolucja ta prowadziła od utożsamiania bogactwa społecznego z zasobami pieniądza kruszcowego (merkantylizm) i ziemią (fizjokraci), poprzez sprowadzenie bogactwa do świata towarów (ekonomia klasyczna) do stwierdzenia, że... „rzeczywistym bogactwem jest rozwinięta siła wytwórcza wszystkich jednostek” (K. Marks). Charakterowi stosunków społecznych i warunkom rozwoju sił wytwórczych w gospodarce socjalistycznej odpowiada to ostatnie, marksowskie określenie bogactwa społecznego. Na podstawie historycznej i logicznej analizy kategorii pracy produkcyjnej można więc wnioskować, że w jej zakres wchodzi także działalność w tych gałęziach usług niematerialnych, jak nauka, oświata, kultura i ochrona zdrowia, które wywierają niekwestionowany wpływ na stan i rozwój sił wytwórczych.

¹⁾ Autor kontynuuje rozważania nad problematyką, która została przez niego poruszona w artykule opublikowanym w „Życiu Gospodarczym” nr 21 z 1978 r.

²⁾ Por. W. Czerkowiec: „Wspory analiza socjalistycznych prądów w socjalistycznej teorii ekonomicznej”, „Wspory Ekonomiczne” nr 8/1969, s. 70.

³⁾ O. Lange: „Ekonomia polityczna”, t. 1, Warszawa 1968, s. 18.

⁴⁾ Por. M. Sołodkowi: „Ekonomiczne stosunki w nieprodukcyjnej sferze”, „Wspory Ekonomiczne”, nr 6/1976, s. 118.

⁵⁾ Por. A. Siemieniowski: „Socjalno-ekonomiczna efektywność obszarów wiejskich w gospodarce socjalistycznej”, „Wspory Ekonomiczne” nr 3/1978, s. 25.

⁶⁾ O. Lange: „Nowe momenty w rozwoju teorii marksistowskiej”, W: Dział, t. 2, Warszawa 1973, s. 144.

⁷⁾ Por. M. Sołodkowi, op. cit., s. 118.

⁸⁾ Por. E. Agababjan: „Proizwodstvo i upotreblenie uslug w diestoi platiliek”, Moskwa 1977, s. 28.

⁹⁾ Koncepcja ta przetrwała obecnie w doświadczeniach w radzieckiej literaturze ekonomicznej. Do jej zwolenników należą: K. Wałuch, F. Oklad, W. Miedwiediew, E. Agababjan, L. Tykoczkij, E. Syezewa, W. Jakowlew i inni.

¹⁰⁾ K. Marks: „Teoria wartości dodatkowej”, Cz. 1, Warszawa 1969.

TEORIA EKONOMICZNA A SFERA NIEPRODUKCYJNA

WIKTOR RUTKOWSKI

ko specyficzną sferę produkcji społecznej — sferę wytwarzania dóbr niematerialnych lub duchowych, które na równi z dobrami materialnymi kształtują fundusz środków życiowych (fundusz indywidualnego spożycia) ludności. Stosunki produkcji zawierają się w tej sferze w związku z produkcją, podziałem, wymianą i spożyciem dóbr niematerialnych. Jednocześnie, sfera nieprodukcyjna okazuje się niejednorodną z punktu widzenia charakteru stosunków społecznych; jedna jej część obejmująca gałęzie nauki, oświaty, kultury i ochrony zdrowia jest objęta zakresem stosunków produkcji, czyli stosunków bazy ekonomicznej, podczas gdy pozostałe gałęzie nie uczestniczą bezpośrednio w reprodukcji siły roboczej są miejscem zawierania się wyłącznie stosunków nadbudowy.

PODZIAŁ stosunków społecznych na stosunki bazy ekonomicznej i stosunki nadbudowy nie pokrywa się więc z podziałem na sferę produkcji materialnej i sferę nieprodukcyjną. W każdej z tych sfer i dziedzin działalności ma miejsce przeplatanie się obu typów stosunków społecznych. Warto tu przypomnieć stwierdzenie O. Langego, że... „w tradycyjnym ujęciu materialistycznym pojmowania dzieł usiłowano stworzyć zbyt

nieścisłą dziedzinę całokształtu społecznych stosunków produkcji.

Stosunki produkcji obejmują również szeroki zakres działalności gospodarczej, jeżeli za kryterium ich wyodrębnienia przyjąć wpływ danej działalności na realizację celu produkcji socjalistycznej⁶⁾. Nie ulega wątpliwości, że działalność w takich gałęziach usług niematerialnych, jak oświata, kultura i ochrona zdrowia wpływa na wzrost dobrobytu i wszechstronny rozwój jednostki i to zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio — poprzez podnoszenie efektywności produkcji społecznej.

Przyjęcie tezy o występowaniu stosunków produkcji w sferze nieprodukcyjnej prowadzi do wniosku, że sfera ta podlega działaniu praw ekonomicznych, a zatem wchodzi w zakres przedmiotu badań ekonomii politycznej. Stosunki produkcji w sferze usług niematerialnych są pochodnymi, historycznie biorąc, od stosunków produkcji materialnej, jednakże zyskują coraz większą samodzielność i odgrywają coraz ważniejszą rolę w całym systemie stosunków ekonomicznych. W związku ze specyfiką „produkcji niematerialnej” również stosunki produkcyjne w tej sferze mają cechy specyficzne w porównaniu ze stosunkami

Z rozszerzonym pojmowaniem kategorii stosunków produkcji koresponduje zyskująca obecnie coraz więcej zwolenników tzw. rozszerzona koncepcja pracy produkcyjnej⁸⁾. W odróżnieniu od dominującej dotychczas zasady wyodrębniania pracy produkcyjnej w oparciu na kryterium uprzedmiotowienia rezultatów pracy i ograniczającej jej zakres ramami produkcji materialnej, zwolennicy koncepcji rozszerzonej uważają, że określenie produkcyjnego lub nieprodukcyjnego charakteru pracy powinno wynikać nie z fizycznych właściwości produktu, lecz ze społeczno-ekonomicznej treści pracy. Trzeba tu podkreślić, że geneza takiego ujęcia sięga w historię myśli ekonomicznej niemal równie głęboko, jak koncepcja oparta na kryterium uprzedmiotowienia pracy. Wywodzi się ona, w pierwotnej postaci, od fizjokratów, zostaje przejęta i rozwinięta przez A. Smitha, a następnie przez K. Marksa⁹⁾. Istota społeczno-ekonomicznego kryterium pracy produkcyjnej polega na uznaniu za pracę produkcyjną wszelkiej pracy społecznie użytecznej, która przyczynia się do realizacji celu produkcji danego społeczeństwa, niezależnie od tego czy jej rezultatem są dobra materialne lub usługi. Praca pro-

biegłego i wprowadza z tych porównań kwotę oraz wskaźnik obniżki (wzrostu kosztów). Do obliczeń przyjmuje się tzw. porównywalny poziom kosztów, nie obciążony skutkami zmian cenowych i metodologicznych. Doprowadzenie kosztów do porównywalności polega na korygowaniu rzeczywistego kosztu okresu ubiegłego do warunków okresu bieżącego.

Pośredni sposób mierzenia poziomu kosztów i zmian tego poziomu polega na określaniu relacji między kwotą kosztów produkcji a jej wartością. Pośrednim pomiarem kosztów w odróżnieniu od bezpośredniego, obejmuje się całą produkcję. Dla oceny zmian poziomu kosztów resorty i organizacje gospodarcze przyjmują wskaźniki poziomu kosztów liczone w porównywalnych warunkach cenowych i metodologicznych. Obydwie metody mierzenia poziomu kosztów mają zasadnicze mankamenty. Nie wchodząc w szczegóły stwierdzić należy, że korekta kosztów rzeczywistych jest nie tylko pracochłonna, ale także narażona na duże nieścisłości, a rezultaty tych obliczeń budzą często wątpliwości.

Wskaźnik poziomu kosztów w liczonej w porównywalnych warunkach cenowych wykazuje najczęściej poprawę w stosunku do porównywalnego poziomu w okresie poprzednim (bazowym), która traktowana jest jako osiągnięcie przemysłu w obniżeniu kosztów produkcji, mimo że rzeczywiste koszty jednostkowe mogły w ogóle nie ulec obniżeniu. Doprowadzenie do „porównywalności” kosztów produkcji daje bowiem między innymi niespójną praktykę obniżenia w trakcie ustalania, a na-

stępnie rozliczania zadań w zakresie obniżki kosztów.

Krótko mówiąc, stosowane obecnie wskaźniki mierzenia poziomu kosztów dają tylko przybliżoną orientację o skali i kierunku zmian, a więc nie może być to dostateczna podstawa do formułowania poprawnej oceny gospodarności organizacji gospodarczych.

Co mogłoby, zdaniem autorów analizy, doprowadzić do zbliżenia danych o kosztach do ich faktycznego stanu?

Drogą do tego jest oparcie planowania i analizy jednostkowych kosztów produkcji na wielkościach rzeczywistych (a nie porównywalnych), wykorzystując do tego układ kalkulacyjny kosztów. Wymagałoby to jednak właściwego określenia wartościowych podstawowych elementów kosztów materiałowych oraz paliw i energii technologicznej, a także bezwzględnych ich zużycia (w jednostkach naturalnych) na jednostkę wyprodukowanego wyrobu.

Niezbędna jest także zmiana dotychczasowego sposobu rozliczania kosztów wydziałowych, jako procentowego narzut do robocizny. Jest to obecnie absolutny anachronizm, który powoduje m.in. niewłaściwy rozrzut kosztów na wyroby.

Konieczne jest również uzależnienie premii pracowników bezpośrednio i pośrednio produkcyjnych oraz kierownictwa przedsiębiorstwa przemysłowych od rzeczywistego zmniejszenia zużycia podstawowych surowców i materiałów oraz energii i paliwa technologicznego na jednostkę wyprodukowanego wyrobu (grupy wyrobów) w danym okresie w stosunku do okresu poprzedniego (bazowego).

J.D.

orzecznictwo

POROZUMIENIE ZAKŁADU PRACY ZE SPÓŁDZIELNIĄ W SPRAWIE BUDOWY MIESZKAN DLA PRACOWNIKÓW ZAKŁADU

Instytut X zawarł ze Spółdzielnią Mieszkaniową porozumienie, w myśl którego Spółdzielnia zobowiązała się zrealizować w określonym terminie budowę 106 lokali mieszkalnych ustalonej między stronami kategorii, zaś Instytut miał wskazać swych pracowników w celu przyjęcia ich na członków Spółdzielni z równocześnie przydzielonym im wskazanych przez Instytut mieszkań.

Porozumieniem dodatkowymi Instytut „wypożyczył” Spółdzielni 15 lokali mieszkalnych, zaś Spółdzielnia zobowiązała się zwrócić lokale równorzędne w latach 1975—1977.

Ponieważ Spółdzielnia zobowiązania swego nie dotrzymała i lokali określonych kategorii Instytutowi nie zwróciła, Instytut wystąpił przeciwko Spółdzielni na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa ustaliła, że pozwana Spółdzielnia zobowiązana jest uwzględnić w liście przydziałów na lata 1978—1980 po pięć mieszkań rocznie dla powołanego Instytutu (według kategorii określonej porozumieniem). Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując sprawę na skutek odwołania Spółdzielni, orzeczenie pierwszej instancji zmienia i oddala żądanie wniosku.

Od orzeczenia GKA z kolei minister sprawiedliwości wniósł rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę ponownie, orzeczeniem zapadłym w zespoły rewizyjnym dnia 17 czerwca 1978 r. w DO-341/78 rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Jeżeli chodzi o mieszkania wybudowane w ramach budownictwa spółdzielczego na podstawie porozumienia spółdzielni z zakładem pracy dla pracowników tego zakładu, zakładowi pracy przysługuje jedynie prawo decydowania o ich przydziale swym pracownikom.

Natomiast przydział mieszkań dla zakładu pracy może mieć miejsce tylko na podstawie decyzji wojewody.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „Stosownie do przepisu § 1 ust. 1 uchwały nr 280 Rady Ministrów z 10.XII.1971 r. w sprawie zasad przydziału mieszkań (Monitor Polski Nr 60, poz. 397) mieszkania wybudowane w ramach budownictwa spółdzielczego dla zakładów pracy pozostają w dyspozycji tych zakładów i zgodnie z przepisem § 4 ust. 1 tej uchwały przydzielane są na rzecz pracowników tych zakładów w związku ze stosunkiem pracy. O przydziale mieszkań wybudowanego w ramach budownictwa spółdzielczego dla zakładów pracy zgodnie z przepisem § 4 ust. 2 powołanej uchwały decyduje kierownik zakładu pracy w porozumieniu z radą zakładową. Zakład pracy nie nabywa posiadania wybudowanego mieszkania oraz nie przejmując go od Spółdzielni, a w myśl § 4 ust. 4 uchwały w razie rozwiązania stosunku pracy z winy pracownika — członka spółdzielni jedynie niespłaconą przez tego pracownika należność z tytułu udzielonej mu pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego staje się wymagalną. W tych warunkach należy uznać, że jeśli chodzi o mieszkanie wybudowane w ramach budownictwa spółdzielczego, zakładowi pracy przysługuje jedynie prawo dysponowania mieszkaniem, przez co należy rozumieć prawo decydowania o ich przydziale swym pracownikom. (...) Lokale mieszkalne nie mogły być też przedmiotem użyczenia w rozumieniu art. 710 i nast. k. c. gdyż powodowy Instytut nie władał lokalami jak posiadacz, a ponadto — według treści powołanych porozumień — nie żądał zwrotu tych samych, ale innych lokali mieszkalnych. (...) W 1976 r. wprowadzony został przedłożony następnie do 1978 r. — tryb przydziału mieszkań spółdzielczych na każdy rok kalendarzowy. Przydział tych mieszkań realizowany jest obecnie na zasadach wskazanych w uchwale nr 123 Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 30.XII.1975 r. w sprawie przydziału mieszkań

DOKONCZENIE NA STR. 12

KOSZTY RZECZYWISTE CZY OBLICZENIOWE

PLAN produkcji przemysłowej i budownictwa w 1979 roku opracowany został z uwzględnieniem faktu, że zaopatrzenie tych działów gospodarki nastąpi w części z oszczędniejszego niż dotychczas zużycia paliw, materiałów i surowców. Tym samym efektywne gospodarowanie, jako nadrzędny warunek osiągnięcia zamierzonych postępów w produkcji i budownictwie w tym roku, wmontowany został w samą konstrukcję planu. Jest to założenie słuszne. Określony został również poziom tych bardziej gospodarnych działań; w Komisji Planowania oceniono, że w stosunku do minionego roku przemysł zaoszczędzi paliw, surowców i materiałów o wartości 26 mld zł, a budownictwo za ponad 1 mld zł.

Nieco światła na to, jak znaczny może być margines odchyleń od tych założeń rzuca analiza kosztów jednostkowych 42 wyrobów produkowanych przez przedsiębiorstwa zgrupowane w resortach: hutnictwa, przemysłu maszynowego, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu chemicznego (a więc nie najmniej paliwo- i materiałochłonnych) sporządzona przez Departament Przemysłu i Budownictwa Ministerstwa Finansów.

Do jakich ustaleń doszli autorzy analizy? Otóż spośród 42 wybranych

wyrobów (grup wyrobów) w 1977 roku całkowite jednostkowe koszty produkcji wzrosły w 31 wyrobach (73,8 proc. badanej zbiorowości), a w 11 półroczu 1978 roku objęły 30 wyrobów (71,4 proc. całości).

Decydujący udział w strukturze kosztów produkcji badanych wyrobów miały koszty materiałowe, a w dalszej kolejności koszty wydziałowe i ogólnozakładowe.

Przykładowo, w resorcie hutnictwa w I półroczu 1978 roku w porównaniu z analogicznym okresem 1977 roku, średnioważone jednostkowe koszty produkcji badanych wyrobów przedstawiały się następująco: wzrosły m.in. koszt produkcji stali o 100 zł (2,5 proc.), szyn o 51 zł (0,8 proc.), miedzi o 799 zł (1,9 proc.), aluminium o 1152 zł (4,6 proc.). Zmniejszył się całkowity koszt własny 1 tony cynku elektrolitycznego (o 3,0 proc.) i ołowiu rafinowanego (o 0,9 proc.).

W resorcie przemysłu maszynowego w tym samym okresie czasu zwiększyły się m.in. koszty produkcji Fiata 125p (1300 cm), o 400 zł (0,4 proc.), Tarpana o 8,9 tys. zł (7,2 proc.), chłodziarki absorpcyjnej o 252 zł (11,0 proc.), magnetofonu kasetowego o 202 zł (12,6 proc.).

Spadły koszty wytwarzania m.in. Fiata 126p o 2541 zł (3,2 proc.), autobusu Berliet o 491,3 tys. zł (19,5 proc.),

chłodziarki sprężarkowej o 7 zł (0,3 proc.), odbiornika telewizyjnego Neptun o 87 zł (1,6 proc.). Podobne dane przytoczyć można z pozostałych resortów. Sedno sprawy polega jednak w tym przypadku nie na zobrażowaniu zmian w poziomie kosztów, a na zwróceniu uwagi na to, jak dochodzi się do takich, a nie innych wyników. W tym miejscu słuszne będzie, jak mi się wydaje, krótkie wyjaśnienie. W praktyce gospodarczej stosowane są aktualnie dwa sposoby mierzenia poziomu kosztów i zmian ich poziomu w poszczególnych okresach rocznych lub półrocznych, a mianowicie bezpośredni i pośredni.

Bezpośredni dotyczy jedynie tych wyrobów (grup wyrobów), które wytwarzane były w okresie ubiegłym, czyli tak zwanej produkcji porównywalnej i jego zmiany oblicza się na podstawie kosztów jednostkowych poszczególnych wyrobów lub grup wyrobów. Warunkiem stosowania tego sposobu mierzenia poziomu i obniżki (wzrostu) kosztów jest prowadzenie rozliczeń na każdy z wytworzonych wyrobów (grup wyrobów). Przedmiotem porównań jest suma kosztów jednostkowych produkcji sprzedanej. Porównuje się poziom tych kosztów w okresie badanym z poziomem roku (półroczna u-

DOKONCZENIE ZE STR. 11

spółdzielczych w 1976 r. (Informacje i Komunikaty CZSBM 1976 r. nr 1, poz. 4), wydanej na podstawie postanowienia uchwały nr 222 Rady Ministrów z 4.XII.1975 r. o narodowym planie społeczno-gospodarczym na 1976 r. (nie opubl.). W świetle § 1 ust. 1 uchwały nr 123 do 31.I. każdego roku na podstawie decyzji wojewódów ustala się listę mieszkań przydzielonych m. in. do dyspozycji zakładów pracy. Zasady te obowiązują w stosunku do wszystkich mieszkańców spółdzielczych, a więc również objętych porozumieniami zawartymi z zakładami pracy.

W związku z tym bez względu na treść dotyczących „wypożyczenia mieszkań” porozumień stron, przydział mieszkań dla zakładów pracy, a więc również dla powołowego Instytutu, może mieć miejsce jedynie na podstawie decyzji właściwego wojewody.”

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE PRZEPISY O DOTACIACH PRZEDMIOTOWYCH

W rozprawczym ostatnio nr 36 Monitora Polskiego z 1978 r. ukazała się uchwała nr 186 Rady Ministrów z dnia 22 grudnia 1978 r. w sprawie dotacji przedmiotowych (poz. 151).

Uchwała określa zasady i tryb udzielania przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielniom dotacji przedmiotowych na wytwarzane przez nie artykuły, sprzedawane odbiorcom krajowym oraz na usługi świadczące tym odbiorcom.

Dotacje przedmiotowe mogą być udzielane na artykuły, których ceny zbytu ze względu na politykę gospodarczą lub społecznej Państwa są niższe od cen wycenionych, a także na artykuły, których ceny sprzedaży są niższe od cen zakupu, powiększonych o należne marże handlowe, prowizje, narzuty i ryczałty. Dotacje przedmiotowe udzielane są z kredytów budżetu centralnego.

Lista artykułów dotowanych oraz kwoty dotacji przedmiotowych na poszczególne artykuły są określone corocznie w uchwale Rady Ministrów w sprawie projektu budżetu Państwa. W liście artykułów dotowanych mogą być określone zarzecz stawki dotacji na te artykuły. Jeżeli uchwała powyższa nie określi stawki dotacji przedmiotowej, stawkę tę ustala minister finansów.

Minister finansów określa również — na wniosek właściwego ministra — przypadki udzielania dotacji zjednoczeniu albo np. na surowiec materiał lub półfabrykat, a wreszcie zasady udzielania dotacji na warunkach odmiennych od przewidzianych w uchwale.

Uchwała wskazuje m. in. sposób ustalania stawki dotacji.

Utraciła moc dotychczasowa uchwała nr 185 Rady Ministrów z 1970 r. dotycząca dotacji przedmiotowych.

DODATKOWE DNI WOLNE OD PRACY W 1979 R.

W myśl uchwały nr 188 Rady Ministrów z dnia 22 grudnia 1978 r. w sprawie zasad i terminów wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 r. (Monitor Polski Nr 39, poz. 152), pracownicy społecznych zakładów pracy mogą otrzymać — na zasadach i warunkach jak w 1978 r. — czternaście dodatkowych dni wolnych od pracy, przypadających w następujących terminach: soboty — 13 i 20 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, 5 maja, soboty — 2 czerwca, 21 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 17 i 24 listopada, 19 grudnia.

UTWORZENIE INSTYTUTU GOSPODARKI MAGAZYNOWEJ

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 77 z dnia 14 grudnia 1978 r. (Monitor Polski Nr 39, poz. 153) powołał do życia z dniem 1 stycznia 1979 r. Instytut Gospodarki Magazynowej.

Instytut ten, z siedzibą w Poznaniu, powstaje w drodze przekształcenia B. Centralnego Ośrodka Gospodarki Magazynowej.

Przedmiotem działania Instytutu jest prowadzenie prac naukowo-badawczych, rozwojowych i wdrożeniowych w dziedzinie gospodarki magazynowej, w tym m. in. prace dotyczące rozwoju budownictwa magazynowego, badań w zakresie przechowywania towarów itd.

Szczegółowy zakres działania Instytutu oraz jego organizację określił statut nadany przez ministra gospodarki materiałowej.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

EKONOMETRYCZNE PROGNOZY HANDLU ZAGRANICZNEGO

JÓZEF ZAICHOWSKI

UKAZAŁA się kolejna książka w ramach „Biblioteki ekonomicznej” PWN. Jest nią praca Zuzanny Kalisiak pt. „Ekonomiczne prognozy handlu zagranicznego”. Wpływająca seria wydawnicza ma na celu upowszechnianie dorobku badawczego ekonomistów, zarówno tych, którzy zajmują się rozwojem teorii, jak i tych badaczy, którzy starają się zastosować metody ekonomiczne w praktyce gospodarczej.

Pracę Z. Kalisiak należałoby, jak się wydaje, zaliczyć do drugiego ze wspomnianych nurtów. Nie oznacza to, oczywiście, że autorka pomija w swych rozważaniach aspekty teoretyczne. Referując wyniki swoich badań, a także odwołując się do wyników innych badaczy — umieszcza je zawsze w kontekście określonych ustaleń teoretycznych. Niemniej jednak podstawową część rozważań autorka poświęca omówieniu i prezentacji sposobów teorii ekonomicznej do prognozowania handlu zagranicznego. Tak dobor problemów, przynosi, moim zdaniem, bardzo dobre efekty. Otrzymałszy bowiem rzetelny przegląd różnych metod i modeli prognozowania ekonomicznego, poparty analizą wyników uzyskiwanych przy pomocy tych modeli i metod prognozy, a także — co jest jeszcze ważniejsze — poparty skrupulatnym opisem samego procesu prognozowania.

Podkreślam tę ostatnią sprawę dlatego, że w wielu publikacjach na temat zastosowania metod ekonomicznych, ich autorzy dość starannie unikają dzielenia się z czytelnikami problemami związanymi z budową prognoz. Sugerują tym samym, że na opracowaniu i estymacji modelu — w zasadzie kończy się praca ekonomicznej paradygmaty — zastosowaniem. A jak dowodzi nie tylko doświadczenie autorki, nie jest to prawda. Praktycznie rzecz biorąc, opracowanie prognozy dowolnego zjawiska ekonomicznego jest za każdym razem swego rodzaju eksperymentem, którego wynik jest niepewny. I to niepewny nie tylko w tym sensie, że nie wiadomo, czy prognoza się sprawdzi, ale także w tym sensie, czy otrzymana przy pomocy danego modelu prognoza będzie mogła być wykorzystana w procesach decyzyjnych. Dość często bowiem ma-

my do czynienia z przypadkiem, kiedy wynik prognozowania przy pomocy modelu, który dotychczas dawał poprawne rezultaty, jest wyraźnie sprzeczny z „pozamodelową” wiedzą, doświadczeniem i informacją prognozującego. Przypadki takie mają miejsce m. in. dlatego, że wszelkie prognozowanie ekonomiczne, generalnie rzecz biorąc, jest oparte na założeniu powtarzania się w przyszłości związków między określonymi zjawiskami i ich liczbowych charakterystyk z przeszłości. Założenie to zarówno w krótkim, jak i długim okresie nie zawsze jest spełniane.

Autorka po omówieniu w rozdziale I funkcji prognoz w procesie planowania, a w szczególności w planowaniu handlu zagranicznego — w rozdziale II przedstawia metody i wyniki krótkookresowego prognozowania obrotów polskiego handlu zagranicznego w latach 1971—1975. Znajdujemy w tym rozdziale systematyczne omówienie założeń, przyjmowanych modeli prognozowania — modeli dekompozycji szeregu czasowego, modelu trendu, jednolitego wyboru konkretnego modelu, dla sporządzenia danej prognozy, wyniki prognoz i porównanie tych wyników z rzeczywistymi wielkościami obrotów w poszczególnych miesiącach i latach. Na zakończenie rozdziału autorka formułuje następujące wnioski uogólniające jej doświadczenia w wykorzystaniu modeli ekonomicznych w prognozowaniu krótkookresowym handlu zagranicznego:

1) w prognozowaniu krótkookresowym lepsze wyniki otrzymuje się na podstawie modeli dekompozycji szeregu czasowego niż na podstawie modeli przyczynowo-skutkowych,

2) spośród modeli tendencji rozwojowych bardziej przydatne są modele adaptacyjne (trend polujący Z. Hellwiga, metody wyrównywania wykładniczego Browna) niż modele klasyczne,

3) dla uzyskania w miarę poprawnych wyników prognozowania konieczna jest okresowa reestymacja modeli,

4) niezbędne jest udoskonalanie metod analizy sezonowości. Rozdział

III poświęcony jest średniookresowemu (kiluletnim) prognozom handlu zagranicznego. Omawiane są w tym rozdziale modele grawitacji i potencjału, różne koncepcje macierzy obrotów handlu między wieloma krajami oraz sposoby ich wykorzystania dla prognozowania obrotów handlu zagranicznego, modele obrotów handlu zagranicznego USA — Brookingsa i Wharton wraz z podaniem równań i ich parametrów. Na zakończenie tego rozdziału zaprezentowana jest ogólna koncepcja dwóch modeli dla prognozowania średniookresowego opracowanych w IKIC HZ.

W ostatnim rozdziale tytułowanym „Prognozowanie handlu zagranicznego w warunkach zmiany strategii rozwoju gospodarczego” autorka przedstawia model, wraz z analizą wyników otrzymanych na jego podstawie, opracowany przez I. Adelman i H. B. Chenery'ego dla gospodarki Grecji, model A. Lamfalussy'ego oraz własny model dla gospodarki Polski.

Pierwszy ze wspomnianych wyżej modeli posłużył jego autorem dla przeanalizowania wpływu zwiększonej pomocy z zagranicy na tempo i kierunek rozwoju gospodarki Grecji, a także do sformułowania pewnych wniosków co do niezbędnych warunków efektywnego wykorzystania tej pomocy. Autorka przeprowadza krytyczną analizę założeń modelu, a także wniosków, do których doszli Adelman i Chenery.

Drugi ze wspomnianych modeli jest przedstawiony tylko w formie ogólnej koncepcji i założeń (brak oszacowań parametrów). Wartość poznawczą tego modelu polega na tym, że ma on służyć do weryfikacji koncepcji wyznaczonej przez wielu ekonomistów krajów wysoko rozwiniętych o pozytywny wpływ przyspieszonego wzrostu eksportu na tempo rozwoju gospodarki tych krajów. Jest to, jak się wydaje, pierwsza w literaturze polskiej prezentacja modelu, odzwierciedlającego tę koncepcję.

Własny model Z. Kalisiak miał na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu zwiększony import w latach 1971—1975 wpłynął na przyspieszenie wzrostu wydajności pracy, produkcji czystej (dochodu narodowego wypracowanego) oraz eksportu w latach 1975—1980. Autor-

ka zakłada, że istnieje w gospodarce następujący ciąg zależności: import wpływa na poziom inwestycji, ten z kolei poprzez zmiany techniczne uzbrojenia pracy na jej wydajność, zmiany wydajności na poziom eksportu, a to ostatnie na poziom eksportu. Autorka oszacowała na podstawie szeregu czasowych za lata 1960—1973 parametry równań modelu. Oszacowania te potwierdziły występowanie tego typu zależności w okresie 1970—1973. Korzystając z wyestymowanego modelu i przyjmując założenia co do kształtowania się zmieniających objaśnianych w latach 1974—1980 (zastrzeżenie: do chód do podziału, kwalifikacje zatrudnionych oraz import), Z. Kalisiak opracowała prognozę wydajności pracy, produkcji i eksportu do 1980 roku. Nie wchodząc w szczegóły, te można znaleźć w książce, warto podkreślić, że otrzymane przez autorkę wyniki prognoz są niezwykle interesujące. Wskazują one m. in. na to, że obniżenie dynamiki importu, przy pozostałych nie zmienionych, powoduje znaczne przyhamowanie tempa wzrostu wydajności pracy, produkcji i eksportu. Autorka np. podaje, że zmiana średniorocznego tempa wzrostu importu z 9,4 proc. do 22,2 proc. prowadzi do zmiany średniorocznego tempa wydajności pracy z 9,0 proc. do 14,3 proc.

Jak z tego wynika, można uznać książkę Z. Kalisiak za pozycję bardzo interesującą i wartościową, za pozycję, która powinna być przedmiotem ważnej lektury wszystkich interesujących się problematyką prognozowania nie tylko handlu zagranicznego. Jedyną uwagę krytyczną, jaką chciałbym zgłosić, dotyczy konstrukcji książki, a dokładniej rzecz biorąc jej trzeciego rozdziału. Odbiegając od pozostałych, a wynika to stąd, że dominuje w nim ton opisowy. Nie dotyczy ta uwaga tylko ostatniej części rozdziału, gdzie omawiane są modele i wyniki prognoz polskiego handlu zagranicznego. Wydaje się, że bez większej szkody dla całości wywodów można by rozdział ten znacznie skrócić, tym bardziej, iż wiele z prezentowanych tam problemów można znaleźć w innych pozycjach literatury polskiej i obcej.

*) Zuzanna Kalisiak: „Ekonomiczne prognozy handlu zagranicznego”, PWN.

SPOŻYCIE — MODEL I KSZTAŁTOWANIE

JÓZEFA KRAMER

EKONOMICZNA literatura popularyzatorska wzbogaciła się ostatnio o nową pozycję z dziedziny konsumpcji. Jest to napisana z talentem i znowiem przedmiotowi praca: „Spożycie — model i kształtowanie”, pisma Kazimierza Sokolowskiego. Głównym celem autora jest edukacja ekonomiczna czytelnika w kwestiach najbliższych związanych z decyzjami, jakie co dzień podejmuje indywidualny konsument i gospodarstwo domowe. Edukacja ta nie ma jednak — na celu — przystępnego podawania formuł ekonomicznych, związanych z ekonomiką gospodarstwa domowego. Nie jest też porównaniem racjonalnych zakupów i oszczędzania sposobów konsumpcji (choć takie opracowania byłyby potrzebne naszym czytelnikom). Publikacja przede wszystkim pobudza do dyskusji i refleksji nad możliwością i potrzebą pogodzenia racjonalnej, z jednostkowego punktu widzenia, konsumpcji indywidualnej z wymaganiami, jak to

autor określa, „ogólnogospodarczej racji stanu”. Jeśli mówimy, że polskie społeczeństwo ma braki w edukacji ekonomicznej, to najdotkliwiej są one odczuwane w tym właśnie przedmiocie.

Praca pomyślana jest jako wykład o problemach, które stwarza konsumpcja centralnym organom sterującym, o tym jak te organy posługują się informacją o dochodach ludności, potrzebach, popycie i preferencjach. Jak na tym tle prognozują i planują spożycie w skali kraju. Jest to wykład o tym, jak powstają cele gospodarowania, które mają służyć realizacji w konsumpcji, a więc jak powstają wzorce i modele spożycia. Wreszcie — autor zastanawia się, jak sterować spożyciem i jak edukować konsumenta. W ten sposób czytelnik-konsument dowiadywa się, w jaki sposób uczestniczy w społecznym procesie konsumpcji.

Autor prowokuje do dyskusji, a często sam dyskutuje z obywatelami

teżami i niektórymi rozwiązaniami istniejącymi w sferze konsumpcji. Warto wymienić parę zagadnień, które autor traktuje dyskusyjnie.

Dyskusyjnym zagadnieniem jest na pewno planowanie konsumpcji. Czytelnicy są zainteresowani, czy różne perturbacje rynkowe mają śródło w wadliwym planowaniu i raczej powszechnie uważają, że taka właśnie zależność istnieje. Ten szczegół planowania, o jakim traktuje omawiana praca, nie jest wprawdzie bezpośrednio powiązany z kształtowaniem się finalnej konsumpcji, ale proporcje i decyzje tego szczegółu są podstawą całego łańcucha działań w sferze konsumpcji. Dlatego też w pracy znajdujemy propozycje systemowego podejścia do spraw konsumpcji na szczeblu centralnym, a także ustanowienia podmiotu gospodarczego odpowiedzialnego za sferę konsumpcji, a więc i za politykę gospodarczą w tej sferze. Brak kompleksowego podejścia do spraw kon-

sumpcji na szczeblu centralnym utrudnia stosowanie konsekwentnej polityki konsumpcyjnej.

Kazimierz Sokolowski stawia uwagę na rolę marketingu w kształtowaniu konsumpcji i w sterowaniu jej procesami poprzez rynek. W tej kwestii także brak zgodności w literaturze ekonomicznej. Sądzi się, na ogół, że trzeba spełnić szereg warunków zwłaszcza w dziedzinie zarządzania, aby w naszych warunkach ustroju i gospodarczych można było zastosować reguły marketingowe. Podstawową przesłanką jest równowaga rynku.

Praca jest napisana żywym językiem, zachęcającym do czytania. Swą treścią prowokuje do dyskusji i głębszych studiów. Mimo dużej kondensacji treści, znajdujemy w pracy materiały pogłównie, ilustrujące konsumpcję. Warto sięgnąć po tę interesującą pozycję.

(Ks)

ZANIECZYSZCZENIA

CYWILIZACYJNE W ROLNICTWIE

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego ukazała się tłumaczenia z języka rumuńskiego praca Ionescu Alexandru — „Zanieczyszczenia cywilizacyjne i ich skutki w rolnictwie” (Warszawa 1978 r.).

W książce tej poruszono problematykę zagrożenia środowiska rolnego i leśnego przez różnego rodzaju zanieczyszczenia oraz wpływu chemizacji rolnictwa na środowisko przyrodnicze i jakość produktów rolnych. Omówiono różne źródła oraz czynniki zanieczyszczenia, zagrożenia tzw. „odporności roślin” oraz bezpośredniego i pośredniego zagrożenia wszystkich organizmów żywych, których egzystencja jest ściśle uzależniona od ilościowego i jakościowego stanu roślinności. Autor propaguje zasady rolnictwa ekologicznego oraz racjonalne gospodarowanie zasobami wód i gleb oraz ich ochronę przed zanieczyszczeniami, przestrzega przed gospodarskimi skutkami nieprzemysłowej lokalizacji zakładów przemysłowych w obrębie dużych kompleksów leśnych oraz na terenie o wysokiej kulturze rolniej.

Książka przeznaczona jest dla terenowych działaczy gospodarczych, pracowników rolnictwa, leśnictwa oraz ochrony środowiska, nauczycieli oraz uczniów starszych klas szkół średnich wszystkich typów i studentów wyższych uczelni.

(Ks)

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

JÓZEF RUTKOWSKI — „EKONOMIA POLITYCZNA KAPITALIZMU”. Wyd. 5, s. 624, zł 80, —

Podręcznik dla słuchaczy ekonomicznych studiów zawodowych. Autor skupia się głównie na wyjaśnieniu istoty i cech współczesnych systemów gospodarczych, ich problemów ekonomicznych i społecznych oraz tendencji rozwojowych.

WIESŁAW FLAKIEWICZ, BOGDAN WAWRZYNIAK — „ZASADY I METODY PODJĘCIA DECYZJI KIEROWNICZYCH”. s. 212, zł 30, — B-ka Kadr Kierowniczych

Podstawowe problemy z dziedziny podejmowania decyzji kierowniczych. Klasyfikacja i wnioski dotyczące usprawnienia procesów decyzyjnych, ograniczenia metodologicznej i rzeczowej racjonalności decyzji, metody i techniki podejmowania decyzji w zakładach pracy.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

MAREK WALDENBERG — „REWOLUCJA I PAŃSTWO W MYŚLI POLITYCZNEJ W. LENINA”. s. 672, 1 tabl. zł 120, —

Autor przedstawia poglądy Lenina na rewolucję i państwo w ujęciu historycznym oraz na te koncepcje innych wybitnych myślicieli ideologów ruchu socjalistycznego.

RYSZARD DYOMIZIAK, JERZY MIKULOWSKI, POMORSKI, ZBIGNIEW PUCK — „WSPÓŁCZESNE SPOŁECZYSTWO POLSKIE”. Wstęp do socjologii. Podręcznik dla szkół wyższych. Wyd. 2, s. 256, zł 34, —

Zwięzła charakterystyka społeczeństwa polskiego w ujęciu socjologicznym. Omówiono ekonomiczno-społeczną strukturę społeczeństwa, zbiorowości terytorialne i kierunki ich przeobrażeń, instytucje kulturalne, gospodarcze i polityczne oraz przemiany warunków życia.

BARTŁOMIEJ KAMIŃSKI, MAREK OKOŁSKI — „SYSTEM GOSPODARKI ŚWIATOWEJ”. Problemy rozwoju, s. 360, zł 55, —

Praca zawiera m. in. koncepcję opracowania pod kątem badania i rozwoju systemu gospodarki światowej; próbę weryfikacji i historycznej konkretizacji tej koncepcji, techniki modelowania systemowego pod kątem ich przydatności dla budowy modeli systemu gospodarki światowej itd.

TADEUSZ PECH — „PODSTAWY WSPÓŁCZESNEJ EVIDENCJI GOSPODARSTWA”. Wyd. 5, s. 311, zł 30, —

Podsumowanie długoletnich badań nad problemami ewidencji gospodarczej. Autor prezentuje także ujęcie podstaw ewidencji gospodarczej, które byłoby przydatne do analizy problemów występujących na wszystkich szczeblach gospo-

rowania, w myśl o systemach automatycznego kierowania gospodarką narodową.

TADEUSZ PUCHALSKI — „STATYSTYKA”. Wykład podstawowych zagadnień. Wyd. 5, s. 319, zł 30, —

CZESŁAW TARKOWSKI — „CZYNNIKI WARTUNKOWE PRODUKCJI ROŚLIN”. s. 331, B, zł 34, —

Przedstawiono najważniejsze czynniki, wpływające na poziom planowania rolnictwa. Szczególną uwagę zwrócono na genetykę i hodowlę roślin.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WŁADYSŁAW MŚIUNA — „KOOPERACJA I INTEGRACJA W ROLNICTWIE KRAJÓW RWPG”. Zarys rozwoju teorii i form, s. 335, zł 30, —

Książka zamyka serię procesami społeczno-gospodarczymi przeobrażeń wsi i rolnictwa, głównie z procesami integracji rolnictwa w krajach RWPG. W ca. i omówione zostały warunki i integracji, w cz. 2 — współczesne formy organizacyjne kooperacji i integracji.

„ROLNICTWO A WYŻYWIENIE W POLSCE”. Podsumowanie, efekty, koszty produkcji, s. 431, zł 15, —

Tenże prace jest rolnictwo polskie rozpatrywane z punktu widzenia jego

funkcji w gospodarce żywnościowej, możliwości wzrostu produkcji rolniczej, kosztów społecznych, jakie trzeba ponieść, aby podnieść produkcję i unowocześnić rolnictwo, metody i sposoby budowania wzrostu produkcji rolniczej.

WYDAWNICTWA KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI

ELMAR SÄLZER — „OCHRONA PRZED HAŁASEM W MIASTACH”. Tł. z niem., s. 55, zł 15, —

B-ka Drogownictwa

Autor, specjalista z dziedziny ochrony środowiska w RFN, omawia możliwości ochrony przed hałasem komunikacyjnym wieloma sposobami. Ponadto przeprowadza analizę efektywności ekonomicznej i społecznej nakładów na ten cel. Przykładać oraz omówienie podstawowych pojęć.

MŁODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA

HENRYK JABŁONSKI — „NIEPODŁĘGŁOŚĆ I TRADYCJE NARODOWE”. W 60 rocznicę obudowy państwowości polskiej, s. 229, 3 tabl., zł 65, —

Książka przewodniczącego Rady Państwa PRL — prof. H. Jabłońskiego. Autor snuje refleksje nad przeszłością i teraźniejszością naszego narodu, pojawiające się pod wpływem 60 rocznicy odzyskania niepodległości. Przedstawia warunki, w jakich zrodziła się niepodległość Polski w 1918 r. oraz podkreśla wielką rolę postępowej tradycji narodowej w dokonywaniu się tego aktu dającego.

PROGRAM POMOCY
DLA PRZEMYSŁU
STOCZNIOWEGO RFN

Rząd federalny uchwalił 14. bm. szeroki program pomocy dla zachodnio-niemieckiego przemysłu stoczniowego. Przedsiębiorstwa budowy okrętów otrzymują w ciągu trzech lat pomoc w wysokości 680 mln marek. Dzięki temu będą one mogły obniżyć ceny nowo budowanych okrętów o 20 proc. Niezależnie od tego gabinet federalny postanowił wyasygnować w tym samym czasie dodatkowo 360 mln marek jako pomoc dla amatorów na spłatę odsetek od zaciągniętych kredytów. Tym samym stocznie i żegluga RFN otrzymają w latach 1978-1981 pomoc w wysokości przeszło miliarda marek. Wkład krajów nadbrzeżnych (Hamburg, Bremen, Sleszwik-Holsztyn i Dolna Saksonia) do pomocy dla stoczni ma wynieść 170 mln marek. Nowe wojewoje mają przyczynić się przede wszystkim do zagwarantowania miejsc pracy na wybrzeżu. Stocznie niemieckie zatrudniały pod koniec ubiegłego roku około 64 tys. osób, a w 1975 r. liczba ta wynosiła jeszcze 77 tys. Pomoc finansowa dla stoczni ma być wykorzystana również na zmianę struktury produkcji stoczni. (em)

FRANCUSKO-CHINEŃSKA
WSPÓŁPRACA NUKLEARNIA

Agencja Sinhua poinformowała w styczniu, że Chiny i Francja podpisały porozumienie o współpracy w dziedzinie badań nuklearnych. Porozumienie to obejmuje okres najbliższych trzech lat. W porozumieniu chińsko-francuskim przewidziano, że obie strony prowadzić będą wspólne badania i dokonywać wymiany informacji naukowych.

Z drugiej strony przypomina się, że toczą się obecnie rozmowy między delegacją francuskiego Komitetu Energii Atomowej a przedstawicielami chińskimi w sprawie budowy w Chinach m. in. badawczego reaktora atomowego typu „Orphée”. Ponadto firma francuska „Framatome” zbuduje w Chinach w pobliżu Szanghaju dwie elektrownie atomowe. 6 grudnia ubiegłego roku podpisano też memorandum o „współpracy w dziedzinie badań kosmicznych między Francją a Chinami”. (em)

ZADANIE REFORMY GATT

Zgromadzenie ogólne GATT (Układ Ogólny o Clach i Handlu) zaaprobowало резолюcję wzywającą do przeprowadzenia reformy tej organizacji. Rezolucja przyjęta mimo sprzeciwu USA, Kanady i dziewięciu państw EWG stosunkiem głosów 110:11 przy 11 wstrzymujących się, akcentuje prawo krajów rozwijających się do współdecydowania o wszelkich problemach handlu światowego. Rezolucja GATT zakłada, że każdy nowy sposób postępowania w negocjacjach dotyczących państw rozwijających się nie mogą być przyjęte bez pełnego uczestnictwa i zgody zainteresowanych krajów na dokonanie takich zmian.

Zgromadzenie GATT wezwało wszystkich uczestników wielostronnych rokowań handlowych w ramach tej organizacji do wspólnej oceny efektów deklaracji tokijkiej z 1973 r. dotyczącej dodatkowych korzyści dla państw rozwijających się i podjęcia koniecznych korektur.

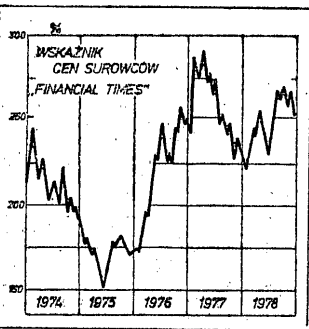
ROKOWANIA W SPRAWIE
KAKAO

29 stycznia rozpoczęły się w Genewie negocjacje głównych światowych producentów i konsumentów kakao w sprawie stabilizacji cen tego produktu. W negocjacjach, które trwały 4 tygodnie, biorą udział delegacje z ponad 30 krajów. Kraje rozwijające się, które są głównymi producentami, wyeksportowały w 1977 r. ziarno kakaowe za ponad 3,3 mld dolarów. Po cukrze i kawie jest to trzeci pod względem wielkości obrotów handlowych artykuł eksportowy krajów rozwijających się. Zawarte w 1975 r. międzynarodowe porozumienie w sprawie kakao wygasa 30 września br. Porozumienie to było zawarte w czasie, gdy ceny kakao wynosiły 1/3 obecnej ceny (36,5 centów za 1 funt ziarna wobec 117,2 dolara obecnie). Zamierza się stworzyć mechanizm rezerwy ziarna kakaowego oraz system kwot w celu utrzymania stałych cen tego produktu.

B YWAŁY lata, w których rozwój sytuacji na rynkach surowcowych można było streścić jakimś jednym, syntetycznym określeniem. Tak było w roku 1976, w którym, po recesji lat 1974-75 ceny surowców zaczęły ponownie wspinać się w górę. Tak w istocie rzeczy było także w roku 1977. Po dalszej wyższej cen surowców w początku tego roku (do nowego, rekordowo wysokiego poziomu) w następnych miesiącach zaznaczyła się już bowiem ich wyraźne zniżkowa tendencja. Roku 1978 nie da się chyba scharakteryzować w ten sposób.

Za wahaniami ogólnego wskaźnika cen surowców w roku 1978 trudniej niż w latach poprzednich odnieść jakąś tendencję. W końcu ubiegłego roku ogólny wskaźnik cen surowców ukształtował się wprawdzie na poziomie wyższym niż w końcu roku 1977, w ciągu roku 1978 oscylował jednak w przedziale niższym niż w roku 1977.

Spróbujmy zastanowić się bliżej nad tą tendencją na podstawie czynników określających ruch cen podstawowych grup surowców.

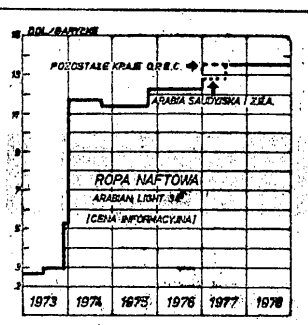


PALIWA

W roku 1978 nastąpiło dalsze zwolnienie tempa wzrostu wydobycia ropy naftowej. Według oceny angielskiego „Oil and Gas Journal”, zwiększyło się ono w tym okresie tylko o 0,6 proc. w porównaniu z rokiem 1977, w którym przrósł ten wskaźnik odpowiednio o 4,4 proc. Przrósł ten był wynikiem zwiększenia wydobycia ropy w krajach socjalistycznych o 5 proc. W krajach kapitalistycznych wykazało ono w roku 1978 absolutny spadek w stosunku do roku 1977.

Światowe wydobycie ropy naftowej w roku 1978 szacuje się na około 60 mln baryłek dziennie (1 baryłka = 159 litrów), z czego 46,3 mln baryłek przypadało na kraje kapitalistyczne. Wydobycie ropy naftowej w 13 krajach zrzeszonych w OPEC w roku 1978 wynosiło 29,4 mln baryłek dziennie, wobec 31,1 mln baryłek w roku 1977. Spadek wydobycia ropy w krajach zrzeszonych w OPEC nie został zrekompensowany zwiększeniem jej wydobycia w innych krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w USA, Meksyku oraz Wielkiej Brytanii.

Na zmniejszenie w roku 1978 wydobycia ropy naftowej w krajach kapitalistycznych wpłynęły różne przyczyny. W pierwszej połowie ubiegłego roku decydujące znaczenie miał stosunkowo mały wzrost popytu, związany z ogólnym zwolnieniem tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych oraz realizacją programów oszczędności zużycia ropy. Tendencja ta była główną przyczyną utrzymania cen ropy naftowej w roku 1978 na poziomie roku 1977.



Czynnikiem, który miał decydujący wpływ na zmniejszenie wydobycia ropy w drugim półroczu 1978 były wydarzenia w Iranie. Zlikwidowały one nadwyżkę podaży nad popytem na ropę naftową, którą jeszcze w połowie ubiegłego roku szacowano na 2 mln baryłek dziennie, ocenianą zarazem, że utrzyma się ona w tych rozmiarach również w roku 1978. Zmiana wzajemnego stosunku między podażą i popytem na ropę stała się główną przesłanką decyzji o podwyższeniu jej cen w roku 1978. Decyzja ta została podjęta na konferencji OPEC w grudniu 1978 roku. Istotne znaczenie miało to jednak także zneutralizowanie Iranu jako uczestnika tej konferencji. Począwszy od roku 1977 Iran, obok Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich należał bowiem do grupy krajów OPEC, która przeciwstawiała się podwyżce jej cen.

Decyzja podjęta na grudniowej sesji OPEC przewiduje, że w okresie od 1.1. do 1.1.1979 r. ceny ropy naftowej eksportowanej przez kraje zrzeszone w tej organizacji zostaną podwyższone o 14,5 proc. Podwyżka ta zostanie zrealizowana w czterech etapach. W dniu 1.1.1979 r. cena ropy wzrosła o 12,7 dolarów za baryłkę do 13,33 dolarów za baryłkę, w

RYNKI SUROWCOWE W 1978 r.

WIESŁAW RYDYGIER

dnia 1.1.V. do 13,94 dolarów, w dniu 1.1.VI. do 14,16 dolarów i w dniu 1.1.VII. do 14,54 dolarów za baryłkę. W związku z etapową podwyżką cen ropy naftowej ocenia się, że choć do listopada jej cena wzrosła o 14,5 proc. (z 12,7 do 14,54 dolarów za baryłkę), jej średni wzrost w roku 1978 wyniesie 10 proc.

W roku 1978 popyt na węgiel, podobnie jak popyt na ropę naftową, kształtował się pod wpływem zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego głównych krajów kapitalistycznych. Nieco lepiej niż w roku 1977 przedstawiało się zapotrzebowanie na węgiel, oraz trudności transportowe i produkcyjne Zambii, będącej drugim wielkim afrykańskim producentem i eksporterem węgla. Istotny wpływ na ograniczenie podaży węgla miały również strajki w przemyśle metalowym Peru i Kanady.

Znaczące ograniczenie dostaw eksportowych w powiązaniu z pewnym wzrostem popytu doprowadziło do poważnego spadku zapasów miedzi w składach giełdy londyńskiej. (Z rekordowo wysokiego poziomu 645 tys. ton do 370 tys. ton w końcu ubiegłego roku).

METALE

Rozwój sytuacji na rynku metali był w roku 1978 dość zróżnicowany, nie tylko w czasie, lecz także w poszczególnych jego segmentach.

Sytuacja w przemyśle hutniczym krajów kapitalistycznych poprawiła się w stosunku do roku 1977. Według wstępnych danych Międzynarodowego Instytutu Żelaza i Stali (I.I.S.I.) światowa produkcja stali surowej wyniosła w roku 1978, około 112,5 mln ton, co oznacza wzrost o około 6 proc. w stosunku do roku 1977. W krajach socjalistycznych wzrosła ona o około 5 proc., a więc w tempie zbliżonym do poprzednich lat. W krajach kapitalistycznych zwiększyła się o 5,6 proc. w stosunku do roku 1977, kształtując się jednak nadal na poziomie o 5,7 proc. niższym od rekordowego, jaki osiągnęła w roku 1974 (w roku 1977 różnica ta wynosiła 10,4 proc.). Poważniejsza poprawa sytuacji w przemyśle hutniczym nastąpiła tylko w USA, gdzie wytop stali zwiększył się o 9,4 proc. w stosunku do roku 1977, choć i w tym kraju kształtował się nadal na poziomie o 6,4 proc. niższym niż w roku 1974. W Japonii różnica ta wynosiła 12,8 proc., w EWG 15 proc. W tej sytuacji programy ochrony własnego przemysłu, zostały zarówno w EWG, jak również w USA przedłużone na rok 1979.

WARTOŚCI
Ceny metali nieżelaznych
(w f. szt. za tonę)

	Koniec 1977	Koniec I półr. 1978	Koniec 1978	1978
Miedź	682,5	688,0	778,5	114,1
Cyna	670,0	658,0	696,0	134,3
Cynk	310,5	298,0	346,0	111,4
Ołów	321,0	300,5	460,0	143,3

Rozwój sytuacji na rynku metali nieżelaznych był w roku 1978 podobny jak w roku 1977, dość zróżnicowany.

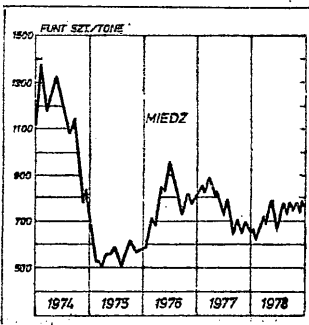
W porównaniu z końcem roku 1977 ceny wszystkich ważniejszych metali nieżelaznych wzrosły, w ciągu roku wykazywały jednak bardzo duże wahaniami.

Na rzyżkę cen miedzi w roku 1978 działały zarówno czynniki po stronie popytu, jak również po stronie podaży. Pewne zwiększenie popytu na miedź związane było przede wszystkim z lepszym niż w innych krajach

kapitalistycznych, rozwojem koniunktury gospodarczej w USA, a szczególnie ze stosunkowo szybkim wzrostem budownictwa mieszkaniowego oraz produkcji przemysłu samochodowego. W tym samym kierunku działał wzrost zapotrzebowania Japonii na import miedzi, wynikający z programu robót publicznych, przewidującego zwiększenie nakładów na rozwój przemysłu energetycznego.

Znacznie silniejszy wpływ na rzyżkę cen miedzi w roku 1978 miały jednak czynniki działające po stronie podaży. Do ważniejszych z nich należały wydarzenia w Zambii, które wpłynęły na poważne ograniczenie produkcji i eksportu miedzi z Zairu, oraz trudności transportowe i produkcyjne Zambii, będącej drugim wielkim afrykańskim producentem i eksporterem miedzi. Istotny wpływ na ograniczenie podaży miedzi miały również strajki w przemyśle metalowym Peru i Kanady.

Znaczące ograniczenie dostaw eksportowych w powiązaniu z pewnym wzrostem popytu doprowadziło do poważnego spadku zapasów miedzi w składach giełdy londyńskiej. (Z rekordowo wysokiego poziomu 645 tys. ton do 370 tys. ton w końcu ubiegłego roku).

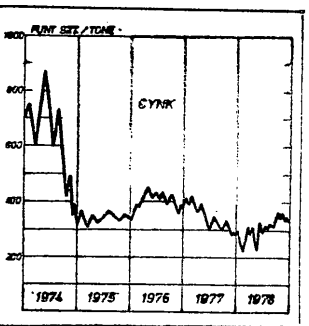


go roku). Wprawdzie producenci miedzi pojawili się szybko z ofertą zdolną do pokrycia tego spadku, nie zahamowało to jednak rzyżki cen miedzi. Na tej podstawie przewiduje się, że w roku 1979 ceny miedzi wykażą dalszą rzyżkę.

Prognozy te uzależnione są jednak silnie od tego, jak kształtował się będzie popyt na miedź. Jeżeli, zgodnie z oczekiwaniami, nastąpi zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego w USA, może to doprowadzić do zmniejszenia popytu na miedź w tym kraju, co przy zwiększeniu produkcji i eksportu miedzi z Zairu i Zambii przekreśli może nadzieje na rzyżkę jej cen w roku 1979.

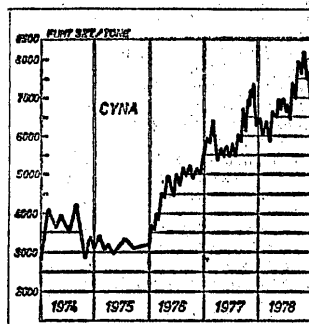
Jeszcze silniejsze były w roku 1978 wahaniami cen ołowiu. Dość powiedzieć, że w połowie roku spadły one do 275 f. szt. za tonę, by w końcu tego okresu dojść do 460 f. szt. za tonę. Główną przyczyną silnej rzyżki cen ołowiu, szczególnie w drugiej połowie ubiegłego roku, był wzrost zapotrzebowania przemysłu energetycznego (elektrownie atomowe) oraz akumulatorowego. Wielkimi nabywcami ołowiu na giełdzie londyńskiej były w tym okresie Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne oraz kraje Dalekiego Wschodu. Wynikający stąd wzrost popytu doprowadził — podobnie jak w zakresie miedzi — do silnego spadku zapasów w składach giełdy londyńskiej. Skutki tego spadku nie były jednak neutralizowane tak znacząco jak w przypadku miedzi zaofiarowaniem dostaw ze strony producentów. W rezultacie ceny ołowiu wykazały silniejszą rzyżkę.

Zmiany cen cynku w roku 1978, będącego „siostrem” metalem ołowiu, kształtowały się podobnie do cen miedzi i ołowiu. Podobne były również przyczyny ich wyraźnego wzrostu w drugiej połowie ubiegłego



roku. Zwyżka cen cynku w poważnym stopniu związana była jednak także ze wspomnianą rzyżką poprawy sytuacji w przemyśle hutniczym krajów kapitalistycznych.

Tendencja ruchu cen cynku była inna niż miedzi, cynku i ołowiu. Silna zwyżka cen tego metalu, która rozpoczęła się już w roku 1976, utrzy-



mała się również w roku 1978. W początku listopada ubiegłego roku ceny cynku osiągnęły rekordowo wysoki poziom, przekraczając 8 tys. funtów szterlingów za tonę. W następnych miesiącach obniżyły się jednak i w końcu roku ukształtowały poniżej 7 tys. funtów szterlingów za tonę. Pewne osłabienie cen cynku w tym okresie związane było z podjęciem dyskusji nad zapasami strategicznymi USA. Dyskusja na ten temat trwa od dłuższego czasu. Wywiera ona wpływ na zmiany cen metali niezależnych, gdyż projekty będące jej podstawą przewidują zwolnienie z zapasów strategicznych znacznych ilości cynku, przy równoczesnym zwiększeniu zapasów innych metali. Jej wyniki wpłyną więc będą również na kształtowanie się cen tej grupy surowców w roku 1979.

SUROWCE DLA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Zmiany cen surowców dla przemysłu lekkiego nie stanowiły w roku 1978 jednolitej tendencji. Główną tego przyczyną były odmienne wyniki produkcji, i co się z tym wiąże, zróżnicowany strumień podaży poszczególnych surowców wchodzących w skład tej grupy towarowej. Istotną rolę odegrało tu jednak także inne zapotrzebowanie na wyroby poszczególnych branż tego przemysłu. O ogólne rzyżce biorąc, zmiany cen surowców dla przemysłu lekkiego wyrażały się w silnej zwyżce cen skór, wzrostie cen bawełny oraz zniżce cen wełny.

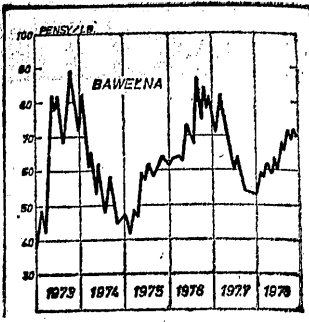
TABELA 3

Ceny surowców dla przemysłu lekkiego (w centach za lb)

	Koniec 1977	Koniec I półr. 1978	Koniec 1978	1978
Bawełna	54,8	60,8	69,5	126,8
Wełna*	267,0	229,0	263,0	93,5
Skóry	39,0	46,5	66,0	169,2

* w pensach za kg.

Według ostatniej (styczeń 1979 r.) oceny Ministerstwa Rolnictwa USA, w roku gospodarczym 1978/79 (sierpień — sierpień) światowe zbiorzy bawełny wyniosą 59 mln bel, a więc będą o 4,5 mln bel, tj. o 6 proc., niższe niż w roku 1977/78. Spadek produkcji bawełny oczekiwany był już wcześniej, w związku z programem ograniczenia arealu jej uprawy w USA, zmierzającym do zahamowania silnej rzyżki cen w roku 1977. Z ostatniego szacunku wynika jednak, że spadek ten będzie wyższy niż przewidywano wobec gorszych zbiorów bawełny w takich krajach, będących ważnymi jej eksporterami, jak Pakistan, Turcja, Grecja, Meksyk czy Iran.

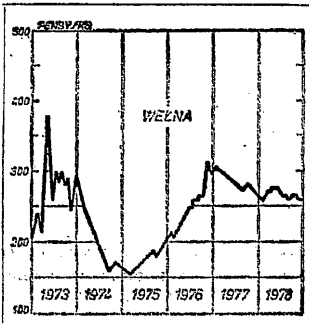


W ocenie Ministerstwa Rolnictwa USA szacuje się, że światowa konsumpcja bawełny w roku gospodarczym 1978/79 wyniesie 61,9 mln bel, a więc będzie wyższa niż w roku 1977/78, o 1,1 mln bel. Wspomniana rzyżka nadwyżki popytu nad podażą była też głównym czynnikiem działającym na zwyżkę cen bawełny.

Wzrost cen bawełny utrzymać się może również w pierwszej połowie przyszłego roku. Z oceny Ministerstwa Rolnictwa USA wynika bowiem, że nadwyżka popytu nad podażą w roku 1978/79, wpłynie nie tylko na zmniejszenie jej zapasów, lecz wyrazi się również we wzroście importu o 1 mln bel (do 10,8 mln bel.). Ocenia się, że wspomniany rzyżki wzrost importu nastąpi głównie w wyniku zwiększenia zakupów bawełny przez Japonię, Chiny, Koreę Południową i Tajwan.

Warto zwrócić uwagę, że mimo zwyżki cen bawełny w roku 1978, w końcu tego okresu jej ceny ukształtowały się jednak na poziomie niższym niż w roku 1976 oraz w drugiej połowie 1973 roku, w której osiągnęły rekordowo wysoki do tej pory poziom.

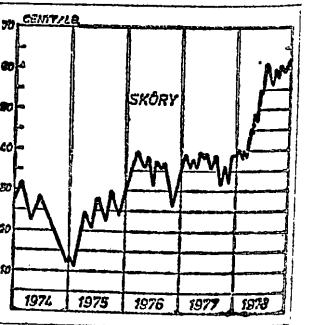
Z dostępnych obecnie ocen wynika, że światowa produkcja wełny będzie w roku gospodarczym 1978/79 nieco wyższa niż w roku 1977/78, a ewentualny wzrost popytu doprowadzić może tylko do zmniejszenia wysokości jej zapasów. Wzrost ten jest jednak dość problematyczny, w



związku z nikłymi nadziejami na poprawę koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych. Za główny czynnik działający na zniżkę cen wełny w roku 1978 uważać też trzeba utrzymujący się słaby popyt związany z wyraźnym zwolnieniem tempa wzrostu gospodarczego tych krajów. Zniżkowa tendencja ruchu cen wełny utrzymuje się już drugi rok. W końcu roku 1978 ceny wełny ukształtowały się wprawdzie na poziomie wyższym niż w czasie recesji lat 1974-75, był to jednak poziom niższy niż w 1973 r., w którym ceny tego surowca były rekordowo wysokie.

W roku 1978 ceny skór silnie zwyżkowały i to we wszystkich głównych ośrodkach obrotu tym surowcem. Na silną zwyżkę cen skór w tym okresie wpłynął przede wszystkim spadek uboju bydła w USA i Australii (por. obok zboża, pasze, mięso). Istotny wpływ na zwyżkę cen skór miał jednak także wzrost zapotrzebowania na ten surowiec szczególnie ze strony krajów Dalekiego Wschodu (Japonia, Korea Południowa, Tajwan).

Zwyżkowa tendencja cen skór utrzymać się może także w bieżącym roku. Z ocen dotyczących uboju bydła nie wynika, by miały się on zwiększyć w tym okresie zarówno w USA, jak i w Australii. Nieco lepiej przedstawiają się prognozy wzrostu uboju w krajach Wschodniego Rynku. W prognozach tych przewiduje się



jednak zarazem, że zmniejszą się one w Argentynie w związku z wstrzymującym się od kilku lat już spadkiem możliwości eksportu mięsa.

